# GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 50. WARSZAWA, DNIA 10-go GRUDNIA 1921 ROKU. ROK 3.


LUDWIK KULCZYCKI.

## EWOLUCJA ANARCHIZMU.

W artykule poprzednim przedstawiłem istotę anarchizmu, zasadnicze cechy jego doktryny, nie omawiając ani jego dziejów, ani też teorji poszczególnych jego przedstawicieli. W artykule niniejszym zatrzymam się na twórcach anarchizmu teoretycznego i praktycznego.

Idee atypaństwowe kiełkowały wśród pewnych sekt religijnych, tak jak i socjalistyczne. Nie były one jednak ujęte w doktrynę wykończoną, nie zdołały też wywołać poważniejszego ruchu socjalno-politycznego wśród mas.

Pierwszym teoretykiem anarchizmu był anglik William Godwin (1750 — 1836). Głównem jego dziełem jest praca p. t. „An enqiury concerning political justice and its influence on general virtue and happiness". Dzieło to posiada 2 tomy i wyszło w 1793 roku.

Godwin wychodzi z tego założenia, że najwyższym obowiązkiem dla ludzi winno być dobro ogółu; zarazem odrzuca prawo i państwo, jako krępujące ludzi. Wierzy on w to, że ludzie, kierując się rozumem, potrafią się urządzić odpowiednio bez organizacji przymusowych. Państwo winno być zastąpione przez współżycie ludzi, kierujących się poczuciem ogólnego dobra. Z odrzucenia przez Godwina prawa i państwa wynika konsekwencja i odrzucenia własności, opartej na prawie.

Jednakże w tym właśnie punkcie poglądy jego nie są dość określone; odrzucając bowiem własność, w sensie powyższym, rozumie tu potrzebę użytkowania stałego przez ludzi pewnych rzeczy; rozumie też, że użytkowanie to może wywoływać pewne spory pomiędzy nimi, to też uznaje, że ktoś musiałby to rozstrzygać; otóż tu właśnie ujawniła się owa konsekwencja jego doktryny, gdyż uznaje on nawet sąd, któryby miał rozstrzygać sprawy spadkobrania, jak więc to pogodzić z organizowaniem prawa? Zdaje się, że Godwin sąd pojmuje w sensie polubownym i sądzi, że nie powinien ten kierować się prawem, lecz tylko sumieniem własnym i wyroki swoje stosować swobodnie w każdym indywidualnym wypadku.

Co do sposobu urzeczywistnienia swych ideałów, to Godwin rewolucjonistą nie był i nadzieje swoje opierał wyłącznie na możności przekonania ludzi, iż istniejący wówczas ustrój jest złym, i że zastąpić go należy przez inny, bezpaństwowy.

Drugim z kolei wybitnym anarchistą teoretykiem był Piotr Józef Prondhon (1809 — 1865). Był to pisarz niezmiernie płodny, omawiający w dziełach swych najróżnorodniejsze zagadnienia. Teorje anarchistyczną wyłożył głównie w pracy p. t. „Capacité" politique des classes ourvriéres". O własności pisał w pracy p. t. „Teorie de la Propriété".

Punktem wyjścia jego teorji jest idea sprawiedliwości, która, zdaniem jego, wymaga tylko wzajemnego dochowywania zobowiązań, co jest warunkiem niezbędnym współżycia ludzi. Natomiast pisane normy prawne, a zwłaszcza prawno-państwowe Prondhon odrzuca, jako krępujące i niesprawiedliwe. Tu jednak zauważyć należy, że pod koniec życia, przez państwo zaczął on pojmować nie każdy ustrój państwowy wogóle, oparty na prawie i przymusie, lecz państwo centralistyczne i wystąpił z apoteozą ustroju federacyjnego.

W sprawie własności Prondhon teoretycznie zajmował stanowisko nieprzejednane, praktycznie jednak godził się na jej pozostawienie, wprowadzając tylko liczne jej ograniczenia.

Również jak i Godwin—był on anarchistą pokojowym i oczekiwał wszystkiego od swobodnego przekonywania ludzi. Opracował też plan Banku, który miał ułatwić egzystencję wszystkim ludziom, chcącym pracować, a niemającym środków.

Niemiec Jan Kacper Stirner (1806—1856) był może najgwałtowniejszym i najkonsekwentniejszym wyrazicielem skrajnego indywidualistycznego anarchizmu. Poglądy swe wyraził w dziele „Der Einzige und sein Eingentrum", które wyszło w 1845 roku.

Wychodzi on z punktu widzenia czysto indywidualistycznego, ani sprawiedliwość, ani dobro ogólne nie są jego punktem wyjścia. Podstawą jego systemu jest dobro osobiste jednostki. dlatego też odrzuca prawo, państwo i własność. Propaguje on dobrowolny związek egoistów. Aby urzeczywistnić swój ideał—Stirner sądzi, że pewna część ludzi powinna go sobie przyswoić, a później spowodować przewrót polityczno-społeczny.

Teorja anarchizmu dawnego w dziele Stirnera doszła do swego punktu kulminacyjnego. Jednakże, pomimo wyrazistości w pewnych swych punktach organizacyjnych, brak jej było precyzji i wykończenia. Naogół też nie była ona rewolucyjną, w znaczeniu dektryny, propagującej w formie określonej przewrót społeczny. Rewolucyjną stała się dopiero w pracach i działalności Michała Bakunina. (Dok. nast.)

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

## Dziecko jako świadek.

Dalszy ciąg.

Bardzo ważne dla oceny zeznań są doświadczenia co do cyfr, niejednokrotnie bowiem ważnym jest w procesie, zwłaszcza karnym, moment stwierdzenia, ile osób brało udział w danem zdarzeniu.

Stwierdzono, że na żądanie napisania jakiej bądź liczby od 1 do 10, od 11 do 20, od 21 do 30, od 31 do 40 i od 41 do 50 większość napisanych cyfr kończyła się piątką, a inne procentowo nie wiele się oddalały od 5, a więc częściej pisano 4 niż 3, 3 niż 2, a najrzadziej 1. O ile chodziło o cyfry okrągłe najczęściej kończyłu się one 0.

Psychologja stwierdziła, że w warunkach *podobnych*, istnieje znacznie większa ilość *podobnych* psychicznych przebiegów, niż to wogóle kiedykolwiek przypuszczano, ze względu na tę *jednolitość* mają doświadczenia wyżej opisane, bardzo ważne i poważne znaczenie.

Jakież ogromnie trudne jest tedy zadanie oceny zeznań dziecka, jakże trudniejsze jeszcze kwestja umiejętnego stawiania pytań, by z góry *nie suggerować* odpowiedzi!

*Suggestja* to wogóle kwestja również niesłychanie ważna, wpływ suggestywny pytań (wedle Lippmanna) zależy od:

1) sformułowania zapytań
2) od osoby pytanego
3) „ „ pytającego
4) od treści zapytania

(Uwaga) w dochodzeniach mamy zawsze pytania.

Francuz *Binet* robił z uczniami szkół ludowych paryskich doświadczenie następujące:

Na kartonie papierowym narysował sześć przedmiotów (guzik, monetę, kilka listów i t. d.), i pokazywał to dzieciom przez 12 sekund, poczem „przesłuchiwał" je, zadając umyślnie pytania suggestywne. Na 40 pytań odpowiedziało każde z dzieci na 11 pytań (27%) fałszywie. Im więcej pytanie zawierało suggestji, tem błędniejsze były odpowiedzi.

Anglik William Stern pokazał dzieciom obrazek przez 3/4 sekundy, (wiadomo powszechnie, że niejednokrotnie mamy do czynienia ze zdarzeniami, które wymagają znacznie mniej czasu, n. p. nagły, niespodziewany wystrzał w tłumie poruszającym się i t. p.), następnie pozwolił im opowiadać samym, a potem zadawał pytania—w pierwszym wypadku zanotował 6% odpowiedzi fałszywych, w drugim aż 33%.

Przykłady te stwierdzają, że pytaniami wywołujemy w duszy pytanego pojęcia *niezależnie od niego uszeregowane*, które nie rozwijają się u dziecka drogą naturalną. Zmieniają one zdolność asocjacji. Doświadczenia Sterna dały na ogół tylko 59% odpowiedzi prawdziwych.

Dr. K. Marbe twierdzi w swej psychologji zeznań świadków:

1) Bezwzględnie należy unikać pytań *narzucających* odpowiedź, przyjmujących niejako stan rzeczy, jako znany n. p. „Jaką krawatkę miał Iks."—pytaniem tem bowiem narzuca się pogląd, że Iks miał rzeczywiście krawatkę.

2) Unikać należy pytań *niesupełnych*, roz-

*łączających* n. p. „Czy krawatka Iksa była czarna czy biała“ — krawatka bowiem mogła być w innym kolorze.

3) Także i pytań *wyczekujących* odpowiedzi, n. p. „czy krawatka Iksa *nie* była czarną?— należy unikać, gdyż można się spodziewać (narzuconej) odpowiedzi twierdzącej lub przeczącej“.

4) Niemniej i pytanie w formie „czy krawatka Iksa *była* czarna?—ma strony ujemne, praktyka bowiem wykazuje, że większe części odpowiedzi brzmi wogóle twierdząco.

5) Mniej niebezpieczne jest pytanie *w całej pełni roztaczające* — „czy Iks miał krawatkę, czy nie?

6) Wreszcie najlepsze byłoby pytanie *oznaczające*—jak był Iks ubrany?— Przy tej formie zapytania świadek *sam z siebie* daje opis, spontanicznie.

Lipmann (Niemiec) rozróżnia podobnie do Sterna zapytania, uporządkowane według siły suggestji w nich zawartej:

1) Pytania *ściśle oznaczające*, czyli zawierające w sobie odpowiedź: *jaki kolor miał fartuch?*

2) pytania w *całej pełni rozróżniające, czy dziecko, leżące w kołysce, spało?*

3) pytania, narzucające odpowiedź tak lub nie: *czy w pokoju była szafa?*

4) pytania *zaprzeczające: Iks miał łyżkę w ręce?* (bardzo prawdopodobnie pada odpowiedź przecząca, zależy to zresztą i od tonu w jakim się zadaje pytanie).

5) pytania *twierdzące: nie było szafy w pokoju?* (uwaga jak pod 3);

6) pytania *niekompletne, rozróżniające: czy fartuch był czerwony, czy zielony?* (pytania te różnią się od pytań ad 2) tem, że nie zawierają dobrej odpowiedzi, fartuch bowiem nie był ani czerwony ani zielony.

7) pytania *zawierające fałszywą premissę*, do której w pewnym stopniu należą pytania ad 6). Te pytania są wybitnie *suggestywne: czy drzwi od szafy są otwarte, czy zamknięte?* a w rzeczywistości szafy w pokoju wcale nie było?

8) pytania fałszywie stawiane, właściwie analogiczne do pytania ad 7), zbudowane na podstawie odpowiedzi, fałszywej w rzeczywistości. Przyjmują one za pewnik, że odpowiedź *poprzednia* była prawdziwa.

Dwa te przykłady, charakteryzujące po za tem właściwą Niemcom zdolność szufladkowania pojęć i skłonność do t. zw. Haarspalterei (rozszczepianie włoska) dają jednak nie mniej polecie o konieczności bardzo sumiennego rozważania treści zapytania, zanim się postawi. Trzeba przyjąć i wyryć sobie mózgu zasadę, że *należy najpierw pytać świadka, czy wie co o danym przedmiocie (sprawie), zanim się zacznie pytać o charakterystyczne szczegóły, że należy unikać pytań, na które musi paść odpowiedź: tak lub nie, że dalej nie wolno zdradzić, ani tonem ani formą zapytania, jaka odpowiedź jest ważna, ani na jakiej pytającemu zależy*, gdyż pewnego rodzaju chęci do „papkinady“ ulegają zwłaszcza dzieci, budzi się instynkt próżności popisania się, wogóle duma z odgrywanej w sądzie roli. *Główną najważniejszą wskazówką powinno być, by świadek mógł się swobodnie wypowiedzieć—wygadać.* Odnosi się to do wszystkich wogóle świadków, w szczególności zaś do zeznań dzieci. Od czasu, kiedy w Krakowie przed sądem doraźnym o napad rabunkowy na plebanję w Łazanach, proboszcz tamtejszy *ponad wszelkie wątpliwość uczciwy, zeznając pod przysięgą*, z całem przekonaniem rozpoznał w dwu podsądnych, sprawców napadu, a dopiero przypadkowe wykrycie właściwych sprawców przez tut. biuro bezpieczeństwa, na szczęście jeszcze na czas, uwolniło tych ludzi od kuli; mam bardzo poważne wątpliwości, co do wartości *zeznań* świadków, *nie popartych dowodami rzeczowymi*, nawet identyczne zeznania kilku świadków mogą być fałszywe. Dowodem tego cytowany przez D-ra Marbego proces gdzieś w Niemczech. Oto kilku chłopców grało w kręgle, gdy ulicą przechodził jakiś nieznajomy chłopiec, na którego zawołali, pytając, czyby z nimi nie zagrał. Nieznajomy nic nie odpowiedział i szedł dalej, co chłopcy uważali za obrazę i zwymyślali go, a gdy i na to nie reagował, pobiegli za nim i pobili go tak, że ciężko zachorował. Podczas rozprawy twierdziło kilku świadków, że i on, nieznajomy wymyślał na grających, w rzeczywistości zaś tenże, ani nie słyszał obelg, ani chłopców nie zelżył, był bowiem *głuchoniemy*,

Praktyka wykazuje, że dziecko jest najczęściej świadkiem w sprawach o tle *seksualnym* albo o *czynne zniewagi, pobicia* i t. p. Normalnie chodzi o dziecko samo, albo o kogoś jemu bliskiego. Jeżeli w takich procesach dziecko jest *jedynym* świadkiem obciążającym, a istnieje choćby tylko cień cienia, że odpowiedzi jego mogą być suggerowane, nie należy przykładać wagi do jego zeznań. Dla wymiaru sprawiedliwości jest lepiej, gdy winny, a właściwie nawet, gdy kilku winnych zostanie uwolnionych, niż gdyby jeden niewinny miał być zasądzony.

Właściwie o ile chodzi o moje, który nie jestem czynnikiem miarodajnym — zdanie, nie uznawałbym wogóle zeznań dzieci, gdy jednak z drugiej strony takie postawienie kwestji pozbawiłoby niejednokrotnie sądy możliwości wogóle wydania wyroku—muszę się godzić z rolą dziecka, jako świadka, uważam jednak, że wszystkie takie świadectwa winny być zawsze i to bardzo krytycznie rozpatrywane.

Zeznania dzieci, jak widzieliśmy z początkowych ustępów tego artykułu, nasuwają zawsze wątpliwości i, że, jeżeli wogóle zeznania świadków (same) nastręczają takich kwestjonowań dużo, to tem mniej można budować na zeznaniach dzieci. Należy je uważać za *półdowody, wymagające potwierdzenia innymi środkami*. Ze względu na to, że między dochodzeniami wstępnemi, śledztwem, a rozprawą główną, upływa zwykle duży szmat czasu, byłoby wskazane, aby zeznania dzieci i zadawane im pytania były stenografowane. Jest to w obecnych warunkach zapewne nieosiągalne, niestety niemniej, a raczej więcej nieosiągalnym ideałem, byłaby obecność *rzeczoznawcy-lekarza* przy przesłuchaniach dzieci. Zagranica ma instytucje *sądów dla małoletnich* z udziałem zawsze lekarza psychjatry, ma t. zw. *tests* (świadectwa), czyli próby ustalania rozwoju i inteligencji dzieci za pomocą odpowiedzi na pewne, jednakie dla wszystkich pytania, istnieją nawet zamierzenia, by szkoły przedsiębrały takie próby i sporządzały dla każdego dziecka pisemne świadectwo inteligencji, które ewentualnie mogłyby być dokumentem sądowym i służyć do oceny, czy do danego dziecka można stosować ustawowy wiek odpowiedzialności. Są to jednak wszystko na razie mgławicowe dla nas marzenia.

Nakoniec jeszcze parę słów. Literatury polskiej, dotyczącej kryminologji, zupełnie dotąd nie mamy, brak na naszych uniwersytetach katedr dla psychologji kryminalnej i dlatego jeszcze przyjdzie nam czekać na zrównanie się w tej mierze z państwami zachodniemi, mającemi już bardzo obfite wyniki naukowe i literaturę. Jednak zacząć trzeba choćby od tłumaczeń, by położyć podwaliny pod budowę własnego w tej dziedzinie gmachu. Artykuły w rodzaju tego, który teraz piszę, są tylko bardzo, bardzo nieznacznemi przyczynkami do całokształtu pracy w tym kierunku, do pracy jednak trzeba się wziąć koniecznie. Niestety, koszta nakładu nawet małej książki, są obecnie tak horrendalnie wysokie, że prywatny człowiek nie jest w stanie nic wydać. Możeby wobec tego Rząd wziął w rękę inicjatywę duchową i finansową?

W artykule niniejszym korzystałem z H. Grossa Archiw. E. Wulffena: Das Kind i D-ra K. Marbego Grundzüge der formischen Psychologie.

# Polacy poza granicami Polski.

## Z CZECHOSŁOWACJI.

Nie czyniący zadość naszym uzasadnionym żądaniom, podział Śląska Cieszyńskiego oderwał od Polski wraz z rdzennie polskimi powiatami: frysztackim, frydeckim, Jabłonkowem i częścią cieszyńskiego blisko **140,000** uświadomionej, karnej narodowo ludności polskiej.

Według posiadanych obliczeń z okresu plebiscytowego, ludność polska pod zaborem czeskim przedstawia się następująco według powiatów: Cieszyn — 29,000; Jabłonków — 25,000; Frysztat — 68,000; Frydek ciesz. — 18.000. Razem 140,000.

Liczby powyższe nie obejmują oczywiście ludności polskiej w przyznanych czechom powiatach czesko-orawskich.

Czesi, chcąc na zewnątrz przedstawić ten kraj jako ziemię rdzennie czeską, przygotowali odpowiednią tendencyjną statystykę, wykazującą ich przewagę liczebną na Śląsku Cieszyńskim, poczem zastosowały władze czeskie specjalny system opieki nad tą nową ziemią „czeską“. Owa statystyka zaszkodziła przedewszystkiem szkolnictwu polskiemu. Bo pocóż zakładać szkoły polskie tam, gdzie według statystyki — wcale polaków niema?!

Ale ludność polska pod zaborem czeskim doskonale rozumiejąc konieczność dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską a Czechami, bynajmnie nie zamierza zrezygnować ze swoich elementarnych praw narodowych.

## STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Emigracja polska do Stanów Zjednoczonych rosła przed wojną z roku na rok.

Według zgodnych obliczeń dosięga obecnie liczba polaków w Stanach Zjednoczonych — **trzech miljonów.**

Niektórzy twierdzą nawet, że jest naszych braci w Ameryce Północnej z górą 4 miljony. Jest to zapewne liczba nieścisła, gdyż konsulaty polskie w Stanach podają stan liczebny emigracji polskiej na trzy miljony.

Ludność polska w Ameryce rozrzucona jest po wszystkich stanach i tylko w niektórych stanowi większe skupienia, sięgające od 250 tysięcy do 500 tysięcy. Stan Illinois liczy 400 tysięcy polaków, stan Michigan 250 tys., stan New Jork 500 tys., stan Pensylwanja 500 tys. Na zachód od rzeki Missisipi ludność polska, stosunkowo mniej liczna, rozproszona jest na wielkiej przestrzeni.

Tryb życia amerykański, tak bardzo odmienny od życia europejskiego wogóle, a od życia, jakie władze rosyjskie nadawały b. Kongresówce w szczególności, wciągnął i naszych emigrantów; to też po pewnym czasie stali się tam doskonałymi pracownikami, chętnie widzianymi bądźto w „ciężkim“ przemyśle metalurgicznym, bądź w kopalniach i innych wielkich zakładach fabrycznych, bądź też na roli.

W czasie wojny Polonja amerykańska, choć rozbita na gwałtownie zwalczające się „orjentacje", oddała krajowi niespożyte zasługi. Wspomagała go materjalnie bardzo hojnie. Ale nietylko na tem polegają zasługi emigracji: zdołała ona przekonać prez. Wilsona o słuszności i świętości naszych praw do bytu niepodległego.

Niezależnie od udziału w armji amerykańskiej, Polonja amerykańska bardzo wydatnie zasiliła armję gen. Hallera, organizowaną we Francji, która następnie w pierwszym, najtrudniejszym okresie istnienia naszego państwa, oddała mu niepospolite usługi w walkach na froncie wschodnio-galicyjskim i bolszewickim.

Znaczenie ekonomiczne emigracji dla państwa polskiego jest już obecnie wielkie i wzrastać będzie w miarę coraz żywiej rozwijającego się ruchu reemigracyjnego. Bowiem placówki polskie, działające na terenie Ameryki Północnej, sygnalizują już od dłuższego czasu wzmożenie ruchu reemigracyjnego żywiołu polskiego do kraju. Również wysłannicy poszczególnych obozów politycznych do Polonji amerykańskiej po „dolary" stwierdzają jednogłośnie, że w Ameryce zanosi się na tłumny powrót polaków do kraju. Składa się na to nietylko zasadnicza zmiana w życiu naszego narodu, jaka nastąpiła z chwilą uzyskania i utrwalania bytu niepodległego, ale też kryzys gospodarczy w Ameryce. Reemigracja odbywa się gwałtownie; sam tylko konsulat polski w New Jorku wydaje tygodniowo około 1000 paszportów na wyjazd do Polski.

Wspominaliśmy wyżej o doniosłem a dodatniem dla państwa znaczeniu tej fali reemigracyjnej. Polega ona nietylko na tem, że każdy niemal reemigrant powraca do kraju z pewnym zapasem dolarów (co nie pozostanie bez skutku na stosunki finansowe w państwie), ale głównie na tem, że ci reemigranci — to typy ludzi moralnie zdrowych obywateli. Każdy z nich przeszedł w życiu bardzo wiele, a przedewszystkiem — twardą szkołę życia amerykańskiego i wraca do Polski z ogromnem doświadczenia, ciężkim trudem zdobytego. Tego doświadczenia i rzutkości amerykańskiej potrzeba nam, zwłaszcza w życiu gospodarczem. Co ono może i co dla nas, w kraju wyniszczonym oznacza — tego dowód dały nam te nieliczne przedsiębiorstwa polsko-amerykańskie, które zawitały do kraju przed rokiem, aby tu rozwinąć iście amerykańską akcję przemysłowo-handlową.

Dla ilustracji wymienimy tu za „Dziennikiem dla wszystkich" (Bufallo, Nr. 140, 22 maja r. b.) wykaz największych korporacji handlowo-przemysłowych polsko-amerykańskich dla wykazania, jaką siłę reprezentują. Według wspomnianego dziennika na czele polsko-amerykańskich zrzeszeń korporacyjnych stoi Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Ameryce". Na ostatnim walnym zjeździe w Toledo wykazała ona 17 tysięcy zorganizowanych członków i 1.300.000 dolarów zebranego kapitału. Mechanicy posiadają w kraju pięć wytwórni fabrycznych: w Pruszkowie, Bydgoszczy, Porębie i Wyszkowie oraz fabrykę traktorów pługowych we Wiedniu. Ponadto mają własny gmach i bank w Warszawie. Majątek Stowarzyszenia Mechaników szacowany był w maju r. b. na przeszło miljard marek polskich.

Drugie miejsce co do ilości członków, wysokości kapitału i rozciągłości pracy, zajmuje korporacja „Palatine" w Chicago, działająca też już od roku prawie w kraju. Za polsko-amerykańską częściowo korporację uważa wspomniany dziennik Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, gdyż organizator i patron tego banku sprzedał wśród wychodźtwa za blisko miljon dolarów ankcji tego banku.

Dalej idzie największa w Ameryce polska korporacja asekuracyjna od ognia „Great Lakes Insurance Company" w Chicago z kapitałem 2 miljonów dolarów o 27 tys. udziałów.

Powrót do kraju licznego naszego wychodźtwa z jego wypróbowanymi działaczami i organizatorami, naszem zdaniem tylko na korzyść wyjdzie krajowi. Przemawiają za tem nietylko względy natury ekonomicznej.

Słusznie wskazują niektórzy nasi działacze na niwie amerykańskiej na fakt, ludność polska w Ameryce, choć w sumie liczna, nie stanowi nigdzie takiego skupienia, któreby mogło wywierać dominujący wpływ polityczny lub na gospodarkę w poszczególnych stanach, a z wyjątkiem może Chicago — nawet w miastach. Nieliczna i niezawsze na wysokości zadania stojąca inteligencja nie obroni na czas dłuższy interesów kulturalnych i narodowych wychodztwa. Przytem szybkie tempo życia amerykańskiego czyni spustoszenia w sferach młodszego pokolenia polskiego.

Pokolenie to, urodzone i wychowane w Ameryce, uważać należy za stracone dla Polski. Tryb życia amerykańskiego, a nadewszystko szkoła amerykańska sprawiają, że dzieci rodziców, mówiących jeszcze po polsku, żyją i myślą po angielsku. Krótko mówiąc — szkoła amerykańska nosi charakter wynaradawiający, a że młodsze pokolenie polskie rwie się gwałtownie do szkoły, więc niedziw, że się szybko duchem tej szkoły przejmuje i — ulega.

To też słusznym wydaje nam się pogląd, że Państwo Polskie powinno dążyć do tego, aby ruch reemigracyjny nie ustał, lecz przeciwnie — zatoczył szersze kręgi.

* * *

Walki partyjne, prowadzone z wielkim nakładem energji i kosztów, miały w rezultacie ten skutek, że zniechęcały zdezorjentowane masy wychodztwa do wszelkiej akcji społecznej, której usiłowano nadać charakter polityczny. Ten skutek, łatwy do przewidzenia, sprawił, że ostatniemi czasy ujawnił się wśród wychodztwa silny prąd, który pod hasłem negacji walk partyjnych chce organizować zdrowe elementy wychodztwa. W kołach narodowych wśród wychodztwa panuje tendencja do zgody i pojednania.

Przemiana, jaka się obecnie w wychodźtwie dokonywa, powinna w pierwszej linji wzmocnić autorytet reprezentantów Państwa Polskiego wśród szerokich warstw wychodztwa.

J. SMOGORZEWSKI.

# ZATARGI MIESZKANIOWE A POLICJA.

(Dokończenie).

Zależnie od lokatora i sublokatora walka między nimi przybiera mniej lub więcej gwałtowny charakter. Bardzo często w praktyce spotykamy się z samowolnym czynem lokatora, który chce postawić swego przeciwnika (sublokatora) wobec faktu dokonanego. Dla przykładu wskazać możemy na wtargnięcie lokatora do mieszkania sublokatora, na usunięcie jego rzeczy i uniemożliwienie dostępu do zajmowanego pomieszczenia. Tego rodzaju fakty zdarzają się, gdy przez czas pewien sublokator jest nieobecny. Położenie jego w takim wypadku jest bardzo ciężkie: po kilkodniowej nieobecności powraca do swego mieszkania, tymczasem zastaje drzwi od niego zamknięte, rzeczy zaś swoje powynoszone do przedpokoju. Pragnie on wyjaśnić sytuację z lokatorem, lecz dowiaduje się, że lokator wyjechał, a termin powrotu nie jest wiadomy. Perspektywa pozostania bez dachu nad głową, samowolne usunięcie przez lokatora rzeczy z zajmowanego mieszkania zmuszają sublokatora do szukania pomocy w komisarjacie P.P. Gdyby policja ograniczyła się jedynie do przeprowadzenia dochodzenia, stwierdzenia faktu samowoli i skierowania sprawy do sądu — subiokator byłby dotkliwie pokrzywdzony, gdyż musiałby niezwłocznie znaleźć dla siebie i swych rzeczy pomieszczenie, o które, wiemy dobrze, nie jest łatwo. Sądownie lokator zostałby ukarany za samowolę i mógłby być w przyszłości eksmitowany z lokalu, który zajął pod nieobecność sublokatora. Na przeprowadzenie spraw tych i otrzymanie prawomocnego wyroku potrzeba pewnego czasu. Lecz, nawet zwłoka kilku dni jest w tym wypadku dla pozbawionego dachu

W. ZALESKI.

# Z dziejów policji rosyjskiej

## po powstaniu styczniowem.

### IX.

Nie licząc wszelkich rodzajów i odmian łapówek, stanowiących dochody policji rosyjskiej w Warszawie, a które to dochody kilkakrotnie przewyższały wynagrodzenie pobierane legalnie, policja warszawska w osobie wszystkich w jej składzie oficerów i wyższych urzędników miała jeszcze dwa benefisy, z których jeden zwłaszcza był wprost drogą do majątku.

Benefisem tym było prowadzenie ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej przez policję wykonawczą.

Trzeba znać ludność żydowską, lub też wniknąć w położenie inteligentnej sfery żydowskiej, by zrozumieć, że trzeba się było opłacać, by uniknąć albo wielkich nieprzyjemności, lub też zapobiedz mieszaniu się policji do spraw obrządkowych i zwyczajowych żydowskich.

Przy sporządzaniu aktu urodzenia komisarz policyjny miał najzupełniejsze prawo kazać do swojej kancelarji przynieść niemowlę najpóźniej w ciągu ośmiu dni po urodzeniu i osobiście sprawdziwszy płeć, polecić odpowiedniemu urzędnikowi zestawienie aktu urodzenia. Oczywiście, w porze zimowej, żadna matka nie zaryzykuje wypuszczenia kilkudniowego niemowlęcia od siebie do kancelarji cyrkułowej, gdzie w najbrudniejszej atmosferze dziecko będzie w oczekiwaniu kolei napisania aktu przebywać kika godzin. Następnie ciemne tłumy żydowskie powodują się przesądem, by wzrok obcego, a zwłaszcza nieżyczliwego, nie uroczył dziecka, opłacano się więc rewirowemu i urzędnikowi stanu cywilnego, a od tego wszystkiego tytułem taksy pobierał swoją część komisarz i adjunkt cyrkułowy, by akt był spisany bez okazywania dziecka i dzięki temu jak się zdaje w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, nie wiele dzieci żydowskich zaczynało swoją wędrówkę życiową od kancelarji cyrkułowej.

Akt ślubny stanowił także źródło opłaty, wymierzonej w wysokości, zależnej od stopnia zamożności nowożeńców. Pan komisarz mógł wezwać przed swoje oblicze młodą parę, mógł postawić swoje *veto* zgodnie z obowiązującym kodeksem, który nie zezwalał na małżeństwo dziewcząt w wieku młodszym nad lat szesnaście, a młodzieńców lat osiemnastu. Tymczasem zwyczaj żydowski daleki był od tych norm prawnych i większość dziewcząt wychodzi zamąż przed rokiem szesnastym, jak również nie zawsze nowożeniec ma lat osiemnaście skończonych. Pan komisarz więc brał to wszystko pod uwagę, a jeżeli chodziło o sferę zamożniejszą lub inteligentną, mógł nakazać stawiennictwo młodej pary do cyrkułu i kazać czekać na akt ślubny w atmosferze złodziei, prostytutek, klnących i wymyślających policjantów, stróżów cuchnących nawozem, którzy codzień masowo zjawiali się z meldunkami; a można tego było uniknąć, lecz to kosztowało, a pan komisarz schowawszy sturublówkę, kazał spisywać akt z ustnego zeznania podstawionych świadków, sam zaś akt przesyłał nowożeńcom do podpisania w domu rodziców.

A akta zejścia? Zdawało się, że w tych wypadkach już niema łapówki, lecz wykorzystywano zwyczaj żydowski natychmiastowego chowania zwłok, bez oczekiwania normy wskazanej przez prawo b. rady administracyjnej Królestwa Polskiego, które najwyraźniej zabraniało pogrzebów przed upływem czterdziestu ośmiu godzin. Cała ludność chrześcijańska najściślej się do tego stosowała, u żydów zaś przeciwnie, w bardzo rzadkich wypadkach pogrzeb odbywał się po upływie doby, zwykle zaś, zwłaszcza wśród hasydów starano się pochować zwłoki jaknajprędzej, a do tego pozwolenie policji było nieodzowne. Albo więc za łapówkę antydatowano akta zgonu, albo też nie zważano na to, że w kilka godzin po śmierci już przybywał po zwłoki karawan, chyba, że zgon nastąpił w dniu sobotnim, gdy musiano przeczekać dzień dłużej. Cóż więc dziwnego, że w mieście liczącem do czterechkroć sto tysięcy ludności żydowskiej, akta stanu cywilnego tej ludności bogaciły komisarzy cyrkułowych.

Gdy wieloletniego komisarza cyrkułu zamkowego, Sokołowa, chciano nagrodzić, mianowano go komisarzem cyrkułu muranowskiego. Znany całej Warszawie komisarz Zacharko wychrzta żydowski na prawosławje, w cyrkule jerozolimskim zebrał półmiljonowy majątek w ciągu lat paru.

Ale ludność żydowska była źródłem jesz-

sublokatora nader przykrą. To też pomimo wytoczonych spraw w trybie karnym z urzędu przez policję i cywilnym o eksmisję (z inicjatywy poszkodowanego), policja winna natychmiast po zbadaniu sprawy doprowadzić rzeczy do stanu pierwotnego, to jest winna otworzyć zajmowane dotąd przez sublokatora mieszkanie i wprowadzić go wraz ze wszystkiemi rzeczami. W przeciwnym razie policja bezwiednie przychyliłaby się do zrealizowania zamiaru lokatora i przez tolerowanie jego samowoli zmusiłaby sublokatora do uznania faktu dokonanego. Szybkość decyzji i szybkość działania są w tych wypadkach wskazane.

Powyższy przykład w stosunkach warszawskich ma szerokie zastosowanie, i w walce lokatora z sublokatorem uznany być może, jako typowy. Tego typowego pierwowzoru samowoli lokatora względem sublokatora zachodzą w praktyce najrozmaitsze odmiany. Zdarza się, że lokator w czasie nieobecności jednego sublokatora pozwala i pomaga drugiemu do zajęcia samowolnie mieszkania pierwszego. Wtedy już przeciwko sublokatorowi występują dwaj przeciwnicy. Sprawa się jeszcze więcej wikła, gdy, przypuśćmy, nowo wprowadzony sublokator zachoruje i według orzeczeń lekarzy nie jest w stanie opuścić łóżka. Oczywiście w takich warunkach doprowadzenie rzeczy do stanu pierwotnego natrafia na poważne przeszkody. Lecz wszystkie te trudności bezwględnie winny być pokonane przez policję, dla tryumfu prawa i sprawiedliwości.

Wskazanie wszystkich możliwych wypadków, na które zdobywa się nieprzebierający w środkach rozum ludzki, jest rzeczą niemożliwą. Policja zawsze powinna w sprawach tych orjentować się szybko, z całą dokładnością ustalać dawniej istniejące warunki i. mając na uwadze samowolę lokatora, bronić praw sublokatora. Możliwe są jednak wypadki, w których wina jest po stronie sublokatora, lecz są to już innego rodzaju zatargi nie tak w skutkach swych dotkliwe i gwałtowne i dlatego oczekiwać mogą na rozpoznanie ich przez właściwy sąd.

Samowolne wejście do cudzego mieszkania przewiduje 511 art. K. K. i karze aresztem do 3-ch miesięcy lub grzywną do 600 mk. Sprawy te należą do kategorji ściganych jedynie na skutek skargi poszkodowanego. Lecz w tych sprawach, jak wyżej wskazałem, policja musi występować z całą energją, gdyż nikt inny tylko ona powołana jest do wkraczania tam, gdzie pogwałcone zostało prawo i stała się komukolwiek krzywda. Karę za krzywdę wyznacza sąd, zaś usunięcie warunków, krzywdę tę powodujących, stanowi zadanie organów bezpieczeństwa publicznego.

Do odmiennej kategorji spraw należą zatargi, w których lokator występuje solidarnie z właścicielem domu. Zdarza się, że lokator, chcąc pozbyć się swych sublokatorów, nie opłaca, podobno, komornego, w rezultacie czego właściciel domu uzyskuje wyrok, eksmitujący lokatora z mieszkania. Sprawa tego rodzaju jest dla sublokatora beznadziejna. Z chwilą eksmisji lokatora los jego dzielić muszą i sublokatorowie: skoro ustaje prawo lokatora do mieszkania, ustają również wszelkie umowy na prawie tym oparte. Udowodnienie zmowy, istniejącej między lokatorem i właścicielem domu jest rzeczą prawie niemożliwą. Najczęściej istnieją wszelkie dane, pozwalające domyślać się zmowy, ale dowodów, stwierdzających porozumienie między dwoma chwilowymi wspólnikami, działającymi na szkodę sublokatorów — niema. Co może skłonić lokatora do niepłacenia nizkiego zazwyczaj komornego, zwłaszcza gdy pobiera znacznie większą sumę od swych sublokatorów? Jaki interes może mieć, dopuszczając do wyroku, nakazującego jego eksmisję. A jednak bywają sprawy, w których pozwany lokator, zamiast bronić się wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, staje przed sądem, przyznaje powództwo, i widocznem jest, że pragnie ułatwić przeprowadzenie przeciwko niemu sprawy. Domyślać się należy, że „między nim a właścicielem domu doszło do porozumienia, którego warunki trzymane są w tajemnicy. W grę wchodzą bezwątpienia mniejsze lub większe sumy pieniężne, lecz jest to rzecz ubita między właścicielem domu a lokatorem.

Jeżeli do tych wszystkich przeróżnych zatargów mieszkaniowych dodamy jeszcze przymusowe zajęcie (rekwizycje) lokali, to będziemy mieli pojęcie o panujących u nas stosunkach, wywołanych brakiem mieszkań. Ustawa z dnia 27 listopada 1919 roku o obowiązku zarządów gmin dostarczania pomieszczeń dla osób, które dla wykonania obowiązku publicznego w danej gminie mieszkać muszą i pozwolenie zarządom gminnym na zajmowanie wskazanych w art. 3 pomienionej ustawy mieszkań, powodują liczne zatargi. Przedewszystkiem stosunek najmu, który powstaje między właścicielem domu a osobą, której mieszkanie przydzielono, jest stosunkiem nie umownym, zależnym od zgody stron, lecz przymusowym względem właściciela domu. Przeciwko rekwizycji mieszkania oponować może właściciel domu, może to uczynić lokator względem zajętego przez niego lokalu drogą w ustawie wskazaną.

W myśl 15 art. tej ustawy władze policyjne obowiązane są udzielać wszelkiej pomocy do jej wykonania. Lecz stosowanie ustawy w praktyce często napotyka trudności, wywołane warunkami życia i w tych wypadkach policja występować musi z całą energją i całą oględnością, pomnąc, że od jej decyzji zależy spokój i bezpieczeństwo obywatela. Jeżeli w normalnych warunkach między lokatorem a właścicielem domu wynikają przeróżne spory, to cóż mówić o lokatorze, który przymusowo, niezależnie od woli właściciela domu uzyskał drogą rekwizycji mieszkanie. Stosunek ten jest od początku nieprzyjazny i przy lada sposobności zamienia się w zatarg o jaskrawych formach. Do ostatniej zatem kategorji spraw na tle mieszkaniowym zaliczyć należy przeróżne spory między korzystającym z zarekwirowanego mieszkania lokatorem, a niezadowolonym z tego gospodarzem domu. Epilog spraw tych miewa miejsce często w Komisarjacie P. P.

Według posiadanych wiadomości, w niedługim czasie wydane będą przez Komendę Główną P. P. wskazówki, jak w zatargach mieszkaniowych policja postępować winna.

# Epidemja zbrodni.

—:o:—

We Francji skala przestępczości podnosi się w sposób zastraszający. Głównem ogniskiem, jednoczącem wszelkiego rodzaju przestępstwa, jest Paryż z szerokiemi okolicami.

Policja paryska, jak poucza praktyka świetnie zorganizowana, dla położenia tamy niepokojącemu stanowi rzeczy, czyni co może, czyni zaś bardzo wiele.

Nie zrażają jej nieustanne nagonki odłamu prasy, który w zaślepieniu policję nazywa złem społecznem. Tem nie mniej zbrodniczość wymyśla coraz nowe podgatunki złego. Żona zamordowana przez męża, który zwłoki ukrywa w kufrze i w ciągu dłuższego czasu trzyma je pod własnem łóżkiem; Głośny Landru, narzeczony 283 łatwowiernych kobiet; bandytyzm w pociągach pasażerskich; rabunek sklepów w biały dzień pod ogniem karabinów bandyckich; pan, który ćwiartuje młodą kobietę i wrzuca kawały ciała do rzeki, oto kronika codzienna miast francuskich. Oto wyniki epidemji zbrodni.

Prefekt policji paryskiej Luillier działa planowo. Zreformował system patrolowania, zaopatrzył podwładnych w większą niż dotychczas ilość środków szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, utworzył i puścił w ruch pogotowie policyjne. Sprzymierzeńcem prefekta jest znany uczony psycholog francuski G. Le Bon, który na prośbę dziennika „Excelsior" wystąpił z następującemi opinjami i uwagami:

Zjawisko zarazy umysłowej jest stare jak świat. Znana jest wszystkim historja budki strażniczej, którą Napoleon kazał spalić, ponieważ wszyscy wartownicy, pełniący straż w tej budce, ulegali epidemji wieszania się.

Nakazująca potrzeba naśladownictwa jest znaną u zwierząt. Stada owiec rzucają się w rzekę, jeżeli przykład dał baran; szczekanie jednego psa powoduje wrzawę całej psiarni. To samo z rżeniem koni. Odruchy ludzkie ulegają podobnej zarazie. Człowiek, który poziewa, zmuszą do tego swoje otoczenia. Śmiech i łzy również udzielają się sąsiadom.

Podobne zjawisko zachodzi w wypadkach zbrodni.

---

cze wielu innych dochodów policyjnych. Przedewszystkiem system meldunkowy w olbrzymich, a przeludnionych kamienicach nalewkowskich i w innych dzielnicach żydowskich pomimo wszelkich teoretycznych rygorów, pozwalał tam żyć najspokojniej całemi latami ludziom, korzystającym z cudzych paszportów, z dokumentów po dawno zmarłych i nikt tego nie był w stanie sprawdzić. Stróż domu, zwykle zatwierdzany na swem stanowisku przez policję, umiał wprawdzie doskonale liczyć i po kilku miesiącach na swym posterunku skrupulatnie donosił rządcy meldunkowemu i rewirowemu, w którem mieszkaniu ile osób mieszka i kto przybył, lub pod różnemi pozorami ukrywa się.

A była cała kategorja popisowych, którzy, unikając poboru do wojska, nocowali co dzień gdzieindziej i w ten sposób po kilka lat nie byli wzywani, lecz gorliwy stróż, drżący o swoją posadę, tylko kontrolą taką napędzał dochody rządcy meldunkowemu i rewirowemu, którzy wchodzili w układ z ukrywającym się lub nielegalnie zameldowanym, godząc się na to, że chłopak kilkonastoletni przedstawiał paszport starszego o lat dwadzieścia od siebie człowieka, a popisowy z Żelechowa lub Grójca mieszkał z metryką kilkuletniego dziecka, w terminach nie niepokojony i w końcu do wojska wcale się nie stawiał. Stąd też przy poborach wojskowych były wprost olbrzymie kategorje popisowych żydów, którzy podlegali, dla braku dowodów, określaniu wieku swojego z wyglądu zewnętrznego.

Bywały też wypadki, że nie sporządzano wcale niektórych aktów urodzenia w rodzinach, liczących po kilku synów z małą różnicą wieku, i przy poborach dowolnie manipulowano istniejącemi aktami urodzenia, lecz i do tego potrzebna była pomoc policyjna, a przynajmniej milczenie rewirowego w razie stwierdzenia zbytecznego członka rodziny przy konfrontacji dowodów meldunkowych i ksiąg ludności.

Gdyby tylko każdy żyd, zamieszkujący w Warszawie, dawał po rublu łapówki za akta stanu cywilnego dla policji, była to suma więcej czterystu tysięcy rubli, którą dzieliło między siebie piętnastu komisarzów cyrkułowych prowadzących te akta. A wszak pensja komisarza stanowiła półtora tysiąca rubli, czyli że łapówka tylko z jednego tego źródła szesnaście razy przewyższała wynagrodzenie legalne, a to co brali rewirowi, nie dotyczyło już aktów stanu cywilnego, lecz ukrywania dezerterów, popisowych, unikających poboru, podszywających się pod cudze legitymacje i cały szereg czynów niezgodnych z kodeksem karnym.

Legalnymi dochodami centrali policji warszawskiej nazywano dochody z wydawnictwa „Gazety Policyjnej" i pracy drukarni policyjnej. Rzecz ta przedstawiała się jak następuje: Magistrat warszawski, układając budżet miejski, wprowadzał do budżetu tego pozycje w rubryce kosztów utrzymania policji miejscowej kompletny koszt utrzymania drukarni policyjnej, oraz redakcji „Gazety Policyjnej", jeżeli zaś drukarnia ta wymagała renowacji maszyn, pisma lub utensyljów, Magistrat także za wszystko płacił. W ten sposób całe to zarobkowe przedsiębiorstwo dostawało się oberpolicmajstrowi to eksploatować za darmo i można było w dowolny sposób, w czem mistrzami byli Akajomow, jako redaktor „Gazety Policyjnej" i Swinarskij, jako szef kancelarji, kontrolujący cały ustrój organizacyjny policji z jej pomocniczemi oddziałami.

Wprawdzie budżet miejski wprowadził odwrotnie do dochodów swoich wpływy z prenumeraty „Gazety Policyjnej" i ogłoszeń w temże piśmie, lecz nigdy z tego źródła nie otrzymywał ani grosza, gdyż wydział gospodarczy policji potrafił w ten sposób umiejętny przewyższyć zamierzenia budżetowe, iż ani jeden grosz, przypadający miastu z opłat uiszczanych policji, nie wpływał do kasy miejskiej i jeszcze zwykle choćby dla pozoru ściągano coś tytułem dopłaty do miasta.

A tymczasem prenumerata „Gazety Policyjnej" była obowiązkową przez wszystkich właścicieli domów w liczbie około sześciu tysięcy i wszystkich właścicieli chociażby najmniejszych, wprost straganowych sklepików. Policjanci roznosili zadarmo stosy tej gazety, której nakład dochodził do dwudziestu tysięcy, nie kosztując nic a nic policję, bo za to osobno płacił Magistrat. W dodatku, doskonale urządzona drukarnia obsługiwana elektrycznością, z pięknemi maszynami i płacona przez miasto robocizną, pracowała za darmo na korzyść warszawskiego oberpolicmajstra i jego orszaku.

Pan Swinarskij otrzymał wkrótce od ro-

Wszyscy przypominają sobie epidemję rzucania bomb z przed niedawnych lat. Przed samą wojną znowu panowała epidemja oblewania witrjolejem. Zaraza ta wśród ludzi jest silniejsza, aniżeli instynkt samozachowawczy. Ludzie, czytujący dzienniki, musieli zauważyć, że bankructwa firm bankierskich zawsze następują zbiorowo i zostały poprzedzone jakiemś głośnem bankructwem.

Przed mikrobami zbrodni społeczeństwo powinno bronić się tak, jak przed mikrobami grypy lub tyfusu. Obarczanie policji zażaleniami, że zbrodnie, np. bandytyzm, szerzący się jednocześnie w kilku miejscach, pochodzi z winy jej niezaradności, jest pozbawione wszelkiego sensu. Policja powinna zapobiegać rozwojowi przestępstw, lecz powstawaniu zarazy zaradzić nie jest w stanie. Zachęta do przestępczości literalnie leży w powietrzu i kara spada najczęściej dopiero po spełnieniu zbrodni.

Le Bon za największy rozsadnik epidemji zbrodni uważa, prasę podającą dla zaspokojenia nizkich instynktów gawiedzi, opisy zbrodni, oraz kinematografy, które na filmach apoteozują niejako przestępców.

Skutecznego środka przeciw takiej zaraźliwości wogóle niema. Ma to wogóle niejakie podobieństwo z modą niehigieniczną, niewygodną, nawet śmieszną. Kobiety rozumieją, że jest zła, a jednak jej ulegają. Osobnik, łatwo ulegający złym wpływom, powraca z publicznej egzekucji, dokonanej na mordercy, podpalaczu lub bandycie i pomimo to, swoimi postępkami sam się naraża na gilotynę.

Jest to jedyna racja, jakiej należy przypisywać rozwielmożnienie się przestępczości we Francji. Dzieje się to najzupełniej poza wpływami i potencją policji. *W. K.*

# Biura adresowe.

Biura adresowe, alias meldunkowe, są instytucjami, bez których nie można sobie pomyśleć normalnego biegu życia społecznego, są one bowiem równie potrzebne dla wszystkich prawie urzędów państwowych i autonomicznych, jako też dla szerszej publiczności. Sprawne wykonywanie służby bezpieczeństwa publicznego, a w szczególności służby śledczej otrzymuje znakomitą pomoc, a nawet jest poniekąd zawisłe, od biura adresowego, magistraty potrzebują wyjaśnień biura adresowego w przeróżnych sprawach, jak też przy rozpatrywaniu spraw mieszkańców stałych i niestałych, czyli — jak brzmi termin małopolski — spraw przynależności gminnej. Pomocy tegoż biura potrzebują notarjusze, komornicy i t. d., że wymienię protesty wekslowe, dowodne stwierdzenie mieszkania i inne kwestje, wymagające szybkiego a pewnego wyszukania danej osoby.

O potrzebie biura adresowego dla osób prywatnych chyba rozpisywać się nie potrzeba, świadczą o tem wymownie ogonki w biurach adresowych większych miast.

Względy te sprawiły, że władze administracyjne poświęcają szczególną uwagę sprawom, złączonym z meldowaniem się mieszkańców i chcą je ująć w jednolite ramy.

W Polsce kwestja ta jest o tyle trudniejszą do rozwiązania, że byłe trzy zabory posiadają w tym kierunku odmienne regulatywy i urządzenia. O ile biura adresowe w większych miejscowościach funkcjonują jako tako, o tyle stan i urządzenie ich w małych miasteczkach jest chaotyczny do tego stopnia, że prawie nigdy nie można w tych biurach otrzymać żądanej informacji.

Kardynalnym wymogiem i zasadą, obowiązującą biura meldunkowe, jest szybkie zbieranie i wydawanie objaśnień co do miejsca mieszkania i stosunków osobistych wszystkich zamieszkańców danej miejscowości bez względu na stan i płeć. Zbieranie więc kart meldunkowych, zwanych także zgłoszeniami lub kartami ewidencyjnymi, winno być proste, wolne od uciążliwych formalności biurokratycznych.

Dotychczasowe przepisy, a zwłaszcza obowiązujące w b. Kongresówce—są zaprzeczeniem tego postulatu, tak archaiczne przepisy dawne rosyjskie, jako też późniejsze, wydane za czasów okupacyjnych, są tak uciążliwe, że najlojalniejszy obywatel z miłą chęcią płaci grzywny i kary, ażeby tylko oszczędzić sobie przyjemności biegania od jednego rządcy do drugiego, lub od komisarjatu do komisarjatu.

Jeżeli obywatel, wprowadzający się, posiada w porządku dowody osobiste, a przedewszystkiem nieśmiertelny paszport, wyjdzie jako tako z opresji, lecz biada mu, jeżeli jego dokumenty są cokolwiek niedokładne: jako żywo, nie dostanie się do księgi meldunkowej, będzie cywilnie uśmiercony.

Przepisy, obowiązujące dotychczas w Małopolsce i byłej dzielnicy pruskiej, są o wiele prostsze i umożliwiają szybkie przeprowadzenie meldunku. Nie tutaj miejsce do opisywania technicznych szczegółów, zamiarem moim jest zwrócić uwagę czynników miarodajnych na palącą konieczność jednolitego unormowania obowiązku i spraw meldunkowych.

Ramowe rozporządzenie kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 24 lipca 1920 r. może służyć jako podstawa do przepisów, dotyczących, które powinny dokładnie określić, które władze i urzędy są powołane do odbierania meldunków, kto jest odpowiedzialny za zaniechanie meldunku, biorący mieszkanie, czy też oddający je w najem, termin, do którego meldowanie ma być dokonane, dalej szczegóły, jakie mają być na karcie meldunkowej podane.

Gdy, jak u wstępu zaznaczyłem, policja najbardziej potrzebuje biura meldunkowego, dalej ze względu, że organa jej są jedynie w stanie kontrolowania ruchu mieszkańców, dalej, ze względu, że policja według utartej powszechnej opinji, powinna wszystko wiedzieć, przeto sądzę, że biura adresowe powinny być jej powierzane, względnie pozostawać pod jej nadzorem i kontrolą. O ile sobie przypominam, w roku ubiegłym utworzono komisję do zreformowania przedewszystkiem warszawskiego biura adresowego, czego jednak dotychczas nie dokonano.

Sądzę, że teraz, gdy policja nasza skonsolidowała się i usunęła wiele dawnych, bezcelowych urządzeń, należy podjąć energiczną pracę w omówionej powyżej sprawie.

*Stanisław Krzyżanowski.*



syjskiego zarządu teatrów rządowych warszawskich prawo wyłączne drukowania afiszów teatralnych i biletów. Nie liczył się także z rozklejaniem na mieście tych afiszów, które to prawo Magistrat odstępował z licytacji prywatnym przedsiębiorstwom. Wkrótce afisze teatrów rządowych zamieniły się w reklamowe wydawnictwa pełne ogłoszeń, co do których policja warszawska miała tysiące sposobów, by zmusić firmy handlowe warszawskie do przysyłania sobie ogłoszeń.

Formę afiszom, trzeba przyznać, nadano bardzo elegancką, pomieszczano w nich wcale niezłe podobizny fotograficzne główniejszych artystów, afisze te miały kolosalne powodzenie reklamowe, z których cały zysk przy minimalnych kosztach szedł na korzyść oberpolicmajstra.

Tu należy być sprawiedliwym i ustalić że z całego szeregu oberpolicmajstrów rosyjskich, jacy rządzili Warszawą, żaden z nich osobiście oprócz Nolkena łapownikiem nie był, nawet niektórzy jak Buturlin nie mogli się nigdy uporać z trudnościami pieniężnemi, a łapownictwo uprawiali prawie wszyscy w policji, oprócz najgłówniejszego zwierzchnika. Nową erę zaprowadzili Akajomow i Świnarskij, wynaiazszy dochodowość drukarni policyjnej, współzawodniczącej nadzwyczaj łatwo z drukarniami prywatnemi i gdy z tego źródła pozyskali bardzo znaczne dochody, wmówili naprzód w Lichaczewa, potem już tylko powiedzieli jak o dokonanym fakcie Nolkenowi i Mejerowi, ostatnim dwóm oberpolicmajstrom, że dochód ten należy dzielić między policję w formie gratyfikacji. Oczywiście do podziału poza oberpolicmajstrem i jego pomocnikami należeli tylko wyżsi urzędnicy ratuszowi, a więc dwaj oficerowie do zleceń, dwaj urzędnicy do zleceń, lwią część chował p. Swinarskij, jako szef kancelarji, drugie tyle co otrzymywał na stanowisku urzędnika do zleceń brał jeszcze Akajomow jako redaktor *Gazety Policyjnej* i trochę dawano referentowi działu sekretnego i kilku zausznikom, przyczem gratyfikacje kilkakrotnie przewyższały pensje pobierane etatowo z funduszów miejskich, gdy policja obciążała wyłącznie budżet miejski a dopiero po rewolucji skarb zwracał połowę wydatków na policję kasie miejskiej.

Mistrzem w wyszukiwaniu źródeł dochodów policyjnych był Swinarskij. Potrafił on wynaleźć fundusz na samochody policyjne, przeprowadził powiększenie liczby koni w straży ogniowej do 208, najzupełniej niepotrzebnie, gdy z rozwojem sieci wogociągów przepołowiono tabór wyjeżdżający do pożaru, lecz konie były konieczne policji do wyjazdów i około setki koni strażackich codziennie biegało na usługach policyjnych. Oberpolicmajster i jego pomocnicy przestali trzymać własne ekwipaże, byle urzędnik miał na zawołanie powóz, zaprzężony w konie strażackie, a karetki więzienne także obsługiwali strażacy ze swemi końmi, jak również wozili zmarłych wypadkowych do prosektorjum i obsługiwał furgony dezynfekcyjne.

A przecież na koszta wyjazdów każdy z dygnitarzy policyjnych otrzymywał dopłatę do pensji na koszta przewozu aresztantów miasto płaciło oddzielnie, jak również na koszta przewozu korespondencji policyjnej, co wszystko stało się obowiązkiem straży ogniowej, płaconej osobno przez miasto, a policja odpowiednie pozycje pieniężne zabierała do swojej kieszeni. Magistratowi odmówiono raz na miesiąc jednego konia do przewożenia dywanów na pole Mokotowskie dla trzepania z kurzu, ale do Belwederu lub do zamku co dzień posyłano parokonną platformę strażacką dla obsługi kuchennej, a przeprowadzki znów każdego policjanta uskuteczniały siły i zaprzęgi strażackie. Swinarskij powinien był zostać ministrem finansów. Zacny ten mąż, który zaprowadził kajdany dla osób aresztowanych przez policję, nie wyłączając dzieci, potrafiłby nawet od umarłego wydobyć pieniądze, wzbogacił się też nabywszy kamienicę przy ulicy Świętej Barbary, być może dlatego przy tak pobożnie nazwanej ulicy z uwagi na swoje polskie pochodzenie i przyjęcie prawosławja w nie tak bardzo odległej przeszłości.

Powiadają, że policji w rosyjskich miastach stołecznych daleko lepiej się działo i nie będziemy się o to sprzeczali, stwierdzamy tylko że w naszej stolicy, przy ogólnej bardzo skromnej stopie zarobkowej i trudnościach materjalnych, w jakich znajdowała się chronicznie inteligencja polska, prześladowana na każdym kroku przez system rządowy, łapówki policyjne pod wszelką formą były bardzo wielkim ciężarem, które w ogólnym bilansie rachunkowym społeczeństwa polskiego wyrzadzały dotkliwą szczerbę.

# DZIAŁ URZĘDOWY

## Falsyfikaty banknotów.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości:

Pojawiły się w obiegu banknoty 1000 markowe, których cechy są następujące:

*1. Banknot 1000 markowy II Emisji z datą 23 sierpnia 1921 r.*

Rysunek biletu wykonany piórkiem, przyczem rozmiar nieco krótszy od biletu autentycznego. Obramowanie biletu autentycznego składa się z linji półkolistych koloru bronzowego z ciemnym odcieniem od wewnątrz, wytworzonym zachodzącemi na obramowanie falistemi linjami tła, co na falsyfikacie jest mało dostrzegalne. Siatka biletu prawdziwego jest koloru jasno-piaskowego, zaś na falsyfikacie jasno-bronzowego; linje faliste grubsze, nieregularne. Podobizna Kościuszki zamazana i wykazuje brak cieniowania. Kompozycja kwiatów i festonów jest ciemniejsza, przyczem liście mało się uwydatniają. Druk w szczegółach zasadniczo różni się od banknotu prawdziwego, litery tekstu mają kontury niewyraźne. Papier zwyczajny, znaki wodne zupełnie odmienne, ręcznie wyciskane widoczne są jedynie na czystym brzegu falsyfikatu poza obramowaniem. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*2. Banknot 1000 markowy I Emisji z datą 17-go maja 1919 r. na papierze różowym.*

Banknot wykonany na papierze mniej sztywnym bez czerwonych żyłek i bez znaków wodnych. Całość obrazu nieco krótsza i węższa utrzymana w tonie jaśniejszym od banknotu autentycznego. Druk niewyraźny zlewa się z tłem. Wykonanie główki i orzełka w ośmiokątach niedokładne. Numeracja: po obydwu stronach banknotu ten sam numer bez serji, kolor farby czerwono-brudny. Siatka (gilosz) odmienna. Strona odwrotna różni się kolorem, drukiem i ogólnym kończeniem całości obrazu, szczególnie gwiazdki wokół orzełka wśród promieni na banknotach prawdziwych foremne i miarowe, na falsyfikacie wykonane są niekształtnie.

*3. Banknot 1000 markowy I Emisji z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze.*

Falsyfikat wykonany na papierze mniej sztywnym i bez znaków wodnych koloru więcej brudno-zielonego. Siatka (gilosz) grubsza nieudatnie wykonana. Tekst liter na cyfrach „1000" nie posiada całkiem ciemniejszego tła co na banknotach autentycznych jest widoczne. Numeracja III Ser. A. B. C. i t. d. nieco inny kształt cyfr. Strona odwrotna bardzo mało różni się od banknotu autentycznego. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*4. Banknot 1000 markowy z datą 17 maja 1919 r. na papierze białym.*

Całość obrazu dosyć udatnie wykonana. Papier często o znakach wodnych wytłaczanych w kształcie orzełka i liter R. P. dających się zauważyć jedynie w ośmiokątach na przedniej stronie biletu. Tło w ośmiokątach tak dookoła głowy jak również orła nie posiada wyrazistości cieni, wobec czego kontury głowy zlewają się z tłem i tworzą obraz zamazany. Różnice w druku bardzo minimalne. Numeracja III Ser. A. B. C. i t. d. kształt cyfr odmienny. Strona odwrotna falsyfikatu udatnie wykonana. Falsyfikat łatwy do rozpoznania. Podobne typy falsyfikatów zdarzają się o znaku wodnym „sześciokąt" na żółtym papierze z numeracją, dorobioną za pomocą stempla kauczukowego, rzucającą się w oczy.

*5. Banknot 1000 markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze (gładkim).*

Banknot wykonany na zwyczajnym papierze bez znaków wodnych. Całość obrazu nieco dłuższa od obrazu na banknotach autentycznych i nieco szersza; odcień farby wpada więcej w kolor zielony. Siatka (gilosz) tworzy linje grubsze. Wizerunek Kościuszki i orzeł wykonane na bronzowym tle dosyć udatnie. Numeracja podobna do autentycznej, a kolor farby czerwonawo-brudny. Falsyfikaty oznaczone III Ser. A. B. C. i t. d. II Ser. A. B. C. i t. d. I ser. A. B. C. i t. d. i bez serji. Falsyfikat łatwy do rozpoznania. Ukazują się falsyfikaty wykonane podobnie do wyżej opisanych lecz na papierze różowym ze znakami wodnemi, wskutek jednak grubej siatki, rzucającej się w oko, łatwe do rozpoznania.

*6. Banknot 1000 markowy z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze.*

Papier różowy gładki, z połyskiem i żyłkami czerwonemi, występującemi mniej wyraźnie, o znaku wodnym, przebiegającym linjami wężykowatemi wzdłuż i wszerz banknotu. W obramowaniu linje grubsze koloru brudno-zielonego. Podobizna Kościuszki, wskutek braku delikatnego cieniowania, bez wyrazu. Numeracja Ser. A. B. C. i po obydwu stronach ten sam banknotu numer bez serji, cyfry więcej owalne koloru jaśniejszego. Kolor farby strony przedniej jasno-zielony, zaś na odwrocie bronzowy. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*7. Banknot 1000 markowy z datą 17 maja 1919 r. na papierze białym o numeracji z gwiazdką.*

Papier gruby czysto biały bez znaków wodnych. Całość obrazu strony przedniej zamazana, druk niewyraźny, odcień farby wpada w kolor bronzowy, bywają również koloru brudno-zielonego. Na tle pod portretem Kościószki i orła linje grubsze, wizerunek Kościuszki bez odcieni, obraz twarzy zamazany, siatka (gilosz) grubsza, miejscami przerywana. Numeracja: kształt cyfry nierówny, kolor farby ciemniejszy, wykonanie gwiazdki dosyć udatne. Litery serji ZA, ZAB, AN i t. d. Strona odwrotna banknotu udatnie wykonana. Pojawiają się w obiegu falsyfikaty podobne do wyżej opisanych, lecz na papierze o znaku wodnym, podobnym do papieru używanego do wyrobu banknotów autentycznych. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*8. Banknot 1000 markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze o numeracji z gwiazdką.*

Wykonany na papierze czysto białym bez znaków wodnych. Wizerunk Kościuszki zamazany. Siatka (gilosz) udatnie wykonana, różnice zaś w druku bardzo minimalne. Numeracja odmienna koloru ciemniejszego. Litery Serji ZAB, ZB i t. d. Strona odwrotna banknotu dosyć udatnie wykonana. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*9. Banknot 1000 markowy z dn. 17 maja 1919 r. na białym papierze.*

Papier czysto biały bez znaków wodnych. Wykonanie całości obrazu strony przedniej i odwrotnej bardzo udatne. Różnice w druku i doborze farby badzo minimalne. Numeracja odmienna tępo zakończona. Litery serji przeważnie III Ser. F i III Ser. H. Falsyfikat trudny do rozpoznania. Pojawiają się w obiegu falsyfikaty podobne do wyżej wymienionych, lecz z inną numeracją.

*10. Banknot 100 markowy z datą 15 lutego 1919 r. na papierze różowym.*

Banknot wykonany na papierze z wodnymi znakami podobnymi do papieru używanego przez nas. Podobizna Kościuszki cieniowana nieudatnie. Siatka tła utworzona z kółek, wśród których znajdują się na przemian litery R. P. i orzeł polski występuje niewyraźnie. Strona odwrotna zwłaszcza rysunek ślimakowic kropkowanych okalających orła cyfry „100" i napisy na falsyfikacie nieudatne. Numeracja odmienna. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*11. Banknoty 20 markowe z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze.*

Wykonanie dosyć udatne, lecz na papierze zwyczajnym, często o sztucznie natłuszczanych znakach wodnych. Druk niewyraźny. Cieniowanie portretu zbyt silne ust i nosa, wskutek czego twarz niekształtna. Numeracja odmienna nierówna, trzech odmian cyfr numeratora. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*12. Banknot 1000 markowy I emisji z datą 17 maja 1919 r. na papierze białym o numeracji z gwiazdką.*

Banknot wykonany dosyć udatnie na papierze czysto białym więcej sztywnym bez znaków wodnych. Tło w ośmiokatach (matowe) nie posiada wyrazistości prążkowania. Różnice zaś w druku i siatce minimalne. Numeracja kształtem cyfr zasadniczo różni się od numeracji autentycznej, gwiazdka nie symetryczna, a zakończenia jej promieni zwykle mają białe kropki w środku. Litery serji przeważnie ZI. Falsyfikat przy porównaniu z banknotem autentycznym łatwy do rozpoznania.

*13. Banknot 1000 markowy I emisji z datą 17 maja 1919 r. na papierze białym o numeracji z gwiazdką.*

Wykonany na papierze podobnym do papieru używanego do druku banknotów autentycznych, ze znakami wodnemi. Tło w ośmiokątach koloru brudno-bronzowego (zgniły) nie posiada wyrazistości cieni, wskutek czego kontury głowy zlewają się z tłem i tworzą obraz zamazany. Numeracja dosyć udatna, natomiast zakończenie gwiazdki zwęcone jednym punktem do numeracji, zaś na banknotach autentycznych dwoma punktami. Opatrzone serją AN, ZY, ZB i t. d. Różnice w druku i siatce minimalne. Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

*14. Banknot 1000 markowy I emisji z datą 17 maja 1919 r. na papierze białym o numeracji z gwiazdką.*

Falsyfikat wykonany na papierze ze znakami wodnemi zbliżonemi do znaków na papierze używanym do druku banknotów autentycznych. Okrągłe ciemne tło w ośmiokątach pod orłem na fałszywych banknotach tworzy drobną krateczkę, czyli minjaturowe oczka przypominające komórki w plastrze miodu, natomiast na banknotach posiada jednolite linje, przedstawiające skręcone sznureczki, czyli dwustronne pleczki z delikatnemi ząbkami. Wizerunek posiada ostry wyraz twarzy, zwłaszcza biała rysa na nosie i prawym policzku uwydatnia się zbyt jaskrawo. Różnice zaś w druku, siatce i numeracji minimalne. Falsyfikat trudny do rozpoznania, lecz przy porównaniu z banknotem autentycznym daje się rozpoznać.

## Pochwały

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Lublinie z dn. 18.XI 921 r. № 49, czytamy:

Komendant Okręgowej Sszkoły Policyjnej w Lublinie, komisarz Stefan Poradowski, zamianowany został komendantem policji pow. Hrubieszowskiego.

W wyniku półtoraletniej przeszło pracy komisarza Poradowskiego, dzięki jego talentowi organizatorskiemu, doświadczeniu i sumienności, z jaką traktował swoje obowiązki, Okręgowa Szkoła Policyjna w Lublinie została postawiona na należytym poziomie.

Za trudną i owocną pracę na tak ważnej placówce wyrażam komisarzowi Poradowskiemu swoje uznanie i składam podziękowanie.

(—) *Tomanowski* m. p. kmdt okr. P. P.

# KRONIKA URZĘDOWA

—o—

## Utworzenie Okręgowej Izby Kontroli w Poznaniu.

Na podstawie ar. 27 ustawy o kontroli państwowej z dn. 3-VI 1921 r. (Dz. Ust. P. P. № 51 z r. 51 z r. 1921 poz. 314) zarządził Prezes Najwyższej Izby Kontroli w porozumieniu z Prezydentem Ministrów i Ministrem b. dzielnicy pruskiej, że tworzy się okręgową izbę kontroli państwowej z siedzibą w Poznaniu, jako organ Najwyższej Izby Kontroli, jej bezpośrednio podległy.

Terytorjalny zakres działania tej izby rozciąga się na województwa: poznańskie i pomorskie.

Do zakresu zadań tej izby należy wykonywanie kontroli państwowej na zasadach, wyłuszczonych w powołanej we wstępie ustawie.

Okręgowa Izba kontroli w Poznaniu przejmuje w granicach swej kompetencji dotychczasowe agendy Izby Obrachunkowej Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej wraz z kredytami przeznaczonemi na utrzymanie izby do końca r. 1921, oraz personel tejże, inwentarz i archiwa.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia należy do Prezesa Najwyższej Izby Kontroli w porozumieniu z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej, a wchodzi ona w życie z dniem 1 października 1921 r. i nosi datę 29-IX 1921 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 85 z dn. 29-X 1921 r. poz. 620).

## Kompetencja Komisarzy Rządu w Warszawie i Łodzi.

Min. Spraw Wewnętrznych komunikuje: Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 lutego 1920 r. Dz. Ust. Nr. 20, poz. 106 w miastach Warszawie i Łodzi władzami administracyjnemi I-ej instancji są Komisarze Rządowi. W związku z tem rozporządzeniem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło przekazanie Komisarzom Rządowym w tych miastach wszystkich spraw, wchodzących w zakres administracji państwowej, które należą do zakresu działania władz administracyjnych I-ej instancji, a poprzednio były załatwiane częściowo przez Komendy Okręgowe Policji Państwowej w tych miastach.

Ponieważ mimo zaszłej w ten sposób zmiany w zakresie kompetencji odnośnych Komend Okręgowych Policji liczne urzędy zwracają się do tychże Komend, zwłaszcza zaś do Komendy Okręgowej w Warszawie w sprawach, które należą obecnie do Komisarjatu Rządu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, iż do zakresu działania Komisarzy Rządu należą te wszystkie sprawy, które w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 28 sierpnia 1919 r. (Dz. U. Nr. 72, poz. 426) oraz z 13 listopada 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 90, poz. 488 i 489) należą do zakresu działania władz administracyjnych I-ej instancji. Na tej zasadzie zostały w szczególności przekazane Komisarzom Rządu sprawy administracyjno-karne, paszportów zagranicznych, wydawania pozwoleń na sklepy, przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe oraz handlowe, o ile ustawy obowiązujące tego wymagają, ze względu na zdrowotność, bezpieczeństwo, oraz porządek publiczny, następnie sprawy policji budowlanej oraz ogniowej, wydawanie pozwoleń przewidzianych w art. 2-gim dekretu z 2 lutego 1919 r. o widowiskach (Dz. Praw Nr. 14, poz. 177), sprawy ruchu i ewidencji ludności, sprawy ruchu ulicznego i kołowego, porządku domowego, sprawy zabaw, odczytów, kwest i t. p. Obecnie zatem sprawy powyższe do zakresu czynności Okręgowych Komend Policji w tych miastach już nie należą. *(„Monitor Polski" Nr. 268 z dn. 24-XI-1921 r.)*

## Przedłużenie terminu wymiany świadectw i obligacji 5% pożyczki państwowej.

Na zasadzie ustaw z dn. 27-II-1920 r. o wypuszczeniu 5% krótko i długoterminowych pożyczek państwowych z r. 1920 (Dz. Ust. R. P., Nr. 21 z r. 1920 poz. 115 i Nr. 25 z r. 1920. poz. 152) wydał Minister Skarbu rozporządzenie z dn. 18-X-1921 r. ogłoszone w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 87 z dn. 8-XI-921 r. poz. 645 w przedmiocie przedłużenia terminu wymiany oraz zwrotu Urzędowi Pożyczki Państwowej z r. 1920. W skróceniu brzmi ono jak następuje:

§ 2 rozporządzenia z dnia 25 lipca 1921 roku o terminie wymiany oraz zwrotu Urzędowi pożyczek państwowych, świadectw tymczasowych i obligacji 5% pożyczki państwowej z roku 1920 przez placówki subskrypcyjne (Dz. Ust. R. P., z r. 1921 Nr. 67, poz. 443) otrzymuje brzmienie następujące:

„Niewymienione w terminie oznaczonym w § 1 niniejszego rozporządzenia świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej oraz świadectwa imienne pożyczki długoterminowej mogą być zgłaszane do wymiany aż do dnia 31 grudnia 1921 r. włącznie

jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej".

§ 3 wymienionego rozporządzenia otrzymuje brzmienie następujące:

„Niewymienione do dnia 31 grudnia 1921 r. świadectwa imienne i na okaziciela pożyczki krótkoterminowej i świadectwa imienne pożyczki długoterminowej oraz niewymienione w terminie, oznaczonym w końcowym ustępie § 1, świadectwa na okaziciela pożyczki długoterminowej, mogą być wymienione po tych terminach tylko w Urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie"

§ 4 tegoż rozporządzenia w części, ustanawiającej prekluzyjny termin wstrzymania przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej wymiany świadectw tymczasowych, otrzymuje brzmienie następujące:

„Od dnia zaś 1 stycznia 1922 roku zostają pozbawione prawa wymiany tych świadectw oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej".

§ 9 tegoż rozporządzenia otrzymuje brzmienie następujące:

„Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej winny dokonać obowiązków, przewidzianych w § 7 i 8 w terminie najdalej do dnia 1 lutego 1922 roku".

## Przedłużenie terminu rejestracji mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy.

Wyznaczony w par. 10 rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego z dn. 12-VIII 1921 r. wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wew. w przedmiocie mienia, wywiezionego do Rosji i Ukrainy, termin składania deklaracji przedłużono do dn. 1-II 1922 r. Odnośne rozporządzenie Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego nosi datę dn. 23-XI 1921 r. i zamieszczono go w całości w „Monitorze Polskim" № 271 z dn. 28-XI 1921 r.

## Wprowadzenie wolnego handlu węglem, koksem i brykietami.

Na zasadzie dekretu z dn. 27 stycznia 1919 r. w przedmiocie sekwestru surowców, półfabrykatów i towarów (Dz. Pr. Nr. 10, poz. 124) ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. w sprawie udzielenia Ministrowi Przemysłu i Handlu nadzwyczajnych pełnomocnictw do uregulowania spraw opałowych (Dz. Ust. Nr. 75, poz. 508) oraz ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. o przedłużeniu mocy obowiązującej wymienionej ustawy z dn. 14 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 63, poz. 389) wydał Minister Przemysłu i Handlu rozporządzenie z dn. 22-X-921 r. ogłoszone w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 86 z dn. 31-X-921 r., poz. 632, mocą którego paragraf drugi rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 13 lipca 1921 roku o wprowadzeniu wolnego handlu węglem kamiennym, koksem, węglem brunatnym i brykietami węglowemi (Dz. Ust. R. P. Nr. 66, poz. 429) otrzymuje brzmienie następujące:

„Przywóz węgla kamiennego, koksu, węgla brunatnego i brykietów węglowych z zagranicy, wywóz ich zagranicę, sposób zabezpieczenia dostaw tych materjałów opałowych dla władz i zakładów rządowych oraz dla instytucji użyteczności publicznej, tudzież sposób normowania wysokości i ustanawiania kolejności wysyłek kolejami żelaznemi dla oddzielnych grup i poszczególnych konsumentów będą określone specjalnemi zarządzeniami Ministra Przemysłu i Handlu".

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia.

## Zniesienie przymusowej gospodarki drzewem opałowem.

Rozporządzeniem Ministra b. dz. pruskiej z dn. pruskiej z dn. 9-IX 1921 r. (Dz. Ust. R. P. № 85 z dn. 29-X 1921 r. poz. 618) zniesiono w b. dzielnicy pruskiej przymusową gospodarkę drzewem opałowem i ceny maksymalne na tego rodzaju drzewo. Równocześnie straciły moc obowiązującą rozporządzenia poprzednie zarówno zasadnicze jak i dodatkowe, w sprawie przymusowego przygotowania i rozdziału drzewa opałowego w lasach na rok gospodarczy 1920/1921. Przepisy te ostatnie stosować się jednak będzie i po wejściu w życie na początku powołanego rozporządzenia, do tych właścicieli i posiadaczów lasów, względnie ich zastępców, którzy na podstawie odnośnych przepisów obowiązani byli dostarczyć drzewa opałowego lecz do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia obowiązku tego nie spełnili

## Rozporządzenie wykonawcze o zniesieniu monopolu handlu i sekwestru cukru.

Na mocy § 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 26-IX 1921 r. o zniesieniu monopolu handlu względnie sekwestru cukru i wprowadzenia jednolitego podatku spożywczego od cukru na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, wydał Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem b. Dz. pruskiej rozporządzenie wykonawcze z dn. 12-X 1921 r. zamieszczone w Dz. Ust. K. P. № 85 z dn. 29-X 1921 r. poz. 623, którego treść brzmi w skróceniu, jak następuje:

Opodatkowaniu w myśl § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 września 1921 r. (Dz. U. R. P. № 53 poz. 584) podlega wszelki produkt cukrowy, uzyskany z przerobu buraków cukrowych lub też trzciny cukrowej, w stanie rafinowanym, jakoteż nierafinowanym, z wyjątkiem melasy t. j. ostatniego odcieku fabrykacyjnego o współczynniku czystości nie powyżej 64, nie nadającego się do spożycia ludzkiego.

Współczynnik czystości oblicza się, dzieląc cyfrę zawartości cukru w odcieku, pomnożoną przez 100. przez sumę składników stałych w tymże odcieku, np. odciek zawiera, wedle analizy, 50% cukru i 30% niecukrów czyli razem części stałych 80%; aby zbadać stopień czystości należy cyfrę 50 (zawartość cukru) pomnożoną przez 100 czyli 5000, podzielić przez 80 (suma składników stałych) jako iloraz otrzyma się 62 czyli badany odciek należy uważać za melasę, wolną od podatku spożywczego.

Wszelkie księgi i zapiski należy prowadzić zgodnie z postanowieniami dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Pr. № 15 poz. 211) według systemu metrycznego, t. j. w kilogramach, centnarach metrycznych i tonach.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 września 1921 r. ma zastosowanie jedynie do cukru i produktów cukrowych, wyrobionych po 1 października 1921. Zapasy cukru i melasy, pochodzące z kampanji 1920-21 i poprzednich, pozostają w dotychczasowem władaniu.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 1 października 1921 r.

## Zmiana taryfy na przewóz towarów, zwłok i zwierząt.

Na mocy dekretu z dn. 7-II 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów oraz ustalanie taryf przewozowych na kolejach polskich—wydał Minister Kolei Żelaznych w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu rozporządzenie z dn. 15-X 1921 r. ogłoszone w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 85 z dn. 29-X-921 r. poz. 624, które do ogólnej taryfy na przewóz towarów, zwłok i zwierząt z dn. 1-V-920 r. wraz z późniejszemi uzupełnieniami i zmianami wprowadza liczne zmiany i uzupełnienia do poszczególnych części i punktów tejże taryfy. Zmiany te dotyczą postanowień taryfowych, wykazu opłat dodatkowych, nomenklatury i klasyfikacji towarów, schematów taryfowych i także opłat przewozowych oraz opłat stacyjnych za przewóz zwierząt, ropy naftowej i jej pochodnych.

Na zasadzie na początku wymienionego dekretu przeniósł Minister Kolei Żelaznych moc obowiązującą wymienionych zmian i uzupełnień taryfowych także i na przewozy kolejami wązkotorowemi — rozporządzeniem z dn. 22-X-921 r. wydanem również w porozumieniu z Ministrami Skarbu, oraz Przemysłu i Handlu a ogłoszonem w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 86 z dn. 31-X-921 r. poz. 631. Przy zmianach jednak na kolejach wązkotorowych dają się zauważyć pewne odstępstwa i wyjątki od zmian, stosowanych na kolejach normalnotorowych.

## Otwarcie ruchu na linji Kokoszki—Gdynia

Obwieszczeniem z dn. 15-XI-1921 r. powiadomiło Min. Kolei Żelaznych, że z dniem 20 listopada 1921 r. oddano do ruchu publicznego nowo-wybudowaną linję kolejową Kokoszki-Gdynia i że z tym dniem otwiera się na niej ruch osobowy, bagażowy i towarowy na ogólnych zasadach, stosowanych na polskich kolejach państwowych.

Do przewozów osób, bagaży i towarów stosowane będą ogólne taryfy i przepisy przewozowe, obowiązujące na polskich kolejach państwowych.

Na szlaku Kokoszki-Gdynia otworzono równocześnie stacje: Ossowo i Duży Kack.

Linja ta zostaje przydzieloną dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku.

---

### PODATEK OD WINA MUSUJĄCEGO.

Ministerstwo Skarbu komunikuje: W dniu 1 grudnia 1921 r. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów, wedle którego podatek spożywczy od wina musującego wynosi na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej: od całej flaszki wina musującego gronowego 800 mk., od wina musującego owocowego — 400 mk., od pół flaszki, względnie ćwierć flaszki połowę, względnie ¼ część powyższych opłat. Za całą flaszkę uważa się się flaszkę o pojemności ponad 425 do 850 cent. kubicznych, za pół flaszki—o pojemności ponad 230 do 425 cm. kubicznych, za ¼ flaszki—flaszkę o pojemności do 230 cm. kub. Znajdujące się w dniu 1 grudnia 1921 r. w posiadaniu sprzedawców i osób prywatnych zapasy wina musującego, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu i mają być złożone w miejscowym urzędzie skarbowym do 3 grudnia 1921 r. U osób prywatnych od dodatkowego i od zgłoszenia wolne są dwie całe flaszki. Dodatkowy podatek wynosi różnicę między dotychczasowym a nowym podatkiem. Podatek spożywczy od wina musującego opłaca się za pomocą opasek podatkowych, nalepianych na flaszce. *(„Monitor Polski" Nr. 269 z dn. 25-IX 921 r.).*

### Z POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ostrzega każdego, kto kupuje banknoty dolarowe amerykańskie, by się miał na baczności przed licznemi podrobieniami.

Kasjerzy P. K. K. P. w ostatnich czasach zatrzymali wiele do wymiany banknotów po 50. 100 i 500 dolarów, pochodzących z podrobionych z prawdziwych banknotów amerykańskich po 1, 2 i 5 dolarów.

Przeróbka cyfr i napisów, wykonana sposobami chemicznemi, bardzo umiejętnie, jest zupełnie prawie niedostrzegalna dla tego, kto nie zna będących w obiegu typów biletów amerykańskich, a, jak wiadomo, typów tych jest bardzo dużo.

Z tego też powodu niepodobna podać do wiadomości powszechnej opisów cech szczególnych tych podrobionych pieniędzy. *(„Monitor Polski" Nr. 272 z dn. 29-XI-921 r.).*

* * *

Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej komunikuje:

Z powodu znacznej ilości falsyfikatów biletów P. K. K. P. I-szej emisji po mk. 100 a głównie mk. 1.000, na białym i różowym papierze, które obecnie wycofują się z obiegu, często słyszy się narzekania na straty z tego powodu, zwłaszcza, kiedy bilety te pochodzą z wypłat, uskuteczninanych przez instytucje.

P. K. K. P. zwraca się zatem do wszystkich kas instytucji państwowych i prywatnych, jak również do wszystkich posiadaczy biletów I-ej emisji z wezwaniem, aby nie puszczali dalej w obieg wspomnianych biletów, lecz je składali dla wymiany w kasach P. K. K. P. w Warszawie i 40 oddziałach prowincjonalnych.

W ten sposób ogół sam skutecznie i najrychlej dopomoże do wyjścia z tego niepożądanego położenia. *(„Monitor Polski" Nr. 273 z dn. 30-XI-921 r.).*

### ZABEZPIECZENIE POŻYCZKI PRZYMUSOWEJ.

Stosownie do postanowienia stosowania art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. Dz. Ust. R. P. № 105, poz. 692 — w przedmiocie zabezpieczenia pożyczki przymusowej przy przeniesieniach praw własności nieruchomości i wierzytelności hipotecznych zostało wstrzymane.

Wobec tego płatnicy, którzy złożyli gotówkę lub też obligacje pożyczek państwowych na zabezpieczenie pożyczki przymusowej w kasach skarbowych, urzędach podatkowych, sądach lub u notarjuszy, mogą sumy te uzyskać z powrotem za potwierdzeniem nieostemplowanem. *(„Monitor Polski" Nr. 272 z dn. 29-XI-921 r.).*

### INSTRUKCJE SKARBOWO-RACHUNKOWE.

Trudności, na jakie natrafia dotychczas manipulacja rachunkowo-kasowa, tudzież ujęcie rezultatów gospodarki państwowej w Polsce, wskutek odrębności systemów rachunkowo-kasowych w 3 dzielnicach, skłoniły Ministerstwo Skarbu do opracowania w porozumieniu z Najwyższą Izbą Kontroli Państwowej jednolitych przepisów, a mianowicie: 1) przepisów rachunkowo-kasowych, 2) Instrukcji dla Kas Skarbowych, 3) Instrukcji dla Centralnej Kasy Państwowej i 4) Instrukcji o rewizjach kas państwowych.

Przepisy te, mające wejść w życie na obszarze całego Państwa od 1 stycznia 1922 r., będą niebawem ogłoszone w „Monitorze Polskim" i w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu".

Niezależnie od tego zarządzono osobny ich nakład, celem obdzielania tymi przepisami wszystkich władz, urzędów i kas państwowych. Cały nakład oddany będzie na skład Wydziałowi Gospodarczemu Ministerstwa Skarbu.

Wskutek zmiany wspomnianych przepisów, ulegną także zmianie obowiązujące w Małopolsce egzaminy z umiejętności rachunkowej. *(„Monitor Polsk." № 275 z dn. 1-XII-921 r.).*

### NOWA ŻÓŁTACZKA.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego komunikuje:

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zjawiła się na Wołyniu (w mieście Równem) nieznana u nas do tej pory choroba, której objawem głównym jest żółtaczka. Choroba ta rozpowszechniła się wśród ludności miejscowej: dotychczas naliczono około 250-ciu przypadków, z których 3 śmiertelne. Pierwsze objawy tej choroby polegają na zaburzeniach kiszkowych, bólach w dołku, bólach głowy, przyczem zjawia się gorączka. Od samego początku choroby skóra chorego żółknie w silnym stopniu i utrzymuje to zabarwienie w ciągu kilku tygodni. Minister Zdrowia Publicznego d-r Chodźko podczas inspekcji Województw Wschodnich zwrócił uwagę na tę postać żółtaczki i polecił zbadanie jej przyczyny Państwowemu Zakładowi Epidemjologicznemu w Warszawie. Państwowy Zakład Epidemjologiczny wydelegował dwóch bakterjologów, wyposażonych w kompletną pracownię bakterjologiczną. Po kilkotygodniowych poszukiwaniach bakterjolodzy wykryli przyczynę tej epidemji, mianowicie we krwi chorych na żółtaczkę znaleziono bakterje z grupy paratyfusowej, podobne do zarazków, powodujących dur brzuszny. Bardzo rzadką tę chorobę obserwowano dotychczas dwukrotnie podczas wojny ostatniej, mianowicie w Dardanelach i w Rumunji, gdzie epidemje żółtaczki paratyfusowej przybrały wówczas poważne rozmiary. Do Polski żółtaczka ta zawleczona została prawdopodobnie przez uchodźców, powracających z Rosji. Wobec zakaźności choroby tej, Ministerstwo Zdrowia Publicznego poczyniło wszelkie kroki celem jej zwalczenia. Dalsze badania nad zarazkiem tej choroby prowadzone są w Państwowym Zakładzie Epidemjologicznym w Warszawie, gdzie przygotowuje się również szczepionkę ochronną przeciwko żółtaczce paratyfusowej. *(„Monitor Polski" № 269 z dn. 25-XI 921 r.).*

### UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Jana Mochanowskiego, z 9 komis. P. P. st. m. Warszawy, № 1208,

przod. Aleksandra Gawroczyńskiego, z urzędu śledcz. O. K. P. P. w Krakowie (znaczek służbowy № 35).

post. Szczepana-Stefana Koczyńskiego, z P. K. P. P. w Janowie, № 2926,

post. Władysława Siemiątkowskiego, z P. K. P. P. w Skierniewicach, № 3911,

kanc. Melanji Ruczkowskiej, z P. K. P. P. w Lipnie, № 12,

kanc. Karola Mroczkowskiego, z P. K. P. P. w Radziechowie,

st. post. Leona Korochowa, z P. K. P. P. w Łucku,

post. Franciszka Wadowskiego, z P. K. P. P. w Dubnie,

przod. Kazimierza Lisowskiego, z P. K. P. P. w Łucku, № 5,

post. Jakuba Malonoure, z P. K. P. P. w Kowlu, № 96,

post. Teofila Jedynaka, z P. K. P. P. w Kowlu, № 48,

przod. Stanisława Węgrzyna, Bralińskiego, z P. K. P. P. w Kowlu № 292,

post. Jana Zająca, z P. K. P. P. w Rownem,

wyw. Józefa Krukowskiego, z urz. śledcz. st. m. Warszawy, № 201.

post. Stanisława Wrońskiego, zmarłego w dniu 14-X-921 r. z P. K. P. P. w Jędrzejowie, № 4390 (oraz zagubiony dekret nominacyjny).

### STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ za SIERPIEŃ 1921 r.

| | Zameld. | Wykr. |
|---|---|---|
| Bandytyzm | 155 | 69 |
| Rabunek | 293 | 140 |
| Zabójstwo | 133 | 95 |
| Morderstwo | 83 | 56 |
| Podpalenie | 439 | 212 |
| Otrucie | 2 | 1 |
| Ciężkie uszkodzenie ciała | 365 | 328 |
| Lekkie uszkodzenie ciała | 776 | 729 |
| Kradzież przy pomocy podkopu | 65 | 45 |
| „ z kas ogniotrwałych | 9 | 3 |
| „ z mieszkań z włamaniem | 1516 | 776 |
| Kradzież z mieszkań bez włamania | 3453 | 2115 |
| „ „Podchód" | 7 | 1 |
| „ ze sklepów z włamaniem | 300 | 153 |
| „ „ bez włamania | 349 | 242 |
| „ ze strychu z włamaniem | 113 | 56 |

| | | |
|---|---|---|
| „ „ bez włamania | 153 | 88 |
| „ z piwnic i schow. z włamaniem | 453 | 247 |
| „ „ „ bez włamania | 618 | 406 |
| „ z pola i lasu | 2097 | 1919 |
| „ kolejowa z włamaniem | 125 | 51 |
| „ „ bez włamania | 352 | 243 |
| „ bagażów pasażerskich | 134 | 65 |
| „ kieszonkowa w tramwajach | 163 | 51 |
| Kradzież kieszonkowa teatralna | 6 | 25 |
| „ „ bankowa | 4 | 2 |
| „ „ kasowo-kolejowa | 110 | 43 |
| „ „ podróżna | 329 | 150 |
| „ uliczna | 484 | 238 |
| „ targowa | 125 | 80 |
| „ koni | 942 | 333 |
| „ „Potok" | 72 | 37 |
| „ rowerów, motocyklów i wozów | 93 | 54 |
| „ w kościele | 5 | 4 |
| Świętokradztwo kościelne | 38 | 13 |
| „ cmentarne | 9 | 7 |
| Handel żywym towarem | 5 | 5 |
| Defloracje | 3 | 3 |
| Zgwałcenie | 73 | 74 |
| Kazirodztwo | 5 | 5 |
| Sutenerstwo | 13 | 13 |
| Pederastja | 3 | 2 |
| Sodomja | 4 | 4 |
| Handel pornografją | — | — |
| Sztuczne poronienie | 58 | 55 |
| Fabrykacja aniołków | 1 | 1 |
| Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc. | 33 | 19 |
| „ weksli i znaków | 8 | 7 |
| „ świadectw i pieczęci | 45 | 47 |
| „ próby | 5 | 5 |
| „ miar i wag | 49 | 49 |
| „ produktów spożywczych | 57 | 56 |
| Oszustwo | 531 | 481 |
| Defraudacje | 78 | 73 |
| Przywłaszczenie | 314 | 299 |
| Szantaż | 29 | 24 |
| Podrzucenie dzieci | 69 | 23 |
| Zaginięcia | 93 | 34 |
| Zbiegostwo z więzienia | 97 | 68 |
| Ułatwienie zbiegostwa | 7 | 6 |
| Samobójstwo stwierdz. tożsam. 119 | nie stw. | 8 |
| Kontrabanda | — | 308 |
| Zwalnianie od wojska | — | 4 |
| Handel rzeczami wojskowemi | — | 103 |
| Paskarstwo | — | 224 |
| Gorzelnictwo | — | 46 |
| Lichwiarstwo | — | 436 |
| Włóczęgostwo | — | 711 |
| Dezercja | — | 993 |
| Żebranina | — | 128 |
| Szpiegostwo | — | 33 |
| Paserstwo | — | 94 |
| Szulerstwo | — | 36 |
| Łapownictwo | — | 69 |
| Opór władzy | — | 488 |
| Zakłócenie spokoju publicznego | — | 1621 |
| Krzywoprzysięstwo | — | 10 |
| Przekupnictwo | — | 87 |
| Sanitarne adm. | — | 4176 |
| Handlowe adm. | — | 4529 |
| Kradzież bydła | 175 | 84 |
| Kłusownictwo | — | 32 |
| Bigamja | — | 6 |

## Rozporządzenia, dotyczące m. st. Warszawy.

### ZAWIADOMIENIE O WYPADKACH CHOROB ZAKAZNYCH.

Wobec tego, że lekarze wolnopraktykujący w dalszym ciągu zwracają się do Wydziału Zdrowia ze skargami, że posterunkowi odmawiają przyjmowania od nich zawiadomień o wypadkach chorób zakaźnych, oraz częstokroć nie posiadają bloczków z pokwitowaniem z odbioru zawiadomień, polecono kierownikom komisarjatów P.P. jaknajdokładniej obznajmić podwładnych funkcjonarjuszów z zarządzeniami kmdy P.P. st. m. Warszawy podanemi w p. 8 R. Dz. 1188 z dnia 12 lutego 1920 r. i zwrócić szczególną uwagę na to, aby posterunkowi bezwzględnie posiadali przy sobie wydawane na żądanie Komistrjatu przez Urząd Zdrowia, bloczki z pokwitowaniami z odbioru zameldowań o wypadkach chorób zakaźnych.

Przyjęte zawiadomienia polecono natychmiast przesyłać do odnośnych dozorów sanitarnych. Kierownicy Inspektoratów dopilnują ścisłego wykonania powyższych zarządzeń. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1715 z dn. 20-XI-921 r.)*

### UTRZYMYWANIE PORZĄDKU W DOMACH I PODWÓRZACH.

Zauważono, iż w wielu domach w Warszawie przetrzymywane są w warunkach wysoce niehigienicznych: trzoda chlewna, kozy, gęsi, kury, króliki i t. p. zwierzęta, zanieczyszczające podwórza domów i sprzyjające szerzeniu się robactwa i szczurów.

Ponieważ w myśl obowiązujących dotąd przepisów trzymanie trzody chlewnej bez specjalnego pozwolenia jest wzbronione, przeto Komisarjat Rządu st. m. Warszawy okólnikiem № 82 polecił p.p. komisarzom P.P. wydać zarządzenie bezwzględnego usunięcia rzeczonych zwierząt, względnie wyjednania pozwoleń.

Osoby niestosujące się do tego rozporządzenia pociągane będą do odpowiedzialności karnej. *(Dziennik Urz. Kom. Rządu st. m. Warszawy № 162 z dn. 19 XI r. b.)*

### KĄPIELISKA.

Podaje się do wiadomości, że osoby zatrzymane, o brudnym i niechlujnym wyglądzie, mogą być przesyłane do odwszenia do kąpieliska przy ul. Stawki, róg Dzikiej, które, jako instytucja miejska, opłat za odwszenie osób przysyłanych przez policję nie pobiera. Kąpielisko to czynne jest od godz. 8 rano do 6 popoł. W razie, jeżeli zawszenie połączone jest z chorobą zakaźną, odwszenia dokonywa Dom Izolacyjny przy ul. Spokojnej Nr. 15. *(Rozk. okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1706 z dn. 10-XI-921 r.)*

### „MIKWY" ŻYDOWSKIE.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Okólnik № 702), wyjaśniło, że funkcjonujące przy gminach starozakonnych kąpiele dla kobiet, t. zw. „Mikwa" noszą charakter czysto rytualny i korzystanie z nich należy do codziennych potrzeb ludności starozakonnej i w myśl art. 11 Ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu otwieranie „Mikwy" w niedziele i święta katolickie jest dozwolone. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy, № 234 z dn. 10-XI 921 r.)*.

### HYDRANTY ULICZNE.

Kmda P. P. st. m. Warszawy poleciła kierownikom komisarjatów P. P. zarządzić i dopilnować przez podwładne organa, aby dozorcy domowi starannie oczyszczali pokrywki studzienek hydrantowych, gdyż wskutek obecnych opadów śnieżnych są one częstokroć zasypane i w razie pożaru odszukiwanie ich zajęłoby zbyt wiele czasu. *(Roz. Okr. Kom. P. P. st. m. Warszawy № 1718 z dn. 24.XI 1921 r.)*.

### UTRZYMANIE PORZĄDKU NA STRYCHACH.

Polecono sprawdzić i dopilnować aby klatki schodowe i strychy nie były traktowane jako składy do przechowywania skrzyń, desek i t. p. materjałów łatwopalnych.

Na strychach mogą być przechowywane tylko ramy okienne podczas letnich miesięcy. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy Nr. 1718 z dn. 24-XI 1921 r.)*

### UPRZĄTANIE ŚNIEGU Z CHODNIKÓW I JEZDNI.

Polecono kierownikom komisarjatów P. P. dopilnować ścisłego wykonania rozkazu, dotyczącego uprzątania śniegu, oraz posypywania piaskiem, względnie popiołem lub trocinami chodników i jezdni. W wielu punktach miasta na chodnikach i jezdni, wskutek nieuprzątania śniegu, utworzyły się zmarzłe grudy lodowe, wskutek czego łatwo mogą nastąpić nieszczęśliwe wypadki. Polecono zarządzić, aby dozorcy domowi bezzwłocznie zajęli się usunięciem wspomnianych brył lodowych i doprowadzili zarówno chodniki jak i jezdnie do należytego porządku. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1719 z dn. 25-XI 1921 r.)*.

### PRZECIĄŻANIE KONI.

Wskutek ostatnich opadów śnieżnych orez trwających mrozów, jezdnie pokryte są zamarzłą powłoką lodową, co nawet przy posypaniu jezdni piaskiem, utrudnia a często uniemożliwia koniom ciągnięcie znacznych ciężarów, narażając je na możliwość upadku.

Ponieważ niektórzy woźnice, nie zwracając na to uwagi, dręczą konie i zmuszają je bezustannym biciem do ciągnięcia przeładowanych nadmiernie wozów, przypomniano, oraz polecono wydać podwładnym organom P. P. energiczne zarządzenia, w celu bezwarunkowego przeciwdziałania powyższym objawom nieludzkości — przez usuwanie nadmiernego ciężaru i pociąganie winnych do odpwiedzialności sądowej.

Polecono zwrócić specjalną uwagę posterunków i patroli na ścisłe wykonanie powyższego zarządzenia wogóle, a szczególnie na Powiślu i Nowym-Zjeździe, gdzie ze względu na teren, wozy bardziej obciążone, powodują wypadki z końmi. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1719 z dn. 25-XI 921 r.)*

### ZNALEZIONE PRZEDMIOTY.

W Administracji „Dziennika Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę", są do odebrania następujące znalezione przedmioty:

1) Paczka pokwitowań z legitymacją Łódzkiego Komitetu Rozdziału Mąki i Chleba, 2) № 128 od roweru, 3) Woreczek, zawierający 20 mk. niemieckich i 65 mk. polskich, 4) Parasol, 5) Kapelusz damski, 6) Paczka, zawierająca 11 listów, 7) Próbki materjałów, 8) Broszka złota, 9) Portfel z dokumentami Muszyńskiego Zygmunta, 10) Paszport rosyjski Szmula Fefera, 11) 120 mk. polskich, 12) Pierścionek, 13) Zegarek damski złoty z łańcuszkiem i broszka, 14) Woreczek z bawełny czarnej z 88 mk. pol. notatki, 15) Pudełko z przyrządami telefonicznemi, 16) Dewizka męska z brelokiem, 17) Dokumenty Józefa Krupczyńskiego, 18) Dewizka, 19) Portfel z 300 mk. pol., 20) 200 mk. pol., 21) Tymczasowa karta zwolnienia Józefa Edwarda Lisieckiego, 22) Woreczek z mąką wagi około puda, 23) Torebka damska zawierająca chustkę, woreczek dżetowy i 20 mk. pol., 24) Zegarek złoty damski, 25) Czapka sportowa i książka, 26) Torebka damska, 27) Paszport № 1605 Jana Młyńskiego, 28) Laska i czapka, 29) Płócienny woreczek i 70 mk. pol., 30) Paszport wydany w Nowym Jorku Jana Wiśniewskiego z rodziną, 31) Paszporty Potasznik Abrama i Estery, 32) Klucze, 33) Portfel z dokumentami Markuta Michała, 34) Klucz, 35) Teczka z nutami i papierami, 36) Dokumenty Leona i Henryka Tancmann, 37) Krzyż „Virtuti Militari", 38) Portfel skórzany żółty zawierający 10035 mk., 39) Pudełko z nićmi, 40) Teka z papierami, 41) Kołnierzyki męskie, 42) 200 mk. pol., 43) Teka żółta płócienna, 44) Teka czarna skórzana z papierami. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 242, z dn. 26-X-981 r.)*.

# POLITYKA

## Chmury nad Oceanem Spokojnym i misterne przygotowania dyplomacji.

Wedle informacji z półurzędowych źródeł, amerykański departament Stanu ma w niedługim czasie określić swe przyszłe postępowanie względem Rosji, t. zn. Stany Zjednoczone mają złożyć deklarację, że są gotowe nawiązać z Rosją sowiecką stosunki, skoro zostanie zapewniona istotna kontrola rządu przez prawdziwych przedstawicieli narodu.

Zrozumiałemi się zatem teraz stają pogłoski o mającej być zwołaną przez Lenina konstytuancie rosyjskiej. Obecnemu rządowi sowieckiemu zbyt poważnie uśmiecha się myśl uznania przez wielkie mocarstwo amerykańskie, aby nie wypełnić tego żądania Ameryki, tyczącego się zwołania konstytuanty rosyjskiej.

Lenin, jako naczelnik państwa, powoła nową „dumę" rosyjską, rząd obecny wywrze oczywiście pewną presję moralną na wybory, ale w razie klęski politycznej, obecni sternicy polityki rosyjskiej, jak Trocki, Cziczerin, Radek i t. p., pójdą na ambasadorów demokratycznej republiki, a rządzić będzie Rosją jakiś daleko idący kompromis lewicy komunistów, es-erów, mieńszewików, z partjami t. zw. burżuazyjnemi.

I dlatego w kołach waszyngtońskich jest już omawiana następna konferencja waszyngtońska, która ma rozpocząć swe obrady w Waszyngtonie w kwietniu 1922.

Pono tematem drugiej konferencji mają być sprawy rosyjskie, a specjalnie kolej syberyjskiej, i z uwagi na to, na obrady tej drugiej koferencji mają być już wezwani przedstawiciele rządu Sowietów.

Co oznacza to żywe interesowanie się Stanów Zjednoczonych problemami Rosji, ta gotowość uznania rządu tego zanarchizowanego państwa, którego delegatom nie wydawano dotychczas paszportów na wjazd w granice Nowej ziemi, a którego zwolenników rząd amerykański srogą ręką karał u siebie więzieniem i wygnaniem?

Jest to wynikiem konferencji waszyngtońskich i złym prognostykiem dla pokojowego załagodzenia konfliktu japońsko-amerykańskiego. Konferencja waszyngtońska była zasadniczo zwołana w celach zaradzenia konfliktowi wielkich mocarstw morskich, Anglji, Ameryki, Japonji na falach Pacyfiku. Ameryka zdołała przekonać Anglję o konieczności rozwiązania dotychczasowego sojuszu anglo-japońskiego. W. Brytanja po wielkich konferencjach Najwyższej Rady Dominiów nie miała do wyboru w swej linji polityki amerykańskiej, skoro dominia oświadczyły się, w razie konfliktu amerykańsko-japońskiego, za Ameryką.

Cel więc pierwszy Stanów Zjednoczonych—osamotnienie Japonji—został osiągnięty. Teraz podyktowano Japonji warunki. Warunki, przyjęte przez Japończyków spokojnie, ale z odmową. Hughes zaproponował Japonji w rozbrojeniu stosunek siły morskiej do Anglji i Ameryki 5:5:3. Japonja zażądała skromnej na pozór poprawki: 10:10:7.

O tę poprawkę rozbija się porozumienie amerykańsko-japońskie.

Stąd kokietowanie przez Amerykę Rosji sowieckiej, aby, na wypadek zbrojnego konfliktu amerykańsko-japońskiego, mieć gotowego sojusznika na zachodniej granicy Japonji, który jest żywo zainteresowany w wyrzuceniu Japonji z Syberji i Mandżurji, czyli powetowania przy amerykańskiej pomocy, klęski wojny 1904 r.

* * *

Gdy zatem na Dalekim Wschodzie mnożą się odznaki, że prędzej czy później przyjdzie tu do konfliktu zbrojnego o hegomonię nad morzami między rasą żółtą, a amerykainami, sytuacja polityczna Europy uległa poważnemu uspokojeniu. Ostro zarysowujący się konflikt w łonie samej koalicji, oraz tarcia angielsko-francuskie, przy równoczesnych wycieczkach Stimnesów, i Rathenauów do stolicy W.Brytanji, przeszły jednak w stadjum mniej zapalne.

Świeże oświadczenie angielskiego ministra skarbu, w którem rzekł, iż Anglja nie zawrze jednego układu z Niemcami, bez uprzedniego porozumienia się ze sprzymierzeńcami, świadczy, że w Anglji zwyciężył jednak zmysł solidarności sojuszniczej w stosunku do Niemiec, wypróbowanej siedmiu latami wspólnej polityki, owocnej w zwycięstwo.

Dzięki tej solidarnej polityce sprzymierzonych, w spokoju i tempie regularnem odbywają się prace nad ostatecznem zrealizowaniem decyzji Ligi Narodów na Górnym Śląsku. Prace komisji granicznej są już prawie na ukończeniu, linja rozgraniczenia od Raciborza po Bytom — wsie, i od Bytomskiego przez Zabrze

ku północy, jest już ustalona. Ostatnio opracowuje się granicę powiatu Bytomskiego.

Wobec równoczesnych przygotowań do plebiscytu wileńskiego, który odbędzie się prawdopodobnie w styczniu, ostatnie zapalne ogniska, grożące zmąceniem pokoju w Europie Środkowej, zbliżają się do ostatecznej likwidacji.

*Dr. Adam Brzeg.*

## SEJM

Od 2-go grudnia do dnia 8-go grudnia odbyły się tylko dwa posiedzenia. Z tych pierwsze w dniu 2-im grudnia, następne zaś w dniu 6-ym grudnia. Oba trwały mniej więcej po pięć godzin.

*Posiedzenie z dn. 2-go grudnia.*

Na podstawie referatów posła dr. Rottermunda, przyjęto w trzeciem czytaniu projekty ustaw o praktyce lekarskiej i o izbach lekarskich. Ks. Marcelli Nowakowski poruszył sprawę obwałowania Wisły między Warszawą i ujściem Pilicy. Uchwalono po przemówieniu posła Seida, rezolucję w sprawie zaliczenia Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie do rzędu szkół wyższych. Rząd ma przedłożyć Sejmowi odpowiednią ustawę. Poseł pani Irena Kosmowska uzasadniła nagłość swego wniosku w sprawie zaniedbania przez rząd opieki nad ludnością górnośląską, poszkodowaną skutkiem powstania i prześladowaną przez niemców. Nagłość przyjęto. Poseł Woźnicki protestował przeciwko niesprawiedliwemu nakładaniu podatku dochodowego na drobną i średnią własność. Pan minister skarbu przyznał, że wyznaczenie podatku dochodowego niedomaga, ponieważ pobieranie podatku dochodowego jest nowe i dla urzędników i dla kontrybuentów. Ale p. minister polecił już uproszczenie deklaracji o podatku dochodowym i ma nadzieję, że na przyszły rok sprawa naznaczenia podatku będzie się odbywała gładziej. W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę, znoszącą następstwa praw wyjątkowych rosyjskich, za sprawą których osoby pochodzenia polskiego mogły nabywać majątki tylko na nazwisko osób podstawionych. Chodzi więc teraz, by tym osobom umożliwić przepisanie majątków i domów na własne nazwisko. Przemawiali posłowie Mieczkowski, Świda, Hartglas, Gruenbaum, pan minister sprawiedliwości Sobolewski. Wreszcie po przemówieniach posłów Staniszkisa i Rataja załatwiono nagłość wniosku, mocą którego byly minister rolnictwa dr. Bardel ma być pociągnięty do odpowiedzialności za narażenie na szkody skarbu państwa, z którego krzywdą starał się zapewnić korzyści swojej rodzinie.

*Posiedzenie z dnia 6 grudnia 1921 r.*

Na miejsce ks. Chrzanowskiego, który się zrzekł mandatu, wszedł do sejmu pan Pawluk, a na miejsce zmarłego rabina Halperna pan Mendelsohn. Po załatwieniu sprawy o lokalach dla sądów pokoju w taki sposób, by rząd płacił za lokale, odesłano raz jeszcze do komisji projekt ustawy o służbie domowej po przemówieniach posłów ks. Kaczyńskiego, Balickiej, Moraczewskiej, Gdyka, Góralskiego, Pietrzyka. Na tle sprawy powracających z Rosji i zaniedbań w urządzeniach granicznych na ich przyjęcie, wywiązała się wielka dyskusja, w której wzięli udział posłowie Szewczyk, ks. Sykulski, Rottermund, ks. Maciejewicz, ministrowie Michalski i Darowski, którzy wykazywali, że obecny rząd naprawia zaniedbania dawniejsze. Przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, by energicznie zaopatrywał uchodźców i ratował ich. Wreszcie przyjęto nagłość wniosku, żądającego, by rozpatrzono sprawę udzielenia pożyczki z funduszów państwowych panu posłowi polskiemu w Brukseli, Sobańskiemu. Przemawiali poseł Jan Dębski, minister Skarbu dr. Michalski i były minister skarbu Władysław Grabski. Wreszcie odczytano wyrok sądu honorowego, mocą którego uznano za niesłuszne i krzywdzące zarzuty posła Bagińskiego, przeciwko posłowi Skulskiemu.

*Adam Nowicki.*

## SPRAWY GOSPODARCZE

### Górny Śląsk.

Rozstrzygnięcie sprawy obszarów górnośląskich przez Ligę Narodów nie usunęło z naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego licznych zagadnień, związanych z przyszłym bytem i rozwojem tej prastarej naszej dzielnicy. Należy przytem zaznaczyć odrazu, że wszystkie te zagadnienia łączą się w jedną całość, wytwarzając zbiorowe skupienie wszelkich naszych zabiegów i starań w pomienionym kierunku.

Przemysł górnośląski stoi na wyższym stopniu wydoskonalenia i rozwoju, niż odpowiednie działy przemysłu w Kongresówce, nie mówiąc już o innych dzielnicach Polski. Z tego powodu dały się nawet słyszeć głosy obawy, że przemysł hutniczy w b. Królestwie znajdzie się w położeniu niekorzystnem, wskutek konkurencji, jaką mu wytworzy o wiele wyżej postawione hutnictwo górnośląskie.

Do wysokiego rozwoju przemysłu górnośląskiego dostosowano całokształt życia społecznego: oświatę publiczną, komunikacje, udogodnienia kulturalne, organizacje zawodowe i t. d. I te działy życia zbiorowego niewątpliwie stoją na wyższym poziomie, niż w innych dzielnicach polskich.

Wznieść się na takiż poziom będzie dla tych dzielnic zadaniem na razie niemożliwem. Pomimo wszelkich zabiegów i starań w tym kierunku, praca ta wymagać będzie długiego czasu. Obecnie wytężyć należy wszystkie siły, aby utrzymać życie Górnego Śląska na tej wysokości, jaką ono teraz zajmuje. Zagadnienie to bynajmniej do łatwych nie należy — i dlatego trzeba zwrócić na nie baczną uwagę, zwłaszcza w okresie przygotowawczym, poprzedzającym podpisanie opracowywanego teraz układu z Niemcami.

Aby ten cel osiągnąć, obrać trzeba jedyną drogę, do niego prowadzącą: oddać musimy Górnemu Śląskowi najlepszych naszych ludzi, jakich posiadamy, najtęższych, najdzielniejszych pracowników we wszelkich dziedzinach życia. Musimy pamiętać o tem, że nigdzie nasza praca kierownicza, państwowo-twórcza i gospodarcza, nie będzie tak bardzo wystawiona na widok publiczny i krytykę, jak na Górnym Śląsku. Pomijając już udział oficjalny różnych czynników międzynarodowych, będziemy również bacznie obserwowani przez przemysłowców i kupców różnych narodowości, już obecnie zajmujących w tej dzielnicy poważne placówki gospodarcze.

I jeszcze jeden szczegół niezmiernej wagi, pewna swoistość kulturalna, a nawet językowa górnoślązaków. Że są oni najwierniejszymi synami Polski, że ją kochają więcej, niż życie i krew własną — tego dowiedli tylokrotnie, że poprzestać można na samem stwierdzeniu tego faktu. Ale wieloletnia niewola niemiecka wycisnęła na nich pewne, powierzchowne zresztą, piętno odrębności, które, przy pierwszem zetknięciu, wywoływało niekiedy, zwłaszcza w kołach mniej uświadomionych, pewną trudność we wzajemnem zbliżeniu, poznaniu i przenikaniu obopólnem. Podkreślamy z całym naciskiem, że były to wypadki odosobnione, a nawet bez znaczenia, idzie jednak o to, aby nie przybrały one szerszych rozmiarów. Niektóre, niemożliwe zresztą do uniknięcia odrębności dzielnicowe, istnieją niemal we wszyskich krajach, nawet w zespolonych już przed wiekami, że przytoczymy Anglję i Francję. My musimy jednak bacznie zwracać uwagę, aby nasze prowincjonalizmy i partykularyzmy nie opóźniały naszej wzajemnej dyfuzji i naszego ostatecznego zespolenia.

Poruszone wyżej sprawy wykraczają właściwie poza obręb naszych zwykłych rozważań gospodarczych, należąc, w znacznym stopniu, do zakresu tematów politycznych i społecznych. Tym razem wiążą się one jednak niepodzielnie z całokształtem zagadnień gospodarczych na Górnym Śląsku i dlatego muszą być wzięte pod rozwagę.

### Z giełdy.

W ubiegłym okresie sprawozdawczym kursy na naszej giełdzie nie wykazały poważniejszych odchyleń, aczkolwiek nastrój był dla walut chwiejny, dla akcji, po przejściowej zwyżce, raczej powściągliwy i niechętny.

Papierami procentowymi, jak zwykle, większych obrotów nie dokonywano.

Ceny kruszców szlachetnych pozostały bez zmiany.

## Z TEKI KRYMINALISTY

### Koncert cierpliwości.

W sierpniu r. b. na jednym z najruchliwszych bulwarów Paryża, Saint-Martin, rozegrała się scena, w kronikach tej stolicy zupełnie nowa. W godzinach przedpołudniowych, przed bogato zaopatrzony skład biżuterji Levi'ego, zajechał samochód. Wysiadł z niego człowiek zaopatrzony w młot, podszedł do wystawy, silnem uderzeniem rozbił szybę i zajął się zgarnianiem do umyślnie urządzonych wielkich kieszeni, nagromadzonych na wystawie cennych wyrobów z drogich kamieni.

Jednocześnie samochód odsunięty na przeciwną stonę jezdni, wyrzucił trzech pozostałych pasażerów. Wszyscy zaopatrzeni w karabiny i rewolwery rozpoczęli strzelaninę zaporową, która miała na celu niedopuszczenie do rabusia zarówno policji jak i publiczności.

Położenie policji było krytyczne. W niesłychanie ludnym punkcie miasta, nie mogła użyć rewolwerów, groziło to bowiem wystrzelaniem przechodniów oraz zgromadzonych ciekawych.

Bandyta uzbrojony w młot, działał szybko i przytomnie. Zrabował wszystko co na wystawie znalazł godniejszego i korzystając z nieustającego ognia karabinowego, powrócił do samochodu, odgrywającego rolę pancernego. Bandyci, nie przestając ani na chwilę strzelaniny szybko zniknęli u wylotu bulwaru.

Wypadek nastąpił wkrótce po głośnym napadzie bandytów na pociąg kurjerski Paryż-Bordeaux, zakończony zamordowaniem i ograbieniem pasażera. Była to woda na młyn prasy z zasady nieprzychylnej policji. Rozpoczęły się wydrwiwania i krzyki iż policja paryska jest do niczego, że nadaremnie zjada chleb skarbowy i t. p.

Policja zaś dość szybko odnalazła bandytów pociągowych, co bynajmniej nie uspokoiło krzykaczów.

— Co się stało z rabusiami biżuterji? — powtarzano codziennie. — Jest to zanadto gruby skandal i prefekt Luillier, jeżeli nie potrafi schwytać rabusiów z bulwaru St. Martin, powinien podać się do dymisji razem z całym swoim sztabem niedołęgów.

Policja wzruszała ramionami i nie zwracając uwagi na przyczepki, czyniła swoje.

Upłynął sierpień i wrzesień, o wytropieniu przestępców nie było mowy.

— Pod sąd oddać policję, która pozwala zbrodniarzom panoszyć się bezkarnie! — brzmiało i huczało jak w ulu.

Pisma humorystyczne dały folgę złośliwości. Portrety p. Luillier'a w najkomiczniejszych sytuacjach, krążyły wśród publiczności.

Upłynęło dwa następne miesiące i oto w najhałaśliwszych dziennikach ukazały się wiadomości p. t.: „Schwytanie bandy, która obrabowała skład biżuterji Levi'ego".

Teraz dopiero zrozumiano, że policja milczała, ponieważ to milczenie było jej potrzebne do ostatecznego ukończenia śledztwa.

Śledztwo zaś było niełatwe i bardzo zawikłane. Objął jego kierunek znany i zasłużony inspektor policji paryskiej, Faralieg.

Jak się rzekło, bandyci strzelali z karabinów i nie żałowali nabojów. Na miejscu rabunku i po drodze, podczas ucieczki pozostawili gilzy od ładunków. Inspektor F. i jego ludzie zebrali kilkanaście tych gilz. Na wszystkich znajdowały się stemple: „Fabryka Herstall pod Liege" (w Belgji).

Posłano tam wywiadowcę, który rozmawiał z właścicielem fabryki.

— Myśmy napewno naszej broni ani ładunków — rzekł indagowany — bandytom nie sprzedawali. Prowadzimy handel tylko hurtem i z klijentelą prywatną do czynienia nie mamy. W Paryżu natomiast naszą broń i naboje sprzedaje puszkarz, posiadający sklep na bulwarze Sewastopolskim.

Agent powrócił do Paryża i zwrócił się do puszkarza, który chwilę pomyślał i rzekł:

— Tak jest, przypominam sobie. Zresztą prowadzimy księgę broni sprzedanej. Karabiny nabył od nas mężczyzna, który przedstawił się jako Fombauld, zamieszkały w Joinville. W kilka dni po wypadku na bulwarze St. Martin, przyszedł znowu i oddał broń do naprawy. Uszkodziła się z powodu nieumiejętnego używania.

— Czy pan może mi powiedzieć, jak wyglądał ów przypuszczalny Fombauld?

Według opisu, udzielonego przez puszkarza, Fombauld był podobny do bandyty z młotem.

Poszukiwania w Joinville nie przyniosły doraźnych korzyści. Nie mieszkał tam żaden człowiek tego nazwiska. Inspektor Faralieg opis podobizny mniemanego Fombaulda rozesłał do policji w najrozmaitszych miejscowościach, gdzie były wille do wynajęcia, liczył bowiem, że bandyci ukrywają się w jakim cichym zakątku.

W końcu agenci wyszperali prawdziwe nazwisko łotra. Był to Juljan Harrignard, zwany pomiędzy kamratami „Julot". Mieszkał w ustronej willi nad rzeką Marną, niedawno wynajętej. Jeden z agentów, chłopak młody i przystojny, odegrał rolę subjekta handlowego, który wziął urlop, żeby się zabawiać łowieniem ryb. Zamieszkał w pobliżu willi i zaznajomił się z kochanką bandyty Lucją Carpey.

Ta w stosownej chwili wyśpiewała mu ciekawe rzeczy. Harrigard zamieszkał w willi z nią oraz dwoma swoimi przyjaciółmi: Ludwikiem Faizande, mechanikiem z powołania i Teeufem i jeszcze dwaj inni. Przyjaciele brali udział w napaści na skład jubilerski i również mieli przy sobie swoje kochanki. Wszystkich bandytów było pięciu. Dwaj, po otrzymaniu przypadających im części, zbiegli za granicę, pozostali, w pięciu siedzieli w ukryciu i tylko od czasu do czasu, jeden z nich wymykał się do którego z pobliskich miast. Sprzedawał paserowi coś ze skradzionych przedmiotów, za te pieniądze nabywał żywność i powracał z nią do skrytki.

Agent, nazwiskiem Choué, wywąchał jeszcze coś. Bandyci żyli wciąż w pogotowiu wojennem. Z obawy zaskoczenia przez policję, dom trzymali zawsze zamknięty, okiennice frontowe zasunięte i podparte drągami, karabiny zawsze przygotowane do strzału.

Inspektor Faralieg unikał niepotrzebnego przelewu krwi i wogóle narażania swoich ludzi na niebezpieczeństwo. Otoczył więc dom siecią wywiadowców i postanowił wyczekać chwili odpowiedniej do schwytania bandytów żywcem.

Policjanci cywilni krążyli po okolicy pod rozmaitymi pozorami. Jeden z nich obnosił na sprzedaż drobne towary, inny poszukiwał posady nauczyciela wiejskiego, tamten łowił ryby, ów oglądał kolonje wystawione na sprzedaż i t. d.

W ciągu czasu od połowy października, bandyci, zaufani w spokój panujący dokoła, coraz częściej wychylali się z domu. Niektórzy z nich zawiązywali z policjantami znajomości, wdawali się w pogawędki.

— Coś ryby się nie biorą na wędkę? — rzekł pewnego razu herszt bandytów do agenta Choué.

— Trzeba być cierpliwym — policjant na to — to może się co schwyta. Zresztą urlop mi się kończy dopiero za tydzień, nie mam co robić z czasem, jesień mamy piękną, powietrze wspaniałe, mogę tu sobie posiedzieć i wypocząć.

W końcu „ryby zaczęły się brać".

Dnia 27 z. m. o zmroku wieczornym, bandyci pozostawili swoje przyjaciółki w domu, sami zaś w pięciu, po raz pierwszy w tak znacznej liczbie, wyruszyli do pobliskiego miasteczka Champigny. Znudziło się im życie w nieustannem siedzeniu pod kluczem. Ich zamiarem było pobaraszkować w restauracji, zagrać w bilard, napić się wina. Policjanci, wszyscy uzbrojeni w rewolwery otoczyli bandę w oddaleniu i szeroko rozpuszczonym łańcuchem ruszyli w ślady rybek.

Na rynku miasteczka, trzech zbrodniarzy weszło do traktjerni, dwaj stanęli na straży. Agentów było kilkunastu. W jednej chwili rzucili się na nieprzygotowanych i zanim ci mogli się zdobyć na opór, związali wszystkich, wpakowali do automobilu i powieźli do Paryża.

Pozostali na wsi agenci przetrząsnęli dom, zabrali pozostałe kosztowności i innym samochodem pospieszyli za kolegami.

Podczas badania, łotry przyznali się nie tylko do ograbienia Levi'ego. Od dłuższego czasu stanowili szajkę, która pomiędzy innemi popełniła rabunek na miljonową sumę w sklepie jubilerskim Dingréa w Lyonie. Ich specjalnością było rozbijanie właśnie sklepów jubilerskich. Wszyscy obecnie znajdują się w więzieniu.

*M. M.*

# DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

## Podział na okręgi śledcze.

Podział na 11 okr. śled. Poniżej podaje się podział m. st. Warszawy na okręgi śledcze i podprokuratorskie:

| Okręgi śled. | Okrąg policyjny—gmina | Okręgi Pprok. |
|---|---|---|
| 1 | 1 | 1 |
| 2 | 10 | 2 |
| 3 | 11 | 5 |
| 4 | 13, 19 | 1 |
| 5 | 5, 21. 26 | 5 |
| 6 | część 8 komisarjatu ograniczona ulicami: Twardą, Ciepłą, Grzybowską, Graniczną, Królewską, Marszałkowską i Złotą | 7 |
| 7 | 15, 17 i 4 kom. kolejowy | 2 |
| 8 | 4, 20 i 3 kom. kolejowy | 4 |
| 9 | komisarjat 12 z wyłączeniem gmachów Sądu Okr., Sądu Apelacyjnego, Sądu Najwyższego, Urzędu Prokuratorskiego, Sędziów Śledcz. i Urzędu Śledczego | 3 |
| 10 | komisarjat 7 z wyłączeniem przestrzeni ograniczonej ulicami: Rynkową, Krochmalną, Karolkową i Grzybowską | 6 |
| 11 | Część 8 kom. ograniczona ulicami: Złotą, Żelazną, Jorozolimską i Marszałkowską, oraz kom. 16 i Gmach Sądu Okr., Sądu Apelacyjnego, Sądu Najwyższego. Urzędu Prokuratorskiego i 1 komisarjat Pol. Kol. Sędziowie Śledczy i Urz. Śledczy | 7 |
| 12 | komisarjat 6 i część 8 komisarjatu, ograniczona ulicami: Rynkową, Krochmalną, Karolkową i Grzybowską—oraz 2 komis. Pol. Kolejowej | 6 |
| 13 | 3, 24 25 | 14 |
| 14 | 2, 9 | 4 |
| 15 | pow. Warsz.—gminy: Cząstków, Góra, Jabłonna, Młociny, Nieporęt, Nowy-Dwór, Pomiechowo, Zaborów, Zakroczym, Błędówka, Załuski | 8 |
| 16 | pow. Warsz.—gminy: Ożarów, Blizne, Skorosze, Pruszków, Nowoiwiczna, Falenty, Jeziorna, Wilanów Piaseczno | 12 |
| 17 | pow. Mińsk-Mazow.—gminy: Dębe-Wielkie, Glinianka, Ładzyń, Kołbiel | 9 |
| 18 | gminy: Chróścice, Jakubów, Rudzienko, Cegłów, Siennica, Kuflew, Latowicze, Łukawiec, Lwowe, Stanisławów i m. Kałuszyn | 9 |
| 19 | powiat Błoński, m. Grodzisk i Błonie—gminy: Helenów, Młociny, Pass, i Radzików | 10 |
| 20 | m. Żyrardów i gminy: Skuły, Mszczonów, Guzów, Wiskitki, Radziejowice, Piekary, Kaski | 10 |
| 21 | pow. Grójecki, m. Góra-Kalwarja i Warka—gminy: Jazgarzew, Kąty, Wągrodno, Czersk, Drwalew, Konary, Lechanice, Nowa-Wieś, Jaslenice, Komorniki | 11 |
| 22 | m. Grójec, Tarczyn i Mogielnica—gminy: Rykały, Błędów, Borowe, Lipie, Bielsk, Konie, Kobylin, Promna | 11 |
| 23 | pow. Radzymiński, m. Radzymin i Wołomin—gminy: Reczaje, Międzyleś, Tłuszcz, Kłębów, Małopole, Zabrodzie, Jadów, Kamieńczyk, Strachówka | 14 |
| 24 | p. Warszaw.—gminy: Brudno, Zagóźdź, Wawer, Otwock, Karczew, Okuniew, Wiązowna i 22 kom. | 13 |
| 25 | komisarjaty: 18, 23, 14 i 5 komisarjat kol. | 13 |

# GŁOSY PRASY.

—:o:—

W № 252 „Kurjera Płockiego" czytamy:

*„Rozwój i stan obecny Państwowej Policji Płockiej.* W dniach 24 i 25 października 1921 r., z polecenia Prezesa Warszawskiej Izby Kontroli z dn. 6-go października, delegaci tejże izby referent Karol Dembowski i pom. referenta Karol Bartel, dokonali faktycznej kontroli rachunkowości, wykonania budżetu i gospodarki w Komendzie Policji Państwowej Powiatu Płockiego.

Ze sprawozdania tych kontrolerów wynika, iż skład policji w powiecie po redukcji jest zadawalniający, komenda posiada odpowiedni lokal w Starostwie, zaopatrzona jest we właściwą liczbę telefonów, księgowość i rachunkowość prowadzi na ogół skrupulatnie i dokładnie, zawartość kasy odpowiadała w dniu kontroli rzeczywistości, tabor jest bardzo liczny i w stanie wzorowym, inwentarz obfity i należycie utrzymany. W zakończeniu swych czynności, panowie Kontrolerzy zaznaczyli z przyjemnością, że podobnie zaopatrzona i administrowana Komenda policji należy do wyjątkowych w całym państwie. Opinja ta stanowi chlubę dla kierowników tej instytucji i dumą okryć może miasto nasze, które wszak pod tylu innymi względami, czuje się upośledzonem.

J. Żyz.

# Pamiętniki psa policyjnego.

## Tydzień pierwszy.

Dziś właśnie skończyłam pięć lat. Z wczesnej młodości mojej zostały utrwalone w pamięci pewne tylko rzeczy i wydarzenia, a mianowicie: niedające się opisać swędzenie dziąseł, nosacizna i bolesna nauka porządku. Nieliczenie się z otoczeniem, nieodróżnianie wartości i godności miejsc, wiercenie ogonem do góry zadartym wówczas, kiedy w domu, gdzie się urodziłam, właśnie miała miejsce scena odkrycia przez męża zdrady jego żony z fryzjerem Giovanni, kosztowały mnie bardzo drogo.

W ósmym miesiącu mego bytowania, jakiś znakomity anglik podciął mi język, dokonał specjalnej trepanacji czaszki, czego ledwie nie przypłaciłam życiem, ochrzcił imieniem Katy i z cierpliwością świetnie opłacaną zaczął nauczanie mowy ludzkiej, gramatyki, pisowni polskiego języka, rozumienia rzeczy z ich właściwościami, wyrażeń i t. p. umiejętności obowiązujących każdego mniej więcej nie kretyna dwunogiego.

Po roku nauki mistrz mój zapytał mnie:

— Czem jesteś Katy?

— Oryginalną, nigdzie i nigdy nie widzianą suką—odpowiedziałam nauczona.

— Świetnie — pochwalił mnie nauczyciel, zadając następnie pytanie:—Co to jest pies?

Nad odpowiedzią na zadane pytanie długo się namyślałam. Z widzenia znałam jednego tylko ponurego buldoga, który mnie parę razy bez powodzenia zaczepiał; ze słyszenia zaś znałam również nie bardzo, tyle jednak, że odpowiedziałam.

— Jest to nieszczęśliwe stworzenie, które według ludzkich powiedzeń cierpi na głód, chłód, nędzę, jest źle traktowane i zewsząd przepędzane...

— Co znowu? obruszył się mój nauczyciel.

— Ile razy słyszałam, drogi profesorze, gdy mówiono: „Zmarzłem jak pies"—albo „wylali mnie jak psa!" i wiele, wiele podobnych, czyż to...

— Ah, powtarzasz bezmyślne powiedzenia ludzkie!—wykrzyknął profesor,—skuliłam ogon, a sterczące zazwyczaj uszy moje opadły mi nagle, kryjąc się w długiej sierci, która wraz ze skórą zdobi dziś palta gentlemanów i nazywa się „szopami".

Często, bowiem co dwa tygodnie powtarzane egzaminy zatruwały moją młodość, która wyciągała mnie na ulicę, do ogrodów, do nieznajomych, a pełnych tajemniczego wdzięku klatek schodowych, piwnic i t. p. zakamarków ciemnych i tak dziwnie pachnących.

W trzecim roku mego żywota włożono mi obrożę, do obroży przyczepiono długi, cienki łańcuch, za który brutalnie pociągając, zawleczono mnie do policji państwowej, gdzie wyznaczono mi służbę dla dobra społeczeństwa.

Od otrzymania tej posady zaczyna się moje istotne życie. Katy przestała być tylko suką, której nie wiem dlaczego, ale zawsze w złości mówiono dwa słowa złożone: „psiakrew" i „psia mać", wyrazy, zdaje się zgoła nic nie uwłaczające. Katy stała się urzędniczką, pełną poczucia swej wartości, pełną godności i zrozumienia swych obowiązków.

Od dnia objęcia swego stanowiska, każda nieomal godzina życia Katy stała się pełną niesłychanie ciekawej treści, którą właśnie chcę spisać, by z Wami się podzielić, czytelnicy.

Może mój psi światopogląd zdoła was bardziej zaciekawić, niż to wszystko, co wam mówią ludzie, pozbawieni mojego powonienia, słuchu, siły i szybkości skoków. Katy ma nos.

Niechaj ten, może podług was pomylony w charakterze swoim pies, rozumiejący waszą mowę i nosem pochwytujący każdą waszą myśl, co tygodnia zwierzy wam całą prawdę treści nieustającego życia masy społecznej ze wszystkiem jej złem i dobrem. (d. c. n.)

# KRONIKA

## Z TYGODNIA.

—o—

### SPRAWY ZAGRANICZNE.

*Anglja zdecydowała się* nadać Irlandji prawa t. zw. dominjów, czyli zrównać ją pod względem autonomji z Australją, Kanadą, Nową Zelandją i Południową Afryką. Prowincja Ulsteru rozstrzygnie sama, czy chce należeć do Anglji, czy do Irlandji. Ugoda na powyższych zasadach przedstawiona będzie do zatwierdzenia parlamentom: angielskiemu i irlandzkiemu.

*Dr. Benesz*, prezydent ministrów Czechosłowacji, omawiając umowę polsko-czeską, oświadczył, iż rząd czesko-słowacki zgłosił desinteressement w sprawie Galicji Wschodniej, wobec czego legjon ukraiński w Czechosłowacji zostanie rozwiązany.

*Prezydent Stanów Zjednoczonych Harding* ogłosił orędzie do Kongresu, w którem podkreślił związek między sprawami amerykańskiemi a polityką światową i znaczenie konferencji waszyngtońskiej dla sprawy pokoju, w zakończeniu zaś oświadczył się za oficjalnem udzieleniem przez Amerykę pomocy dla głodnych w Rosji.

*Senat francuski* uchwalił wotum zaufania dla prezydenta ministrów Brianda.

*Rząd sowiecki* wystosował do rządu polskiego notę, zaznaczającą polepszenie się stosunków między Polską a Rosją sowiecką, podkreślającą wszakże, iż przekazanie przez Polskę sporu polsko-litewskiego Lidze Narodów jest sprzeczne z traktatem ryskim, który sprawy te oddawał do rozstrzygnięcia wyłącznie Polsce i Litwie. Przedstawiciel Polski p. Knoll w odpowiedzi wysłał notę, stwierdzającą, iż rząd polski przyjmuje do wiadomości dążenie Republiki Sowietów do nawiązania przyjaznych stosunków z Polską, protestuje jednakże przeciwko mieszaniu się Rosji do sporów między Polską a Litwą.

### SPRAWY WEWNĘTRZNE.

*Minister spraw zagranicznych Skirmuntt* wygłosił w Poznaniu przemówienie, w którem podkreślił doniosłą rolę, jaką w dziele wyzwolenia Polski odegrał Komitet Narodowy w Paryżu.

*Prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Ziemi Wileńskiej p. Meysztowicz* ogłosił odezwę „Do ludności miast i wsi" oraz dekret o ordynarji wyborczej do „sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej dla dania wyrazu woli jej ludności".

*W Wilnie* zawiązał się Polski Centr. Komitet Wyborczy, wystawiający hasła bezwarunkowego wcielenia Wileńszczyzny do Polski i ograniczenia zadań Sejmu Wileńskiego do wypowiedzenia się w tej jednej tylko sprawie. Odezwę Komitetu podpisały: wszystkie chrześcijańskie związki zawodowe, polski związek kolejowców, Zw. Ludowo-Narodowy, Chrz. dem. Nar. Zjed. Lud., „Rozwój" i szereg wybitnych osobistości bezpartyjnych, jak arcyb. Hryniewiecki, prezydent Wilna Bańkowski i wielu innych.

*Sejm* przyjął jednomyślnie wniosek w sprawie oddania pod sąd b. ministra rolnictwa z ramienia polskiego stronnictwa ludowego Dra Franciszka Bardla, oskarżonego o nadużycia pieniężne na szkodę Państwa.

*W Warszawie* odbyła się wielka konferencja żydoznawcza, zorganizowana przez Tow. „Rozwój". Referaty wygłosili między innymi: prof. Sobieski, red. Sadzewicz, pos. Hryckiewicz, pos. Zamorski, pos. Czerniewski i mec. Chaciński.

*W Lublinie* odbył się trzydniowy zjazd wojewodów z całej Polski z udziałem premjera i kilku ministrów.

## DOWODY OSOBISTE.

Minister Spraw Wewnetrznych rozesłał do wojewodów okólnik, zawierający instrukcję o zaopatrzeniu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w dowody osobiste oraz o kontroli tych dowodów — do czasu uchwalenia przez Sejm projektu ustawy o dowodach osobistych, któraby usunęła chaos, tworzony przez różnorodność przepisów, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej. W myśl tej instrukcji każdy dowód osobisty winien być zaopatrzony w fotografję właściciela, potwierdzoną jego własnoręcznym podpisem, oraz okrągłą pieczęcią władzy, dowód wystawiającej. Dowody te winny być wydawane tylko tym obywatelom, których przynależność do państwa polskiego zostanie stwierdzoną i nie podlega żadnej wątpliwości. Osobom, których obywatelstwo polskie z jakichkolwiek powodów nie może być stwierdzonem w danej chwili, należy wydawać terminowe dowody osobiste. Obywatele państwa polskiego, ubiegający się o wydanie dowodu osobistego, winni udowodnić: a) swoje obywatelstwo polskie i b) tożsamość swojej osoby. Paszporty, karty legitymacyjne, karty indentyczności i t. p. dokumenty osobiste wystawione przez b. władze okupacyjne i zaborcze mogą służyć za podstawę do otrzymania dowodu osobistego przy równoczesnem ich urzędowem skasowaniu. To samo dotyczy tymczasowych dowodów osobistych, wydanych dotąd obywatelom Państwa Polskiego przez organa władz komunalnych lub policyjnych. Tytułem zwrotu kosztów należy od petentów pobierać za każdy dowód osobisty kwotę 150 mk.

## WALKA Z BANDYTYZMEM.

W związku ze sprawą morderstwa przy ul. Dietlowskiej, w kantorze „Hermes" w Krakowie, zarządził kierownik urzędu śledczego dokładną rewizję w mieszkaniach podejrzanych osób, oraz dozorców domów. Aparat śledczy puszczony w ruch, składał się z oddziałów policyjnych i członków t. zw. „brygady śledczej". Podczas tej obławy doprowadzono do aresztów pod „Telegrafem" przeszło 50 osób. Świadków napadu morderczego konfrontowano z aresztowanymi osobnikami podczas obławy. Żona zamordowanego Sternowa zatrzymała się przy jednym osobniku i oświadczyła, że znajduje w nim pewne podobieństwo do jednego z bandytów. Osobnik ów będzie skonfrontowany z leżącymi w szpitalu Vorschirmem i Stoffem. Również otrzymała policja list od jakiejś osoby, która opisuje, że w krytycznym dniu biegł około szkoły hebrajskiej na ul. Brzozowej jakiś mężczyzna bez kapelusza w płaszczu rozpiętym, z pod którego widać było bluzę wojskową. Zapytany przez donoszącego, co się stało, odpowiedział: „bandyci zabili Orensteina i jest tam jakaś kobieta", co powiedziawszy, pobiegł dalej. Podobnego mężczyznę widziano w tym samym czasie, biegnącego również bez kapelusza, pod podkopem przy ul. Lubicz. Pojawienie się powyższego sobowtóra wikła dalsze energiczne śledztwo. Wedle ostatecznego obliczenia, przeprowadzonego w kantorze „Hermes", bandyci zrabowali 4710 dolarów, które wraz z czekiem na 100,000 koron czeskich (numer czeku 28724/2539), wyciągnęli z kieszeni Sterna. Czek ten był wystawiony przez Wiedeński Bank Związkowy w Presburgu do wydania w filji tego banku w Pradze czeskiej, prócz tego porwali bandyci z żółtą teczką, leżącą na ladzie, czek na 100 franków francuskich, oraz 1,292,000 marek, a nadto z teki Vorschimra 260,000. W przybliżeniu więc łup bandytów wynosi, zamieniwszy na marki polskie, przeszło 20 miljonów marek. Do prowadzącego śledztwo d-ra Gebhardta zgłosili się dwaj urzędnicy kantoru „Hermes" z deklaracją, zawierającą warunki nagrody, którą wyznaczają za wskazanie morderców, oraz odzyskanie zrabowanych pieniędzy. Za samo wskazanie sprawców zbrodni bank „Hermes" wyznacza 2,000.000 mkp., za odzyskanie zrabowanych pieniędzy wyznacza 25 proc. z odebranej gotówki, względnie wartości czeków pieniężnych.

— Dn. 29 ub. m. na dom Stęcza w Łomży, niedawno przybyłego z Ameryki, napadło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów i zrabowało 200 tysięcy marek i 25 dolarów. Dochodzenie ustaliło, że ta sama banda, na której czele stał cygan nazwiskiem Kasprowicz, starzec 70-letni, dokonała napadu na odosobniony w polu dom Herszka Kona. Kon jednak zabarykadował się w domu i powitał bandytów strzałami rewolwerowymi. Rozpoczęła się tedy walka. Wypuszczono kilkaset nabojów, których odgłos słyszano w promieniu kilkukilometrowym, alarmując okoliczne wioski. Chłopi sądzili, że wojna na nowo nagle rozgorzała i bali się wyjść. Kilku odważniejszych jednak zbliżyło sie do miejsca strzałów, wówczas bandyci uciekli. Cała banda z Kasprowiczem na czele, do której należało 5 innych cyganów, w tej liczbie dwóch wnuków Kasprowicza, została schwytana i będzie oddana pod sąd doraźny.

— Policja państw. w Gnieźnie schwytała bandę opryszków, którzy w ostatnich czasach dokonali licznych napadów w pow. gnieźnieńskim, między innemi na kolonistę Guta z Krzysznowic, któremu zrabowano 200 tysięcy marek, kilkaset dolarów i rzeczy, ocenione na miljon marek. Na czele bandy stał Henryk Dell, członkami jej byli: Franciszek Cichocki, Karol Raczkowski i Władysław Domański, wszyscy zamieszkali w Gnieźnie. Osadzono ich w więzieniu.

## WALKA Z PRZEMYCANIEM I FAŁSZOWANIEM WALUTY.

Policja warszawska aresztowała trzech fałszerzy tysiącmarkówek polskich: Joska Lichtensteina, Nuchima i Dawida Świerszczyków, u których w mieszkaniu znaleziono podkłady do płyt litograficznych z zakładu Wierzbickiego i gotowe falsyfikaty.

## WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH PASZPORTÓW.

W powiecie baranowickim P.P. wykryła fabrykę fałszywych paszportów polskich.

Przeprowadzone dochodzenie w Nowogródku ustaliło, że fałszerstwem trudnili się: urzędnik magistratu m. Klecka (pow. nieświeski), Mikołaj Ponomarew, zastępca burmistrza Szlama Helfband, Josek Boruchowicz i Ajzyk Cjok — wszyscy z Klecka, którzy zostali aresztowani.

Ponomarew przyznał się do fałszerstwa paszportów, które przy pomocy aresztowanych wspólników sprzedawał różnym agitatorom bolszewickim i niepożądanym osobom za bardzo wygórowane sumy, dochodzące często do 40 tysięcy marek za paszport. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Nieświeżu. Przewidywane są dalsze aresztowania.

## MORDERSTWO DLA RABUNKU.

W Grudziądzu, przy ul. Fortecznej 12, mieściła się restauracja małżeństwa Kubiaków, nawiedzana przez szumowiny miejskie. W ubiegły wtorek nad ranem posterunkowy policjant, przechodzący tamtędy, zaalarmowany został przez jakaś dziewczynę, która zawiadomiła go o zbrodni, spełnionej na Kubiakach. Przybyła natychmiast P. P. zastała trzy trupy na podłodze; obojga Kubiaków i 22-letniego Kazimierza Liczmierskiego, syna Kubiakowej. Obaj mężczyźni dawali jeszcze słabe znaki życia, mimo ratunku jednak niebawem wyzionęli ducha. Pozostał tylko 6-letni synek Kubiaków, który ukryty w łóżeczku, widział wszystko i w dziecinnej gwarze opowiada krew ścinające szczegóły o „dwóch panach", którzy „bili tatusia i mamusię w głowę rewolwerem", że „tatus się bronił" a potem „rzucili się na Kazia, bijąc go też po głowie". Wawrzyniec Kubiak, prócz śladów uderzeń tępem narzędziem ma 13 ran kłutych w okolicy serca i 5 ran w rękę. Mordercy dostali się prawdopodobnie przez piwnicę, która miała wejście wprost do mieszkania. Kubiakowa ma roztrzaskaną głowę. Kazimierz Liczmierski kilka ran, zadanych fińskim nożem z zatrzonkiem i również głowę roztrzaskaną. Nieład w szufladach, brak gotówki i odzieży, wskazują na to, że był to mord rabunkowy. Wielka obława policyjna pracuje nad wykryciem sprawców i oczyszczeniem miasta od mętów, nieznanych dotąd w Grudziądzu.

## ZABÓJSTWO.

D. 5 b. m. w godzinach popołudniowych lotem błyskawicy obiegła wieść po Warszawie o ohydnem morderstwie, dokonanem przy ul. Mazowieckiej Nr. 5.

Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły zbrodni są następujące: We wspomnianym domu od kilkunastu lat mieszkał, zajmując 2-pokojowy lokal na II piętrze 50-letni Seweryn Redlich, urzędnik biura technicznego p. f. „B. Borman i A. Łubieński" oraz przygodny współpracownik „Kurjera Warszawskiego". Jako kawaler mieszkał samotnie, przeważnie przychodził późno w nocy. Często odwiedzali go znajomi płci obojga. Zamiast stałej służącej, miał posługaczki na przychodnie, które często zmieniał. Ostatnio, od pięciu dni, była posługaczką 18-letnia Bronisława Obudzińska (Złota Nr. 25). We wspomnianym dniu po godz. 10 rano, Obudzińska, jak zwykle, przyszła do mieszkania Redlicha celem zrobienia porządku. Zastawszy drzwi z klucza otwarte, Obudzińska zdziwiła się wielce, lecz gdy weszła do drugiego pokoju i zastała Redlicha leżącego na łóżku z wyciągniętą z pod kołdry okrwawioną ręką, ogarnął ją przestrach, wybiegła, zawiadomiła dozorcę domu i oboje pobiegli do komisarjatu. Wkrótce na miejsce zbrodni przybyli: naczelnik urzędu śledczego, p. Sonenberg, zastępca jego p. Kurnatowski, komendant policji p. Sikorski oraz zastępcy pp. Charlemagne i Czyniewski. Stwierdzono, że Redlich poniósł śmierć wskutek uderzenia tępem narzędziem w głowę tak silnie, że wypłynął mózg, oraz wskutek poderznięcia gardła nożem. Zbrodniarz został widocznie spłoszony, gdyż nie zrabował 70.000 mk. i papierów wartościowych, które Redlich miał ukryte w szafie. Narazie stwierdzono brak zegarka. Mieszkanie opieczętowano. Posługaczkę zatrzymano do czasu zbadania. Policja P. prowadzi energiczne śledztwo; przyczem użyła do pomocy dwóch psów policyjnych.

## OFIARY.

Dla wdowy i sierot po zmarłym ś. p. Nawarskim posterunk. III-go komisarjatu kolejowego, drogą dobrowolnych składek zebrano mk. 313.910.—a mianowicie: z Komisarjatów: I mk. 3.840, II mk. 17.630, III mk. 15.750, IV mk. 11.250, V mk. 13.190, VI mk. 11.665, VII mk. 12.290, VIII mk. 5.200, IX mk. 8.330, X mk. 10.190, XI mk. 10.870, XII mk. 11.400, XIV mk. 7.255, XV mk. 7.645, XVI mk. 5.280, XVII mk. 3.720, XVIII mk. 3.710, XIX mk. 5.900, XX i XXI mk. 4.210, XXII mk. 2.455, XXIII mk. 3.555, XXIV mk. 3.160, XXV mk. 3.180, XXVI mk. 4.015. Komisarjat kolejowy: I mk. 13.670, II mk. 8.130, III mk. 40.781, IV mk. 7.110, V mk. 5.350, Rezerwa Policji mk. 15.373, Oddział Konny mk. 3.700, Komenda Okręgu mk. 8.592, Komisarjat Wodny mk. 5.692, Szkoła Policyjna mk. 11.753, Ministerstwo Aprowizacji mk. 1.600. Ogółem mk. 313.910.

* * *

Funkcjonarjusze K-dy Pow. P. P. Wągrowiec zrezygnowali z przypadającej im nagrody na fundusz dla wdów i sierót po zmarłych funkc. P. P.:

post. Ludwik Tomczak, Teodor Dutkiewicz w wysokości mk. 1000, post. Władysław Budnik wysokości mk. 1000. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie. Okr. Kmda P. P. w Poznaniu № 56 z dn. 21-X-921 r. p. 11.

* * *

Na fundusz dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach policji państwowej złożyli w czasie od dnia 1-go sierpnia do 30-go września br. funkcjonarjusze następujących komend:

| | |
|---|---|
| Ekspozytura Urzędu Śledczego Poznań | 1.000,— mk. |
| Posterunek Kolejowy Poznań | 2.930,— „ |
| Posterunek Kolejowy Zbąszyn | 7.000,— „ |
| Rezerwa Okręgu XI-go | 1.000,— „ |
| Powiatowa Komenda Szamotuły | 6.820,— „ |
| „ „ Czarnków | 20.717,— „ |
| „ „ Krotoszyn | 3.235,— „ |
| „ „ Inowrocław | 300,— „ |
| „ „ Nowy Tomyśl | 443,20 „ |
| „ „ Leszno | 5.636,30 „ |
| „ „ Nakło | 88.000,— „ |
| zazem | 137.032,50 mk. |

Na letnisko wpłacili funkcjonarjusze Powiatowej Komendy Ostrów 1.000,— mk.

W imieniu dobrej sprawy złożyła niniejszem serdeczne podziękowanie Okr. Kmda P. P. w Poznaniu rozkazem z dn. 21-X-921 r. № 56.

* * *

Post. Wojciech Kuźma z K-dy Pow. P. P. Ostrów zrezygnował z przypadającej mu nagrody w wysokości mk. 1444,—na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkc. P. P. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionemu podziękowanie. Okr. Kmda P. P. w Poznaniu, № 57 z dn. 25-X-921 r. p. 6

# LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

## ANHELLI.

—:o:—

III.

Z tem zastrzeżeniem, że wypadki rozgrywające się w „Anhellim" są raczej cieniami, widmami zdarzeń, niż samemi zdarzeniami, staraliśmy się dać coś w rodzaju streszczenia poematu.

Tutaj jeszcze jedno dodać należy. Fakta wyśpiewane w ten upiorny sposób przez Słowackiego, nie są jakiemiś faktami wyszukanymi i oryginalnie pomyślanymi. Nie, poecie szło o zwykłe *symptomaty* naszego życia na wygnaniu: niezgodę, małoduszność, to znów męczeństwo i świętość. Są to symptomata, zgóry, zawczasu wzięte z polskiej martyrologji i polskiej psychologji. Słowacki rzucał je zlekka na równiny Syberji, jak płatki śniegu, kładł je lekkim pędzlem jak plamy na biały puszysty obraz borealny. Choć one miały być pewno krwawe i czarne — wszystkie jednak są również jasne i białe. Powiedzieć można, że „Anhelli" to poemat bieli śnieżnej, anielskiej białości. Jest to—poza wszystkiemi innemi osobliwościami — osobliwość malarska. Zwracano uwagę na wybitnie kolorystyczny zmysł malarski, impresjonistyczny Mickiewicza, widoczny w „Panu Tadeuszu" (Stanisław Witkiewicz); otóż w sposób mniej może świadomy, ale jeszcze więcej kolorystyczny, specyficznie kolorystyczny, traktowany jest „Anhelli".

Jak przez mgłę pamiętam—obrazy zmarłego Pruszkowskiego — wystawiane ongi na wielkiej wystawie we Lwowie, natchnione przez „Anhellego"—tam właśnie była ta dziwna mistyczna i tęsknicowa białość.

Pod tym względem arcytwór Juljusza nie jest jeszcze w naszej literaturze należycie zanalizowany. Istnieje mnóstwo pięknych gloss i komentarzy do innych jego dzieł — znacznie łatwiejszych do ujęcia ze strony czysto artystycznej. „Anhelli" zaś, który przedstawia najwięcej tematów dla malarza, muzyka, harmonisty, rytmisty, dla wszelakiego wysubtelnienia oka i słuchu — pozostaje jeszcze we mgłach. Autor żąda od czytelnika, ażeby „popracował imaginacją własną nad każdym frazesem „Anhellego"—całkiem słusznie. On wie, że dał w tym poemacie symfonicznym wszystkie rodzaje piękna wyrafinowanego, zlane w jedną tonację szczególną, którą należy wyjaśnić, rozłożyć jak akordy, jak harmonje Chopinowskie. Potrzeba zresztą pewnej intuicji i wykształcenia nietylko zwykłego chętnego czytelnika, ale i estety i miłośnika plastyki i muzyki — ażeby przeniknąć piękno „Anhellego" i módz zdać sobie sprawę, dla czego jest ono tak wielkie, tak osobliwe i tak nieznacznie, niepozornie a jednak potężnie targa duszą.

Tak np. jaka jednolitość *tonu* lirycznego i powietrznego, zaklęta jest w imiona: Anhelli, Eloe, Ellenai! Niby do siebie niepodobne, a przecież jednakowo miękkie, harfowe. To jak gdyby literackie *arpeggia*, owe krótkie a szybkie passażyki na strunach harfy lub klawiszach fortepianu.

Lecz co najważniejsza, to, że ów koloryt i melodyczny charakter „Anhellego" biorą się jak gdyby z głównego podkładu duchowego tego tworu, t. j. z samej osobistości Anhellego, a więc — powiedzmy — samego Słowackiego.

„Jakkolwiek bowiem znaczną jest skala odmalowanych czy wyśpiewanych, właściwiej byłoby powiedzieć: *wytchnionych* zdarzeń w Anhellim — głównem wydarzeniem jest on sam i ukryty za nim poeta. Jego to *białość* ducha i *skrzydlatość* postaci — tego wygnańca i tego wieszcza—jest właściwie treścią poematu. Z tej jasności biorą się owe lilje, skrzydła, łabędzie i poświaty księżycowe dzieła. Z niej idą odblaski biało-złote, spowijające całego Anhellego aureolą, glorją. Z niej i jeszcze z samego Chrystusa, którego wysłanka Eloe, czuwa nad mogiłami zamęczonych.

Są w Anhellim miejsca, w których wyraźnie wyśledzić można panowanie nad poematem złączonej w jedno tęsknicy Anhellego i ukrytej nostalgii i samego Słowackiego. Są to te momenty, w których głęboki smętek poety, jego głód wybawienia, choćby przez śmierć, z kajdan rzeczywistości materjalnej — niechcąc wypowiedziały się.

Do takich momentów należy owa chwila wywołania samego ducha Anhellowego z jego uśpionego ciała. Przytoczmy te przedziwne wersety. Podobnych im niema w całej poezji świata (Rozdział V):

„Przywoławszy więc Szaman jedne dzieciątko z gromady, posadził je na piersiach Anhellemu, który się był położył jak do snu i rzekł do owego dzieciątka:

Oto połóż swe rączki na czole tego młodzieńca i zawołaj go trzy razy imieniem Anhelli!

I stało się, że na dziecka wołanie wyszedł z Anhellego duch mający postać piękną i barwy rozmaite i skrzydła białe na ramionach.

A ujrzawszy się wolnym, poszedł ów anioł na wodę i po słupie światłości księżycowej odchodził na południe.

Gdy więc już był daleko i na środku stawu, rozkazał Szaman owej dziecinie zawołać duszę, aby wróciła.

I obejrzał się duch jasny na wołanie dziecka i powracał leniwo po złotej fali, wlekąc po niej końce skrzydeł, obwisłych ze smutku.

A gdy mu rozkazał Szaman ustąpić z ciała człowieka, jęknął jak harfa rozbita i wzdrygnął się, lecz posłuchał..."

Końcowy akord zamyka i wyjaśnia to szczególne usiłowanie ucieczki. Gdy się Anhelli dowiedział po chwili od Szamana, że dusza jego uciekała, „jak człowiek, co się śpieszy", to „zamyśliwszy się, zaczął płakać, mówiąc: oto chciała powrócić do ojczyzny".

# O TEATRZE.

## Reforma teatru we Francji.

Sztuka teatralna we Francji stała bardzo wysoko od najdawniejszych czasów. Aktorzy „Komedji Francuskiej" do dziś dnia uważani są za wzór do naśladowania, utrzymują tradycje sztuki aktorskiej — są profesorami w konserwatorjum paryskiem, gdzie dla szkoły dramatycznej istnieje osobny oddział.

Jednak w ostatnich czasach, ogólna tendencja do nowej sztuki zaczęła się przejawiać i w teatrze. Usiłowania z końcem przeszłego wieku i w początkach obecnego takich wybitnych talentów jak Antoine, Lucien Guitry, Gemier, nie pozostały bez wpływu. — Od Antoina bierze początek cały naturalizm francuski. Antoine pierwszy — przeciwko opinji francuskiej wprowadził na scenę paryską Ibsena i dramat północny. Gemier teraz rozwija w całej pełni swą działalność, tak w teatrze jak i w szkolnictwie dramatycznem — a przyjaciel jego Charles Dullin zorganizował w roku przeszłym „Szkołę Gemier" jako Studio przy teatrze „Comédie Montaigne", która miała za zadanie, nauczanie nowoczesnej Sztuki aktorskiej. W tym roku stała się ona samodzielną i pod nazwą „Atelie. nowa szkoła aktorska" rozwija swoją działalność. Nie można pominąć usiłowań Jakóba Rouché, dyrektora teatru „des Arts" — który jeden z pierwszych zwrócił się do nowoczesnych malarzy o inscenizowanie sztuk, i pod względem wystawy scenicznej osiągnął niemałe rezultaty. W swoich rozpędach nowatorskich szedł on tak daleko, że zaproponował Gordonowi Craigowi kierownictwo i reżyserję w swoim teatrze, na co mu tenże odpowiedział, że jeśli nie chce, ażeby przedstawiano w teatrze mniej lub więcej w sposób nowoczesny, harmonijny i bardzo malarski nowe dramaty, a życzy sobie nowej zupełnie sztuki teatralnej, to należy przedewszystkiem zamknąć teatr na lat dziesięć i kształcić aktorów przez ten czas na nowych artystów.

Ten postulat kształcenia aktorów został ostatecznie wypowiedziany przez Craiga, stał się postulatem wszystkich, co widząc wzbierającą nową twórczość dramatyczną, widząc upadek dawnej sztuki teatralnej, pragną dojść do nowej. Zwrócenie większej uwagi na kształcenie, na szkoły dramatyczne, stało się tem konieczniejsze, że przekonano się, że narodowe konserwatorjum paryskie przestało być dobrą szkołą, że niema żadnej karności, łączącej wszystkich jego członków. Że nie posiada żadnej przewodniej idei, ani też metody, a że cała nauka polega na rutynie przedawnej tradycji.

Jednym z najpoważniejszych pracowników w dziedzinie teatru jest Jakób Copeau, dyrektor teatru „du Vieux Colombier — czyli, Starego Gołębnika". Copeau jest autorem dramatycznym, który literaturę porzucił dla sztuki teatralnej, w roku 1913 zgromadził wokoło siebie grupę ludzi, częścią amatorów, częścią zaś zawodowych aktorów — wyjechał z nimi na kilka miesięcy po za Paryż — przygotowywał ich zespołowo, a wróciwszy do swego teatru, rozpoczął przedstawienia, które odrazu zyskały mu uznanie, przedewszystkiem w sferach artystycznych. Dawano Szekspira, przygotowywano Wyspiańskiego.

Przyszła wojna — teatr został wysłany do Ameryki w celach propagandy za Francją, za słuszną sprawą. Dopiero w 1919 r. wrócił z powrotem i rozpoczął na nowo swą artystyczną pracę.

Te dwa lata egzystencji teatru przekonały dyrektora Copeau, że chcąc dalej artystycznie teatr prowadzić, chcąc rzeczywiście wejść na nowe drogi sztuki teatralnej, należy założyć nową szkołę dramatyczną. I oto niezmiernie ciekawe są koncepcje tej nowej szkoły, zasad na jakich ma się ona opierać. Nie zadowolnił się bowiem Copeau wprowadzeniem tej lub owej nowej metody nauczania lub nowego przedmiotu, a z iście francuską sumiennością postawił nowe zasady, na których zwolna ma się ta szkoła budować.

Szkoła nie może z korzyścią wychowywać, jeśli nie opiera się na jednolitej doktrynie (teorji) nie ma jednolitej dyrekcji i jednolitego nauczania. Oto trzy zasady. Nie podaje on swej doktryny w programie szkoły, lecz w słowach prostych szkicuje ją, wyjdzie ona wolna i ustali się po latach działalności. Starać się będzie w swej szkole zrobić ze swoich elewów ludzi dobrze wychowanych—ochraniać ich przed brzydotą, nikłością i małością a wychowywać w prawdzie wielkości i piękności. Starać się bądź w swej szkole uczynić, ze słów, które dzisiaj dla wielu są czczością—rzeczywiste wartości, ze słów: prostota, poszanowanie, ofiarność, karność. Starać się będą taki w swych uczniach wyrobić smak estetyczny, ażeby do nich każda rzecz piękna przemawiała, a brzydota stała się absurdem nie do zniesienia. Nauczą ich pracy codziennej, żmudnej i ciężkiej bez której jednak nie podobna naprzód postępować.

(D. c. n.). *Franciszek Siedlecki.*

# O poprawność języka.

—:o:—

XIX.

**Skarżyć, dzierżeć, drżeć, a nie skarzyć, dzierzeć, drzeć.**

Słowa: s k a r ż y ć, d z i e r ż e ć, d r ż e ć, oraz pochodne, jak: o s k a r ż e n i e, d z i e r ż a w a, d r ż e n i e... słyszymy nieraz wymawiane błędnie, mianowicie dwie środkowe w nich głoski odrębne *r* i *ż* w ustach pewnych osób mają jedno brzmienie *rz*, nie różniące się dziś niczym od dźwięku *ż*, w piśmie zaś i w druku spotykamy je wyrażane literami *rz* zamiast *rż*, to jest: s k a r z y ć, o s k a r z a ć, o s k a r z o n y... (co w wymowie brzmi: skażyć, oskażać, oskażony...).

Wymawianie w tych wyrazach *rz* (=*ż*), czyli opuszczanie spółgłoski rdzennej *r* przed *ż* należy do prowincjonalizmów wielkopolskich a w znacznej części i galicyjskich, i nie zgadza się z wymową ogólno-polską, właściwą warstwom wykształconym i językowi polskiemu literackiemu. W języku sądowym galicyjskim takie postaci wadliwe jak s k a r z y ć, o s k a r z a ć, o s k a r z o n y i t. p. (wymawiane: skażyć, oskażać, oskażony) są zjawiskiem codziennym i stałym zarówno w mowie, jak w piśmie i druku. Że wymawianie to jest błędne, łatwo się o tym przekonać, jeżeli zwrócimy uwagę na pochodzenie i skład tych wyrazów. Samo zestawienie słowa *skarżyć* z rzeczownikiem *skarga* poucza dostatecznie, że zgłoska pierwsza *skar-* ma końcowe *r*, które w wyrazie wcale nie znika i wymówione być winno, a druga część, tj. zgłoska *-żyć* zaczyna się od *ż*, brzmienie zaś to powstało przed następnym *i* (*y*) z pierwotnego *g* widocznego w „skarga". To więc spółgłoskowe *ż* jest dźwiękiem samoistnym i w języku poprawnym ogólno-polskim wymawia się wyraźnie i oddzielnie: skar-żyć, oskarżenie i t. d., podobnie jak wymawia się taki sam dźwięk w słowach np. słu-żyć, sro-żyć, dro-żyć i in. (podobnie jak wymawiamy *g* w sługa, srogość, droga i t. p.).

Błędnie przeto słowa powyższe wyrażają piszący brzmienia tych słów środkowe *r-ż* literami *rz*, jak np. w zdaniach: „Prasa grecka s k a r z y s i ę na ucisk ludności greckiej na wyspach zajętych obecnie przez wojsko włoskie". Albo też: „Jeżeli o s k a r z o n y nie jest osobiście obecny, lub jeśli j a w i ą c y się o s k a r z o n y nie zna żadnego z tych języków, natenczas ustna rozprawa... ma nastąpić w języku niemieckim" i t. p.

Takiemu, równie kalekiemu wymawianiu podlegają także słowa: d z i e r ż e ć i d r ż e ć wraz z pochodnemi: d z i e r ż a w i ć, d z i e r ż a w a, d z i e r ż a w c a... d r ż ą c y, d r ż e n i e, z a d r ż a ł i t. p. Opuszczenie w tych wyrazach *r* przed *ż* (np. w wymawianiu dzierzawca=dzieżawca) pozbawia je właściwości im przyrodzonej, przekształca je niesłusznie i nadaje im brzmienie niezgodne z ogólno-polskim, gdzie mamy wyraźne *r* i *ż*. Wymawianie i pisanie: dzierzawca, dzierzeć... oraz drzenie, drząc... jest wyraźnym kaleczeniem tych wyrazów. Dodać jeszcze należy, że przy takim wadliwym wymawianiu słowa d r ż e ć jak d r z e ć zaciera się właściwe jego znaczenie i utożsamia się je ze słowem d r z e ć, co innego znaczącym (drę, drzesz... od pierwiastka *dr-*, gdy tymczasem d r ż e ć ma pierwiastek *drg-*, ten sam, co w słowie d r g - a ć, d r g - a n i e...).

Podobnie wadliwemu wymawianiu w Wielkopolsce ulega wyraz *oberża*, przyswojony z francuskiego (auberge), pospolicie tam wymawiany z brzmieniem przedkońcowym *ż*, a pisany w postaci *oberza*, tak samo i *oberzysta* zamiast w postaci prawidłowej *oberżysta*.

*Ad. Ant. Kryński.*

# KSIĄŻKI.

—(o)—

DR. F. HABDANK. *Dalsze rewelacje Grzegorza VII. papieża.* — Cieszyn. Księgarnia filozoficzno-okultyst. w Warszawie. 1921.

Wspominaliśmy na tem miejscu o pierwszej serji tych nadzwyczajnych rewelacji, gdzie za pośrednictwem p. Domańskiej i panny Czerniglewicz, występuje *very select Society* duchów, które wróżą światu wielkie dziwy. Naprzód ukazał się papież Grzegorz VII, potem Condillac, Voltaire, Crookes, Franciszek Józef, Krasiński, Mickiewicz, Manuyami-Lauca, Mann i inne duchy, których zawsze anonsuje Ochorowicz, mistrz ceremonji tych posiedzeń. Wróżby tych panów są przeważnie polityczne: najczęściej wróżby te przypominają gawędy polityków z cukierni drugiego rzędu. Papież wróży nową wojnę francusko-pruską na październik, a oto mamy już listopad bez wojny. Franciszek Józef zapowiada powrót Habsburgów na tron, ale niemiecki Ochorowicz mówi, że z Czechami będzie dobrze, ale Litwę utracimy. Crookes ze smutkiem przewiduje upadek Angiji z powodu brzydkiego postępowania Lloyd Georg'a i innych: w słusznej trosce o Wielką Brytanję Dr. Habdank tę rewelację przesłał ambasadorowi angielskiemu. Grzegorz VII był to papież, który niegdyś wyklął Bolesława Śmiałego: otóż zawiadomił on p. Domańską, że ta klątwa ekspirowała. Mickiewicz mówi cudownie, ale tak prędko, że nie można było nic zapisać.—W końcu broszury dowiadujemy się, że ukazała się na niebie nowa bardzo jasna gwiazda, niby gwiazda Betlehemska, ale w wielkiej odległości od ziemi: jest to gwiazda odrodzenia ludzkości.

ADAM BRZEG.

# Zwierciadło kobiety.

Powieść.

IX.

Niby tonący, co czując, że grąży się już bez ratunku w głębiny wód wzburzonych, chwyta się najdrobniejszej słomki, czy odłamku strzaskanego statku, w nadziei ocalenia, tak Szeliga uczepił się wszystkiemi myślami podejrzenia, że może w tajemniczych rozmowach zmarłej za życia z nieznaną osobą przez telefon, w obcym języku, kryje się wątek zagadkowego dramatu. Ale daremnie starał się swą hypotezę rozwinąć. Naprożno szukał oparcia dla swych domysłów, naprożno usiłował przy pomocy logicznych przesłanek skombinować konkretne zarysy rozwiązania dręczącej go zagadki.

Zdenerwowany, bezsilny w swej próbie wyczerpania wszystkich możliwych sposobów, celem zbliżenia się do splotów splątanego węzła tragedji, błąkał się po zakamarkach domysłów, nic konkretnego nie otrzymując w ciągu kilku dni wytężającej pracy i wysiłków.

Ani na chwilę nie miał tej świadomości, że jest na dobrej drodze. Po momentach nadziei, wpadał w nastrój niewiary w dojście już do celu w tych żmudnych staraniach, człowieka dobrej woli, ale nie przygotowanego fachowo do tej pracy skomplikowanej, ponad jego siły.

I już nosił się z myślami porzucenia tego jałowego szperania po kątach mieszkania tak kochanej niegdyś kobiety, już miał zamiar zatrzasnąć drzwiami ze zmęczenia moralnego i fizycznego i wyjechać trochę w góry, odpocząć po tych tygodniach męki psychicznej i wyczerpania nerwowego, gdy oto los, ten przypadkowy, błyskawiczny wyraz utajonych sił wszechświata, sprawujących dziwny i tajemniczy sąd na ziemi, rzucił mu nagle pod nogi dwa olśniewające odkrycia, otwierające zupełnie nowe perspektywy wczorajszym domysłom, hypotezom, przypuszczeniom.

Stało się to tak znienacka, tak zgoła niespodziewanie, że Szeligę przeszedł jakiś niezwykły dreszcz, bo przypuszczać zaczął, iż jakieś wyższe siły naprowadziły go na tę ścieżkę nową, pewną, wiodącą niezawodnie do celu.

Stało się to w jedną z tych jasnych, księżycowych nocy jesiennych, kiedy poświata miesięczna złoci srebrzystą falą ulice miasta, zalewa opalowym jakby dymem błyszczące dachy kamienic, rozwidnia ciemne zaułki, rozjaśnia ukryte, mroczne zakamarki przedmiejskich, wąskich uliczek.

Szeliga szedł zamyślony w tę piękną noc, przyzwyczajony do tych odległych spacerów w okolicę willi, zamieszkanej niegdyś przez Humaniecką. I nagle przechodząc u rogu jednego parkanu, posłyszał w półmroku półgłosem szeptany mamrot żebraczy.

Ta postać żebracza tu w noc u rogu zaułka, wydała mu się dziwnie współczucia godną. Któż bo to i tej porze mógł mu ofiarować jałmużnę, gdy ulice nieruchomo pławiły się w srebrzystej powodzi miesięcznego światła, a żaden krok przechodnia nie przerywał głuchej ciszy panującej w uśpionem mieście.

Szeliga przystanął obok żebraka, a widząc, że to jakiś siwy, wysoki starzec modli się pod płotem w gwiaździste niebo, dał mu sutą jałmużnę i papierosa mu podał.

Znienacka nawiązała się urywkowa, przygodna rozmowa z żebrakiem. Szeliga, pędzący od szeregu miesięcy życie dziwnie samotne, milczące, poczuł jakąś nieuświadomioną ochotę rozmowy z tym siwym, wyniosłym starcem o pięknej, szlachetnej głowie, okolonej srebrną brodą.

— Czemu tak późno w noc jeszcze na ulicy, nie w domu.—zapytał go delikatnie.

Starzec pokiwał jeno głową.

— Żebracze przyzwyczajenie panie—rzekł, Stary dziad spać nie może, wolę w taką noc modlić się do niebios.

— Ale chyba tu na przedmieściu nie czeka was żadna jałmużna ojcze, ulice już uśpione, tam w mieście jeszcze ruch żywszy, nocne życie wre, tam łatwiej o suty datek rozbawionych, z zabawy powracających przechodni.

— Nie panie, nie lubię tamtego miasta. Jestem w niem dzień cały, ale na noc wracam do swoich śmieci. A zresztą jak los da. Nieraz, gdy tu dawniej stałem po północku, cudzoziemiec jakiś wkładał mi często stówkę i szwargotał coś w obcym języku...

— Cudzoziemiec? Tutaj? Skąd wiecie, że cudzoziemiec? — pytał Szeliga zaintrygowany.

— Boć widywałem go dość często. Co nocy prawie tam, na tym zakręcie stał jego automobil. Zajeżdżał tak cicho, nie jak te nasze, co dymią i narobią hałasu na całe miasto. Ten przyjeżdżał prawie bez szmeru, tylko mu błyszczały okrutnie dwie latarnie. Przystanął tam na zakręcie, zakręcił motor, zgasił światła i w cieniach tego wysokiego parkanu czekał. Sam wchodził do wnętrza karety i czekał...

— Na kogo czekał? — pytał Szeliga, zdenerwowany tem opowiadaniem, czując, że w spokojnych opowiadaniach starca, kryje się jakieś bezcenne wyznanie dla niego.

— Na kogo czekał? Czy często przyjeżdżał? Kto to był? — rzucał nerwowo pytania.

A stary żebrak właśnie zapalał spokojnie papierosa. Zwolna szukał zapałek, zwolna pocierał zapałką o pudełko, nim pyknąwszy parę razy, zaczął mówić dalej:

— Jakąś ci kobietę woził po nocy. Bywało przyjechał przed północą. Da jakiś sygnał swoją trąbką trzy razy i czeka. Siedzi wewnątrz powozu, śpi, czy w milczeniu czeka. Potem znudzi mu się. Wysiada. Zapala papierosa. Nieraz niema zapałek. Przychodzi do mnie. Pokazuje na migi: Zapałki. Daję mu paczkę.

— „Mesi bie", „bien mesi"... mówi i daje mi w rękę stówkę: Innym razem franka rzuci. Coś mówi do mnie z cudzoziemska. „Mo wie", powtarza, potem odchodzi i kręci się dokoła swej maszyny. A nagle widzę, że ktoś w cieniu parkanu podszedł do niego. Jakaś dama wsiadła do powozu. Zakręcił śrubę, i cicho odjechał do miasta.

— A kiedy wracał? — pyta się Szeliga, drżący od niesłychanej emocji.

— Nie wiem kiedy wracał. Już mnie tu nie było. Myślę, nad ranem wracał. Po drugiej potem szedłem już spać.

— A czy to napewno kobieta wsiadała do jego powozu?

— Bywało przyjedzie elegancką karetą zaprzeżong w konie.

— Mój Boże, to on — myśli w tej chwili Szeliga podniecony, niesłychanie przejęty tem opowiadaniem.

— Stangret siedzi na koźle, on z towarzyszem wysiadają z karety, przechadzają się po szosie. Za chwilę w jasnym płaszczu, w grubym welonie na twarzy, zbliża się jakaś kobieta. Oni kłaniają się. Całują ją w rękę. Wsiadają do wnętrza karety i powóz odjeżdża.

— Nie wiecie ojcze, kto to, była ta kobieta?

— A Bóg raczy wiedzieć. Małoż to takich lafirynd mieszka na przedmieściu, a na noc ciągną jak nocne ćmy do miasta. Nie pytałem. Nie wiem.

Szeliga czuje, że zeznania przypadkowe starca mogą być niesłychanie cennym materjałem do wykrycia tajemnicy śmierci Iry Humanieckiej. Tajemniczy automobil, jakiś cudzoziemiec, francuz zapewne, skoro z fonetycznych dźwięków zapamiętanych przez żebraka, nie ulegało wątpliwości, że to był ktoś mówiący po francusku, nocne wycieczki automobilem, lub karetą, powrót nad ranem, omówione spotkania, skoro automobil zajeżdżał i dawał tylko sygnał trąbką, a kobieta niedługo schodziła do samochodu i odjeżdżała wraz z obcym.

— Louis? Ów tajemniczy Louis? Ten, z którym Ira rozmawiała telefonem po francusku? Jeszcze w samym dniu swego zgonu. To on? Morderca? Czyżby to Ira była naprawdę? Wtedy u bramy nocnego dancingu?

Szeliga pogrążył się w myślach. Zapomniał, że stoi koło niego obcy. żebrak, włóczęga miejski, który zdradził mu przypadkowo tajemnicę, co może być wątkiem rozwiązania całej zagadki. Jeśli bo tylko napewne stwierdzi, że to ona, Ira Humaniecka, mieszkająca nieopodal, w willi letniej, w nocy schodziła ku tajemniczym cudzoziemcom, wtedy zagadkowy jej zgon przedstawi się w innem świetle, otaczająca jej życie mgłę nieprzejrzystej tajemnicy rozedrze jaskrawy, jasny promień światła...

Ocknął się z zamyślenia. Siłą woli opanował rozigrane nerwy. Uczuł, że tego jedynego świadka nocnego dziwnych schadzek nieznanej kobiety z obcymi cudzoziemcami musi otoczyć opieką, musi się zbliżyć do niego, mieć pewność, że go nie straci z oczu. Mógł bo włóczęga odejść gdzieś w świat szeroki i przepaść jak kamień w wodę, a przecież kto wie, czy nie on jedyny posiadał klucz do zagadkowej tajemnicy zgonu Iry.

W pierwszej chwili Szeliga powziął myśl doniesienia o wszystkiem policji, lub sędziemu śledczemu. Pojechałby ze starcem zaraz do miasta, zgłosiliby się do dyżurnego komisarza, starzec zrobiłby swe zeznania, policja rozpoczęłaby swe skrupulatne badania.

Ale natychmiast przyszły refleksje, które wniwecz obróciły pierwotną myśl. Jeśli kobietą tą, o której opowiadał stary żebrak, była Ira, co stanie się, jeśli szczegóły jej tajemniczego, drugiego życia, dostaną się do wiedzy wszystkich, jeśli dzienniki, które już przestały żerować na ruinach szczęścia rodzinnego domu Humanieckich, wywloką znów na światło dzienne w szerokich zarysach, bezwstydnie obnażających do dna całą tajemnicę Iry, jej dramat życiowy, czy smutną tragedję...

Szeliga zrozumiał, że wątek tajemnicy, który zdaje się uchwycił przypadkowo, musi narazie przynajmniej zachować najzupełniej przy sobie. Sam musi dalej snuć się po tajnych krużgankach tego odkrycia, by dojść do jądra prawdy, choćby bolesnej, choćby rwącej okrutnie w strzępy wszystkie iluzje...

Czuł, jak na dnie serca znów rodzić się zaczynają jakieś okrutne hydry bólu, jak szarpać zaczynają zmęczone, zbolałe, nad miarę i możność pracujące serce, jak jakiś żal, czy smutek ogarnia duszę na myśl, że oto wykrywa się tu w cieniach jesiennej nocy jakiś ukryty dramat kobiety, kochanej, ubóstwianej przed laty, stojącej na wyniosłym piedestale w sanktuarjum wspomnień, a oto jakaś nieprawdopodobna rzeczywistość, odsłania welon zagadki i zdradza upiorną grę namiętności kobiecej, wyrafinowane przygody erotyczne, misterną pajęczynę sprytnie, przebiegle pomyślanego drugiego życia, osłoniętego tajemnicą nocy i milczenia.

— Czyżby naprawdę to było możliwe? — szepnął sobie półgłosem Szeliga i wnet opamiętał się na myśl, że stoi oto przed nim świadek przypadkowy tych nocnych misterjów, przygodny włóczęga, żebrak, starzec siwowłosy, co spogląda nań teraz badawczo i może się domyślić ukrytej prawdy.

— Trzeba mu dać pieniedzy, dużo pieniędzy, skusić sutą zapłatą i wyciągnąć odeń w szczegółach wszystkie najdrobniejsze momenty jego obserwacji — pomyślał w tej chwili.

A zatem opanował się, przybrał minę wesołego, rozmarzonego opowiadaniem bon-viveura i rzekł wesoło:

— Bardzo ładną bajeczkę opowiedzieliście mi ojcze o tym tajemniczym cudzoziemcu i pięknej pani w jasnym płaszczu. Chciałoby się samemu w taką piękną noc pojechać z ładną kobietą do księżyca... Oto dla was na kieliszeczek mocnej — mówił, wsuwając mu kilka większych banknotów w rękę. Ale wiesz co, dziadziu, jakbyście tak wieczorem wracając z miasta zaszli do mnie na godzinkę. Opowiecie mi jeszcze jaką taką historję tajemniczą... Albo, daję sto złotych dla staruszka, jeżeli tu na przedmieściu popyta się pomiędzy ludźmi, co to za ładna kobieta była, którą ten francuz woził do miasta... Dobrze?...

— Dziękuję panie, dziedzicu. Bóg zapłaci ma starzec szczęście do jasnych panów, nie zapominają o nim. Dobrze, o tę kobietę popytam się... Dowiem się gdzie mieszka, nie trudno to... A do dziedzica zajść mogę, chętnie, stary opowie niejedno, co widział w życiu. A widziałem nie mało, było się i na wozie i pod wozem...

— Ale napewno ojcze, jutro, pojutrze, dowiecie się o niej, przyjdziecie do mnie, mieszkam w Alejach 14, na parterze na prawo... Zapamiętacie?...

— Zapamiętam, Aleje 14, w parterze na prawo, przyjdę pojutrze, przyjdę...

— A jak wasze imię i gdzie mieszkacie, gdybym chciał was znaleźć dziadziu — pytał ostrożnie Szeliga.

— Tu mieszkam na Wązkiej u szewca Malczyka, Alojzy Muraski zowię się, wszyscy starca znają, wystarczy szewca Malczyka zapytać...

— A więc pojutrze pod wieczór, koło ósmej u mnie, dobrze? — mówił Szeliga, wciskając w dłoń żebraka jeszcze pieniądze.

— Nie trzeba, bronił się starzec, przyjdę, dowiem się wszystko...

Szeliga odchodził zwolna ku miastu, wywołując swymi krokami po bruku, głuche, nieznośne echa...

---

FRYDERYK M. SMITH. 20)

# ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

*Przełożył S. W.*

## ROZDZIAŁ XIV.

Eliza Dexter nie była w stanie przypomnieć jak długo leżała pogrążona w pół śnie hipnotycznym na posłaniu żyda, gdy nagle poczuła iż ktoś lekko dotyka jej czoła. Zerwała się i ujrzała przed sobą żydówkę; w jednej ręce trzymala zapaloną świecę, a drugą, kładąc palec na ustach, dawała znaki, aby nie krzyknęła. Następnie skinęła na nią i ująwszy pod ramię wyprowadziła na galerję. Tu dosłyszały jakiś szelest na dole przy bramie, jak gdyby ktoś usiłował gwałtem otworzyć drzwi i wejść. Zanadto się jeszcze znajdowała pod magnetycznym wpływem żyda, zanadto była odurzona, aby módz zadać sobie pytanie, kto to mógł usiłować wedrzeć się do domu i nie stawiła żydówce żadnego oporu, gdy ta ją wyprowadziła w białą, pełną uroczystej ciszy krainę dachów. Stojąc tam, posłyszały wyraźnie trzeszczenie bramy, a następnie odgłos kroków, rozlegających się w dolnych pokojach domku. Obie kobiety nie namyślając się, uciekły z własnego dachu na sąsiedni. Mur, rozdzielający oba domy, miał więcej niż metr wysokości, ale żydówka sama bardzo zwinnie przeskoczyła przez niego, a następnie dopomogła Eizie uczynić toż samo, poczem pobiegły do następnej balustrady. Posłyszały jednak, że już ktoś również dostał się na dach i poszukuje ich, przykucnęły więc w cieniu i przytuliły się do muru. Wysoka postać męska, odcinająca się na jasnem tle nocy ukazała się niebawem w pobliżu, ale Eliza nie poznała przybysza, gdyż ubranie maurytańskie i turban na głowie zmieniły do niepoznania Borroughs'a. Przeciwnie, przypuszczając, że to jeden z maurów, którzy ją prześladowali przez cały wieczór, nieruchoma i milcząca, przywarła jeszcze silniej do muru i westchnęła z uczuciem zadowolenia, gdy malarz dach opuścił i zniknął wewnątrz domu. Siedziały tak więcej niż pół godziny w swojej kryjówce skulone i milczące; wprawdzie Eliza zwracała się parę razy po francusku i angielsku z pytaniami do swej towarzyszki, ale ta za każdym razem potrząsała tylko głową, nakazując milczenie.

W końcu żydówka powstała, cichutko przeszła przez dach i przechyliła przez balustradę, a to, co ujrzała na dachu własnego domu, uspokoiło ją widocznie zupełnie, gdyż dała znać Elizie, aby się z nią połączyła i razem zeszły ostrożnie ze schodów, ale gdy stanęły na ostatnim stopniu, posłyszały gwar zmieszanych głosów. Jeden z tych głosów wydał się Elizie dobrze znany i wstrząsnął jej odrętwiałemi zmysłami. Hipnotyczny wpływ żyda ustępował powoli, a poczucie wolnej woli i energji wracało. Odtrąciła rękę żydówki, przytrzymującej ją i postąpiła kilka kroków. Przez otwór firanki dzielącej ich od pokoju, z którego dochodziły głosy, przenikała wąska smuga światła. Eliza podeszła i drżącą ręką uniosła zasłonę, ożywiona nadzieją, że ujrzy tam znajomą twarz. Ale jakież rozczarowanie! Jakiż straszny obraz dojrzała w skąpem, mdłem świetle świeczki! Żyd... okropny żyd, na którego samo wspomnienie drżała, siedział skrępowany na posłaniu, a w drugiej stronie pokoju, zwrócony do niej plecami, stał ogromny maur trzymając w objęciu kobietę. To musieli być nieprzyjaciele — widocznie nowe niebezpieczeństwo jej zagrażało. Westchnienie zawiedzionej nadziei, podobne do jęku, wydarło się z jej piersi i odwróciwszy się zaczęła uciekać, ale już nie na dach tym razem, lecz widząc drogę wolną, zbiegła szybko ze schodów i przez podwórko i bramę podążała na ulicę. Spostrzegła, że ją goni nietylko żydówka, ale i osoby znajdujące się w pokoju, dodało jej to skrzydeł. Błyskawicznie była już na ulicy, zanim ktokolwiek zdołał ją pochwycić. Doszedł do jej uszu krzyk żydówki i krótkie szamotanie przy bramie. Utwierdziło ją to w przekonaniu, że cała gromadka wypadnie lada chwila na ulicę i w dalszym ciągu ścigać ją będą. Gnana więc strachem, biegła jak szalona i dopiero, gdy jej tchu zabrakło, stanęła i obejrzała się. Ze zdziwieniem zobaczyła, że nietylko jej nikt nie goni, ale że na podwórku domu, który opuściła, panuje zupełny spokój. Widocznie zaszło coś niespodziewanego, co pościg wstrzymało. Nie troszczyła się o to wcale. Wystarczało jej, że była wolna, że nie potrzebuje wracać do tego okropnego domu. Nie dowierzała tylko w zupełności swojemu szczęściu i z lękiem rozglądała się dokoła, czy kto z ciemności nie wyskoczy aby ją znów pochwycić. Wszak już dwa razy tej nocy pamiętnej zdawało się jej, że się wymknęła ze szponów swoich prześladowców i za każdym razem doznała gorzkiego zawodu. Drżąca i przerażona puściła się dalej, „trzeba uciekać... uciekać za wszelką cenę" myślała.

W popłochu ucieczki spadł z niej płaszcz i źle zabezpieczona od chłodu nocy, cienkim, szarym żakiecikiem jaki miała na sobie, trzęsła się z zimna. Gdy się już w końcu zupełnie upewniła, że jej nie gonią, stanęła, chcąc zrobić sobie jakiś dalszy plan i zorjentować się w labiryncie ulic i uliczek. Postanowiła w końcu, że zejdzie do dolnej części miasta, bo tam łatwiej odszuka drogę do morza i do portu.

Ulice były teraz tak puste i ciche, że chwilami zdawało jej się, że przechodzi przez jakieś miasto umarłych. Domy w świetle księżyca przybierały odcień sinawy grobowców, a wąskie, sklepione uliczki i przejścia przypominały korytarze wiodące do katakumb. Po pewnym czasie doszła do niewielkiego placu; wydało jej się, że go już widziała — może prowadził ją tędy żyd, a może przechodziła tu jeszcze z Borroughs'em. Ponieważ była bardzo zmęczona i dokuczało jej pragnienie, podeszła do studni z zamiarem napicia się wody, nie miała jednak czem jej zaczerpnąć, osunęła się więc tylko na kamienie, aby odpocząć, zanim uda się w dalszą wędrówkę.

Straszna ta cisza i samotność oddziaływały na nią przygnębiająco. Myśl jej pobiegła do miejsc rodzinnych, do swego domu w Ohio, między swoich bliskich. Coby powiedziały jej przyjaciółki, gdyby ją zobaczyły w tej chwili, błądzącą wśród nocy, samotnie, przez nieznane ulice w Tangerze. Co powiedziałaby jej matka, śpiąca teraz prawdopodobnie snem spokojnym i smacznym w swym zacisznym pokoju hotelowym w Gibraltarze, gdyby mogła w tej chwili widzieć swą córkę? I co sobie o niej w tej chwili myśli pani Bagsdale, że do tej pory nie przedsięwzięła żadnych środków, aby ją odszukać? Ta myśl przyniosła jej pewną ulgę. Niewątpliwie — jak mniemała — pani Bagsdale poczyniła jakieś kroki i obecnie już zaczęto zapewne poszukiwania w celu odnalezienia jej.

Jakby w odpowiedzi na to jej przypuszczenie, u wylotu przeciwległej ulicy ukazały się cztery postacie ludzkie. Widocznie szli bardzo śpiesznie, gdyż zaledwie ich Eliza dostrzegła, już przebyli większą część przestrzeni, dzielącą ich od niej. Trzech tęgich maurów w fezach na głowie poprzedzał o parę kroków mężczyzna olbrzymiego wzrostu z gołą głową. Posuwali się szybko i w milczeniu; z pozoru wyglądali na policję tangerską. Serce młodej dziewczyny zabiło radością i nadzieją. Zerwała się i biegnąc naprzeciw nich wołała i dawała im znaki ręką. Zatrzymali się natychmiast, a jeden z nich podniósł do góry latarkę, trzymaną w ręku, ale gdy światło padło na twarz Elizy, aż cofnął się ze zdziwienia, a równocześnie i amerykanka poznała z najwyższem przerażeniem w stojącym przed nią człowieku jednego z maurów, którzy ją uprowadzili ze sklepu piekarza. Wprawdzie machinalnie odwróciła się w drugą stronę, chcąc uciekać, ale maur zaśmiał się tylko gburowato i uchwycił ją za ramię. Twarze pozostałych maurów były jej obce, poprzedzał ich murzyn. Przez chwilę żołnierze naradzali się między sobą, poczem ten, którego Eliza już znała, ujął ją za rękę i wszyscy razem ruszyli dalej.

## ROZDZIAŁ XV.

Trzy pary oczu wpiły się z wyrazem zaciekawienia w kobietę, którą Borroughs ciągnął za sobą, a żyd poznawszy ją, w niezrozumiałym dla pozostałych osób szwargocie przemówił do niej kilka słów.

— Czy to twoja żona? — zapytała Zaira po arabsku.

Żyd zamiast odpowiedzi skinął twierdząco głową.

— Gdzie jest amerykanka?

— Niema jej — odrzekła żydówka wzruszając ramionami — poszła stąd, aby odszukać swoich ziomków; nie mogłam zatrzymywać jej wbrew jej woli, gdyż opiekowałam się nią tylko. Już dawno poszła.

— Czy sama odeszła?

— Tak, sama.

Zaira przetłómaczyła malarzowi słowa żydówki; doprowadziły go one niemal do rozpaczy.

— Wszystko się sprzysięgło przeciwko nam — zawołał z goryczą. Nie warto tu dłużej czasu marnować. Idę natychmiast, gdyż muszę ją odszukać za wszelką cenę. Ulice Tangeru nie są bezpieczne dla kobiety, a szczególniej dla cudzoziemki, mówił to już żyd. Temu zaś, co mówi żydówka, ani w jednej części nie wierzę.

— Pójdziemy wszyscy razem — zdecydowała Zaira — ja również muszę wrócić do domu, aby się rozmówić z Savarym.

— Ale mnie rozwiążecie i zwrócicie mi swobodę, wszak dowiodłem wam, że niczemu nie jestem winien — prosił żyd pokornym głosem.

— O nie, oboje z żoną pójdziecie z nami i musicie stanąć przed francuzem że szklanem okiem. Skoro dostaliście się w moje ręce, nie myślę was wypuścić.

— Ja ciągle jeszcze posądzam, że całe ich opowiadanie, to tylko wymysł — dorzucił Borroughs.

— Wprędce się o tem dowiemy. Jeżeli masz zamiar robić poszukiwania na ulicach miasta, to ci wszystko jedno w którą się skierujesz stronę, a jeżeli zechcesz poczekać, dopóki się nie porozumiem z Savarym i nie wydobędę z niego prawdy, będę mogła pójść z tobą i dopomódz ci w poszukiwaniach, jak ci to obiecałam.

Borroughs rozwiązał żydowi nogi i zapowiedział mu surowo, że przy pierwszem usiłowaniu ucieczki zastrzeli go, poczem wszyscy razem wyruszyli w drogę.

— Jean — przemówiła znów Zaira, gdy stanęli przed bramą jej domu — dopomóż mi raz jeszcze. Dla ciebie nie spowoduje to wielkiej straty czasu. Sam też niewiele dokonasz, a na pomoc paszy nie licz bardzo. Marokańskie władze niechętnie przychodzą z pomocą europejczykom.

Borroughs dał się przekonać i wszedł razem do domu. Już przy progu posłyszeli gwałtowne łomotanie w drzwi pokoju, w którym był zamknięty Savary i donośny głos jego wołający:

— Tu jestem, tu... tu!...

— Ależ wiemy dobrze, że tam jesteś — ofuknęła niecierpliwie Zaira, podchodząc do drzwi i otwierając je.

— Ach! to ty — mruknął niechętnie francuz, spoglądając ze zdziwieniem na ludzi, których przyprowadziła ze sobą.

— Kogóż właściwie oczekiwałeś? — zapytała Zaira — czy miałeś nadzieję, że zastawisz tu na nas znów jakąś nową pułapkę?

— Zastawić pułapkę? na ciebie?... to nie tak łatwo. Zanadto jesteś przebiegła — szydził Savary.

— Daj pokój żartom, nie pora teraz na nie — rzekła surowo. Siadaj tam, na tem krześle.

— Chwilowo jestem w twojej mocy, ale jak ci już poprzednio mówiłem, „ten się śmieje dobrze, kto się śmieje ostatni".

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic szczególnego. Była to sobie tylko taka filozoficzna uwaga. Wszak mi chyba wolno pofilozofować trochę?

Zaira wzruszyła ramionami. Ale Borroughsa oburzyła bezczelność i zimna krew francuza: „Kto się tu będzie śmiał ostatni? — i czy wogóle smiać się kto jeszcze będzie miał ochotę?—stanęło mu w myśli pytanie.

Malarz, stojąc przy drzwiach, zamykał odwrót; żyd i jego żona usiedli w kuczki na podłodze; a Savary rozparty wygodnie w dużem kreśle. patrzał zadziwiony na żydów.

— Co tu mają do roboty ci twoi nowi przyjaciele żydowscy? — zapytał w końcu.

— Ten człowiek ukradł pierścień.

— Ah! — wymówił przeciągle Savary, a w jedynym jego oku błysnął zły płomień.

— Tak, — mówiła dalej spokojnie Zaira— sprzedał zegarek Bompard'a i pierścień. Musiał więc albo sam popełnić zbrodnię, albo przedmioty te ukradł istotnemu mordercy.

— Ah! — powtórzył raz jesze Savary z pozorną obojętnością — przecież dość spojrzeć na niego, aby nabrać przeświadczenia że ma wygląd zbrodniarza.

— Twoje zdanie jest bez znaczenia, wszak niedawno obwiniałeś amerykanina o to morderstwo, nie przywiązuję zatem do niego wielkiej wagi, a nawet nie pytam o nie, bo i bez tego *wiem*, kto zamordował Bompard'a.

Mówiąc to podeszła do niego blisko i popatrzała mu w oczy tak znacząco i surowo, że aż drgnął.

— Człowiek ten był w pobliżu, widział gdy spełniano zbrodnię i widział *kto* ją popełnił. Twoja zazdrość o Bomparda była wielkiem głupstwem, jeszcze większem było, żeś poszedł za jej podszeptem.

Savary odpowiedział jej potokiem obelg i klątw. Nie stropiło to Zairy, gdyż mówiła dalej.

(D. c. n.)

# OGŁOSZENIA.

## PASZPORTY ZAGINIONE:

I

| | |
|---|---|
| Duiewicz Józef Wspólna 54 | 7994 |
| Joss Aleksander Miedziana 10 | 96 |
| Matuszewski Zygmunt Hoża 57 | 97 |
| Szteren Icehok Ciepła 6 | 8000 |
| Morgensztern Izrael Icek Sienna 81 | 01 |
| Szczepański Jan Złota 56-a | 02 |
| Jeżewska Józefa Dzika 31 | 03 |
| Przeszkodziński Albin Lipowa 9 | 04 |
| Szwergold Tauba Pawia 74 | 05 |
| Kostabler Abram Nalewki | 06 |
| Skorka Rufla Wolska 75 | 08 |
| Sen v.Sejn Aleksander M. Złota 38 | 10 |
| Weichold Robert Karol Łucka 26 | 34 |
| Hichel Aleksander Pruszków | 37 |
| Zawrocki Mieczysław Koszykowa 22 | 38 |
| Rozenbuch Szymon Sto-krzyska 18 | 40 |
| Kuszpyt Ludwika Belwederska 24 | 43 |
| Helfreich Aleksandra Polna 64 | 45 |
| Grosbard Szlama Zelman Bonifraterska 4 | 46 |
| Kobryner Salomon Złota 59 | 47 |
| Kotlicki Moszek Ceglana 10 | 48 |
| Grawier Marja Mazowiecka 11 | 49 |
| Langier Teodor Górczewska 56 | 51 |
| Koltan Srul Rynkowa 3 | 52 |
| Grądzka Gniewomira Freta 3 | 53 |
| Safris Izrael Krochmalna 3 | 54 |
| Safris Roza Krochmalna 3 | 55 |
| Kirjasefer Musia Krochm. 3 | 56 |
| Zegarmistrz Stanisław Wilcza 18 | 59 |
| Lisiński Mikołaj Bolesław Leszno 91 | 60 |
| Auswaks Idel Nowiniarska 16 | 62 |
| Majewska Natalja Wspólna 12 | 64 |
| Szeling Michał Sandomierska 6 | 65 |
| Wojda Stanisław N. Brudno Julja-nowska 4 | 67 |
| Dystelman Noma Grzybowska 5 | 68 |
| Choina Chuma Josek Koźla 11 | 72 |
| Kasao Franciszek Niska 72 | 73 |
| Lerner Eli Daleka 13 | 74 |
| Czamarka Gitla Pl. Grzybows. 10 | 75 |
| Brodzki Jerzy Puławska 69 | 76 |
| Podliszewska Ida Puławska 65 | 77 |
| Podliszewska Amalja Puławska 65 | 78 |
| Kornfeld Bolesław Noe Zielna 41 | 80 |
| Apfelwan Andzia Ostrowska 7 | 81 |
| Apel Balbina Wolska 3 | 82 |
| Skok Jan Promenada 10 | 84 |
| Winter Rachnir Sienna 82 | 85 |
| Cytryn Jankiel Okopowa 42 | 86 |
| Cytryn Chana Marjem Okopowa 42 | 87 |
| Bornsztajn Jankiel Okopowa 42 | 88 |
| Milsztajn Abram Żelazna 41 | 91 |
| Płóciennik Katarzyna Nowogrodzka 33 | 92 |
| Ignaczak Roman Pańska 100-a | 93 |
| Godlewski Władysław Chmielna 94 | 94 |
| Joskowicz Lejzor Franciszkań. 6-a | 95 |
| Gutsztajn Moszek Podwal 22 | 97 |
| Wajntal Naftal Lwowska 3 | 98 |
| Hirszowicz Włodzimierz Prosta 19 | 99 |
| Janeczek Stanisława Chmielna 80 | 8100 |
| Lewin Szmul Wołyńska 23 | 01 |
| Sieczka Rozalja Ogrodowa 49 | 02 |
| Kaplan Felicja Twarda 24 | 04 |
| Gutry Marja Bielańska 11 | 05 |
| Kupfersztok Gitra Śliska 50 | 06 |
| Grosman Pinkus Szyja Pańska 111 | 07 |
| Lipszyc Dawid Marszałkowska 131 | 09 |
| Kahn Rozalja Marszałk. 71 | 10 |
| Radosiński Jankiel vel Jakób Brzeska 17 | 12 |
| Grinbaum Jakób vel Jankiel Brzeska 5 | 13 |
| Kupferszmit Markus Sto-Jerska 18 | 14 |
| Markwart Anna Rawska 6 | 16 |
| Lifszyc Lewek Twarda 2 | 17 |
| Wircer Symcha Śliska 40 | 18 |
| Nudel Hersz Dzika 13 | 19 |
| Wetlaufer Eljasz Chłodna 42 | 20 |
| Zięckowska Stanisława Wspólna | 21 |
| Kamiński Piotr Kowelska 6 | 22 |

II.

| | |
|---|---|
| Szpinak Moszek Chaim, Pawia 28 | 7991 |
| Berger Icek Dawid, Jagielońska 48 | 92 |
| Przybyła Wacław, Puławska 56 | 93 |
| Jarząbek Wojciech, Dworska 7 | 94 |
| Jarząbek Agnieszka, Dworska 7 | 95 |
| Kapliński Srul, Muranowska 37 | 96 |
| Trzaskalski Tomasz, majątek Dotrzym gm. Brudno | 97 |
| Mikos Franciszka, Leszno 98 | 7900 |
| Kerszberg Izrael Dawid, Sienna 84 | 01 |
| Jarkiewiczówna Józefa, Zielna 19 | 02 |
| Ordonówna Janina, św. Barbary 10 | 03 |
| Neyman Hanna, Długa 25 | 04 |
| Kościuk Józef, Chmielna 49 | 05 |
| Budzyński Jan, Cicha 8 | 06 |
| Piekarz Józefa, Czerniakowska 92 | 07 |
| Sliwowska Stanisława, Wolska 5 | 08 |
| Szteren Borysz, Gęsia 19 | 10 |
| Laubsztajn Pysach, Puławska 1 | 11 |
| Sieredzińska Karolina, Łucka 12 | 13 |
| Szumawski Maksymiljan Franciszek, Łucka 12 | 14 |
| Szwarcbrod-Szwarcbreit Dawid, Ceglana 10 | 15 |
| Polakiewicz Aleksander, Strzelecka 29 | 16 |
| Strzałkowski Józef, Tamka 33 | 17 |
| Kubecka Genowefa, Wronia 30 | 18 |
| Kagan Pesa, pl. Kaz. Wielkiego 8 | 19 |
| Maleszewski Józef, Krochmalna 16 | 20 |
| Zacharjasz Icek, Tłomacka 13 | 21 |
| Łopalewska Helena, Koszykowa 42 | 22 |
| Lipman Chil Lejbuś, Miła 19 | 23 |
| Szekman Zyskind, Gęsia 17 | 27 |
| Sznajder Josek, Ząbkowska 7 | 28 |
| Radzyński Szlama Dawid, Środkowa 11 | 29 |
| Rebman Fryderyk, Marszałkow. 38 | 30 |
| Korytowska Marjanna, Piotra Skargi 4 | 31 |
| Chwast Henryk, Marjańska 4 | 32 |
| Grochowańska Stanisława, Marszałkowska 53 | 33 |
| Miłoszewski Franciszek, Ząbkowska 15a | 34 |
| Mrówczyńska Wacława, Złota 43 | 35 |
| Bogusławski Władysław, Piwna 45 | 36 |
| Kalisz Abram, Nalewski 33 | 38 |
| Rutkowski Piotr, Bagatela 12a | 39 |
| Urcwajg Wulf, Twarda 24 | 41 |
| Grinberg Nechana, Pańska 100a | 42 |
| Agiel Józef, Stare Miasto 19 | 43 |
| Warszawer Gabryel, Sosnowa 9 | 44 |
| Szymczak Kazimierz, Złota 38 | 45 |
| Piekarska Eugenja, Radzymińska 21 | 47 |
| Polanowski Józef, Świętokrzyska 30 | 48 |
| Odesser Maksymiljan, Leszno 24 | 49 |
| Hebda Mieczysław Marszałk. 145 | 50 |
| Fedorczyk Marja Kielecka 8 | 51 |
| Majewski Stanisław Żytnia 40 | 52 |
| Austerlic Nasan Stawki 14 | 53 |
| Piasek Eleonora Koszykowa | 54 |
| Arciszewska Liza Fredry 10 | 56 |
| Pastewska Genowefa Marszałkows. | 57 |
| Zalkin Mejlach Krymki pow. Grodzieński | 58 |
| Grossman Morduch Krymki pow. Krymki pow. Grodzieński | 59 |
| Łabędź Edmund, Dobra 86 | 61 |
| Rymanowicz Hersz, Grójecka 30 | 63 |
| Kusztelan Józefa, Koszykowa 75 | 67 |
| Pinkus Hochglobe, Jagiellońska 22 | 8011 |
| Kaczman Nuta, Franciszkańska 13 | 12 |
| Kisler Szelem, Olesińska 3 | 14 |
| Rajchman Sary Olesińska 3 | 15 |
| Sztykold Izrael Aleksander N.-Karmelicka 1-b | 16 |
| Grabowski Sylwester, Leopoldyny 4 | 17 |
| Glasmit Basia, Ptasia 4 | 18 |
| Golberg Chajm Srul, Pawia 22 | 19 |
| Grundend Felicja, Śliska 43 | 20 |
| Kalesz Zysek, Pańska 78 | 21 |
| Mozes Czuk, Konopacka 8 | 22 |
| Jawerbaum Estera Hudesa Karmel. 4 | 24 |
| Leska Marja, Mylna 7 | 25 |
| Leszczyński Henryk Welcnajm Sienna 25 | 26 |
| Zielony Jojne, Pańska 69 | 27 |
| Motkowski Mieczysław, Freta 6 | 28 |
| Klomf Pinkus, Krochmalna 24 | 29 |
| Sobolewski Antoni, Krakow.Przedm. | 30 |
| Sitner Chawa Chaja Puławska 7 | 31 |
| Herewolf Etta, Sienna 82 | 8032 |
| Dziewisek Kazimierz, Kawenczyńska 8 | 8033 |
| Gruszka Jan, Wolska 22 | 7968 |
| Iwańczyk Walenty, Bednarska 11 | 69 |
| Szenman Moszek, Miedziana 16 | 71 |
| Milsztajn Jura, Targowa 48 | 73 |
| Wilanowski Jakób, Krochmalna 90 | 74 |
| Karczmarek Józefa, Włościjańska 8 | 75 |
| Römerowa Amelja, Polna 64 | 77 |
| Nowacka Janina, Targówek, Piotra-Skargi 75 | 79 |
| Szwarcman Josef, Mostowa 7 | 81 |
| Majewska Jadwiga, Tamka 45 | 82 |
| Grzywalska Helena, Pańska 59 | 83 |
| Rotbein Chil, N.-Karmelicka 10 | 84 |
| Peretsztajn Szlama, Solna 4 | 85 |
| Rejlich Hana, Pańska 15 | 86 |
| Wichrowski Henryk, Lewicka 7 | 88 |
| Bulkowsztajn Sara, Grzybowska 15 | 89 |
| Kugler Anna Radzymińska 12 | 92 |
| Katz Josek, Śliska 24 | 93 |

III

| | |
|---|---|
| Gelfgot Majer Josek Grzybows. 7 | 7749 |
| Kapnik Zofja Dobra 51 | 49 |
| Nagiel Abram Grójec | 50 |
| Abramczyk Irena Stanisława Nowostalowa 10 | 51 |
| Botnowski Wiktor Nowowiejska 32 | 54 |
| Fudała Józef Nowokarolkowa 6 | 55 |
| Wincier Władysław Kościelna 6 | 56 |
| Kwitniowska Rozalja Czerniak. 79 | 57 |
| Korczak Marja Św. Wincentego 13 | 58 |
| Wiśniewski Wojciech Podwal 20 | 59 |
| Braun Dawid Żelazna 44 | 60 |
| Rajnfeld Hiler Marszałkowska 131 | 61 |
| Mirterbaum Emilija Pańska 77 | 62 |
| Chajnkin Chaim Nowosielska 2 | 63 |
| Kurc Abram Mokotowska 65 | 64 |
| Alpern Ewa Złota 50 | 65 |
| Bajerewski Adam Tomasz Langnerowska 17 | 66 |
| Marska Florentyna Rysia 1 | 68 |
| Sochaczewska Zofja Złota 36 | 69 |
| Zgórka Olga Chmielna 5 | 71 |
| Klejner Abe Ciepła 6 | 72 |
| Pragier Abram Gęsia 15 | 73 |
| Lipszyc Mejer Koszykowa 22 | 74 |
| Czarnecka Marjanna Książęca 12 | 77 |
| Goldbasek Dawid Waliców 6 | 78 |
| Górecka Stefanja Żelazna 31 | 79 |
| Śiedź Rozalja Czerniakowska 144 | 80 |
| Nadolnyj Mordka Hersz Sienna 84 | 81 |
| Prentki Maurycy Wielka 83 | 82 |
| Floman Marja Rywka Wielka 83 | 83 |
| Rawicz Moszek Grzybowska 11 | 84 |
| Smyrew-Szmyrewska Czesława Żórawia 23 | 85 |
| Szydłowski Uryn Jojna Franciszkańska 10 | 86 |
| Sztajnowicz Herszyk Grójecka 45 | 87 |
| Frankowski Feliks Żelazna 29 | 88 |
| Skarżyński Stanisław Feliks Aleje Jerozolimskie | 89 |
| Cieślińska Bolesława Marszałk. 71 | 90 |
| Brudziński Leon Solec 35 | 91 |
| Kopczyński Franciszek Radna 12 | 92 |
| Barylkiewicz Jan Marszałk. 36 | 94 |
| Dąbrowski Marcin Nowogrodzka 47 | 95 |
| Feldman Srul Hersz Dworska 17 | 97 |
| Moglinicki Michał Kanonja 16 | 98 |
| Feldman Wolf Elja Radzymińska 48 | 99 |
| Woźniak Helena Komitetowa 3 | 7802 |
| Szwarc Rywka Smocza 30 | 03 |
| Klaus Helena Lipowa 5 | 04 |
| Trybel Szmul Moszek Stawki 14 | 05 |
| Glatt Mordka Josyf Stawki 73 | 06 |
| Berowska Wanda Bagatela 15 | 07 |
| Orbach Taube Twarda 16 | 08 |
| Sorgen Chawa Karmelicka 27 | 09 |
| Pikier Bencja Szyja Wronia | 11 |
| Bujakowska Leokadja Wspólna 20 | 12 |
| Pecarz Karolina Rozbrat 8 | 13 |
| Piotrowski Izrael Solna 4 | 15 |
| Ługowski Stanisław Radzymińs. 43 | 16 |
| Feliksiak Szczepan Miła 67 | 17 |
| Łuczak Stanisław Filtrowa 7 | 18 |
| Trębczak Janina Brzozowa 26 | 19 |
| Liczman Juljan Sienna 40 | 20 |
| Dąbrowski Ignacy Brudnowska 4 | 21 |
| Chajnlikman Henoch Prosta 10 | 22 |
| Kos Rywka Leśna 110 | 23 |
| Kwintner Henryk Dworska 17 | 24 |
| Dąbrowska Bronisława Podwal 18 | 25 |

| | |
|---|---|
| Kranc Fiszel Pańska 13 | 27 |
| Rotsztajn Jankiel Toruńska 10 | 28 |
| Goldblat Chaja Pańska 21 | 29 |
| Zilbersztajn Cypra Zakroczymska 15 | 30 |
| Mortyn Chawa Freta 47 | 31 |
| Kuligowski Benjamin Dzika 6 | 33 |
| Bursztajn Moszek Olesińska 3 | 35 |
| Kaczyński Ignacy Chłodna 64 | 36 |
| Spekterowa Zenajda Eugenja Olesińska 3 | 37 |
| Kirszenberg Mordka Wolf Twarda 48 | 38 |
| Kleczko Majer Nison Puławska 50 | 39 |
| Kleczko Chana Puławska 50 | 40 |
| Nojnmark Gołda Pańska 17 | 44 |
| Wojdaszek Józef Mokotowska 57 | 46 |
| Korman Leja Żelazna 43 | 47 |
| Szlazyński Filip Długa za rogatkami Belwederskiemi | 49 |
| Luksenberg Szmul Ela Sienna 82 | 50 |
| Berezin Dawid Okopowa 4 | 51 |
| Berezin Chaja Sura Okopowa 4 | 52 |
| Napiórkowski Stanisław Śliwicka 2 | 53 |
| Biernat Marcin Stalowa 25 | 54 |
| Olak Marjan Ząbkowska 5 | 55 |
| Belfer Szyja Sowia 2 | 56 |
| Juldelowicz Hirsz Wołomin | 58 |
| Gadaj Halena Zakroczymska 15 | 59 |
| Wojewoda Chana Szajndla Zielna 11 | 60 |
| Ostrowska Helena Marszałk. 49 | 62 |
| Koryciński Stefan Ogrodowa 49 | 64 |
| Wurcel Ajzik Wołyńska 10 | 65 |
| Wojnapel Bruchla Gitel Leszno 33 | 66 |
| Gotelf Chaim Lejb Pawia 48 | 68 |
| Sawicki Stanisław Przemysłowa 32 | 69 |
| Hermelin Majer Twarda 2 | 70 |
| Tomaszew Mikołaj Czerniakow. 150 | 71 |
| Latowicz Marja Targowa 17 | 72 |
| Rozensztajn Jakób Zakroczym | 73 |
| Jakubowska Paulina Nowolipie 46 | 74 |
| Solnik Jakób Nowolipie 69 | 75 |
| Bergier Szlama Miła 37 | 76 |
| Zerych Wacław Folwarczna 5 | 77 |
| Zajdman Slajdla Frajdla Międzyrzec | 78 |
| Mirnberg Icek Pańska 37 | 80 |
| Witkowska Karolina Stare-Miasto 8 | 81 |
| Kotowicz Franciszek Marszałk. 38 | 83 |
| Wejchselfisz Celina Marszałk. 87 | 84 |
| Bocian Józef Świętokrzyska 15 | 85 |
| Pokrzywnicki Eugenjusz Ludwik Panieńska 10 | 86 |
| Rajman Józef Komitetowa 4 | 88 |
| Blementar Lew Chmielna 47 | 89 |
| Jechanowska Blandyna Dobra 77 | 90 |

## ZAGUBIONE:

### I

Zgubiono paszport i kartę powoł. Szmigla Joska Lajby N. Karmelicka 15 7998

Zgubiono kartę demobiliz. Biesiekierskiego Romana Nalewki 2-a 7998

Skradziono kartę pobytu Kapłańskiej Hany-Hindy, Pawia 54 7999

Zgubiono kartę powołania Rutnickiego Izaka, Elektoralna 4 8007

Skradziono paszport, książkę związkową, świadectwo rzeźnicze i kartę demobil. Worowskiego Jana, Przemysłowa № 27 8009

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wasilewskiego Stanisława, gm. Sańska wieś Gołodczyzna 8035

Zgubiono paszport i kartę powołania Trojanowskiego Wacława. Brzozowa № 22 8036

Skradziono weksel na mk. 35000 in blanco 25-XI-921 r. płatny 31-X r.b. podpisany przez M. Rubinsztajna, Gęsia 2, który zostaje unieważniony. Minca Abrama, Franciszkańska 22 8039

Zgubiono paszport zagran. Trajstmana Tany, Mławska 6 8041

Zgubiono w kopercie: kwity, paszport, łańcuszek złoty i 1240 mk. Walca Szmula, Sliska 44 8042

Zgubiono akt ślubny Goszewicza Stanisława. Nowolipki 77 8044

Skradziono paszp. zagran. Pożyczkę Polską 100 dolarową Rzemyka Ignacego. Grodzisko Dolne pow. Łańcut Małopolska. 8050

Zgubiono kartę demobil. Wasyljera Józefa. 8057

Skradziono kartę pobytu № 308 Wasyla Aleksejewicza Wronia 73 8058

Zgubiono kartę powołania Kolina Sucher Berek, Pawia 28 8061

Zgubiono kartę pobytu Gladsztejna Arona Złota 62 8063

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pękiera Jankla, Koźla 11 8066

Zgubiono kartę demobilizacji Grabego Oskr., Wronia 38 8069

Zgubiono kartę demobilizacji Sierkowskiego Bogusł., Koszykowa 17 8070

Skradziono paszport i 6 swiadectw z cegielni Wawrzeniaka Mateusza, Wolska 89 8071

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Wajselfisza Szlamy Abrama Chłodna 66 8079

Zgubiono kwit Nr. 233 firmy T. Kowalski na futro oposowe Buczka Henryka, Marszałkowska 53 8089

Skradziono paszport wydany w Słonimie Epszteina Joska, Gęsia 15 8083

Skradziono kartę demobilizacji Pomagalskiego Leona, Krucza 22 8090

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Godla Grubszteina, Pawia 14 8096

Zgubiono paszport i kartę powołania Leszczyńskiego Henryka vel Chaima Sienna 25 8103

Zgubiono paszport i kartę powołania Kormana Jankla, Targowa 30 i 64 8111

Skradziono paszport, legitymacje kolejową i kartę demobilizacji, Kucińskiego Roberta Nowe-Brudno, Myszyniecka 19 8115

### II

Spalono kartę zwolnienia z wojska Sosnowskkiego Tadeusza gm. Wawer 7890

Zgubiono kartę demobiliz. Wajntrauba Moszka, Nalewki 43 7898

Skradziono kartą demob., bezterm. urlopu i patent na towary Bisińskiego Jana, Skaryszewskie Pole 391-e 7899

Zgubiono paszport zagraniczny Tybusa Stanisława, Zaokopowa 3 7912

Zgubiono paszp., koncesję, patent handlowy i książkę na sprzedaż papierosów Mirańskiego Władysława, Bednarska 22 7924

Zgubiono paszport i świadectwo maturalne Dymenta Salomona, Dzika 13

Zgubiono kartę demobil., świadectwo szkoły podoficerskiej, miljonówkę № 4096418, książkę związkową i kartę żywnościową Kudelskiego Zygmunta, Bonifraterska 12 7926

Zgubiono kartę pobytu za № 50 Bogdanowa Konstantego, Nowogrodzka 31. 7937

Zgubiono kartę demobil. Dużego Joska, Ogrodowa 1 7940

Zgubiono paszport i kartę demobil. Ajzensztadta Daniela, Żelazna 40 7946

Zgubiono kartę demobil. Sosińskiego Czesława, Górczewska 11 7955

Zgubiono paszport zagranicz. Wnęka Marcina, Staszyca 6 7960

Zgubiono paszport i kartę demobil. Nirynberga Moryca, Grójecka 23 7962

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Sadka Tobjasza, Miła 20 7964

Skradziono paszport i kartę powoł. Barskiego Teodora Towarowa 6 7965

Zgubiono paszport i kartę demobil. Borowika Stanisława, Mazowiecka 7 7966

Zgubiono kartę demobil. Lipszyca Szapsa. Nowolipie 36 8013

Zgubiono paszp. i dokument wojsk. Retkiego Juljana Targowa 78 8023

Skradziono paszport zagran. i kartę odroczenia Birencwajga Nachmana Pawia 19 7970

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy Oksany Pewnej, Podwal 17/38 7972

Zgubiono paszp. i kartę powoł. Łukaszewskiego Edwarda Stalowa 31 7976

Zgubiono kartę pobytu za № 24390 Nikolskiej Bronisławy, Mokotowska 73 7978

Zgubiono paszport zagran., przepustkę i 3 zapotrzebawania Sachnowieckiej Zlaty, Muranowska 33 7980

Zgubiono kartę odroczenia Kornbluma Chaima Berka, Miła 24 7987

Zgubiono paszp. zagran. z № 8964 Wrońskiego Samuela, Dzielna 34 7920

Zaginął paszport Marchwickiego Józefa, Kredytowa 6

### III.

Zgubiono kartę zwolniania z wojska Fraczewskiego Bronisława Bugaj 8 7752

Zgubiono paszport i książkę służbową Lisickiego Wincentego Żórawia 31-1 7753

Zgubiono kartę powołania Merkierego Icho, Grójecka 55 7767

Zgubiono kartę odroczenia Grotkowskiego Roberta Zajęcza 9 7770

Zgubiono kartę demobilizacyjną Lejbowicza Szmula Grójecka 56 7775

Zgubiono kartę powołania Kockiego Ileiszko Grzybowska 14 7793

Zgubiono paszport legitymacje i książkę tragarską Tabacznika Mendla Muranowska 32 7796

Zgubiono dowód osobisty i kartę bezterminowego urlopu. Karausego Szymona Szmula Muranowska 6 7800

Skradziono paszport i kwit na kaucje gazowni Szymańskiej Marji Marszałkowska 79 7801

Skradziono kartę pobyt Bacza Wojciecha Alberta Górczewska 45 7810

Zgubiono paszport zagraniczny Topcia Marji Stawki 65 7814

Zgubiono kartę pobyt Królikowskiego Franciszka Marszałkowska 49 7826

Zgubiono kartę pobytu za № 1619 Chinoj Hirszu Karmelicka 3 7832

Zgubiono kartę pobyt Hellerówny Fannji Hoża 10 7834

Zgubiono talan kasy sądu okręgowego w Płońsku za № 903667 Millera Majera. Płońska Pułtuska 7841

Zgubiono paszport i patent na sprzedawanie gazet Wąsowskiego Marjana Dobra 63 7842

Zgubiono patent na sprzedaż wyrobów cukierniczych Wąsowskiej Marjanny Dobra 63 7843

Zgubiono kartę demobilizacyjną Kwiecińskiego Michała ul. Piotra Skargi 61 7845

Zaginął pies wilk policyjny. Prosze odprowadzić Kredytowa 3-10. Nieprawy właściciel pociągany będzie do odpowiedzialności sądowej Grabowski Leon 7848

Zgubiono paszport i kartę wojskową Kocha Stefana Marszałkow. 41 7857

Zgubiono paszport zagraniczny Kupera Tejwela Leszno 38 7861

Zgubiono kartę demobilizacji Klajnermana Fiszel Krochmalna 58 7863

Zgubiono kartę demobilizacji Kaczyńskiego Józefa Bema 39 7867

Zgubiono paszport i kartę powołania Mirnberga Icka Pańska 37 7879

Zgubiono paszport i książkę służbową Karawieckiej Rozalji Kałuszyńska 5 7882

Zgubiono miljonówki Świeszewskiej Anieli następujące: № 0470830; 1407227; 1407228; 0656244; 0656248; 0707389; 0707388; 1391810; 1631673; 1631690.

## PIOTRKÓW.

Zgubiono kartę powołania na imię Sońty Antoniego.

Skradziono kartę odroczenia na imię Leśniewskiego Michała

Zgubiono kartę powołania na imię Flok Gerszona.

Zgubiono kartę odroczenia na imię Temkina Moszka.

Zgubiono kartę demobil. Rozensztajna Szmula.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Kacela Edwarda.

Zgubiono kartę powołania Chojnackiego Azryla.

Zgubiono kartę zwolnienia Lansmana Moszka.

Zgubiono kartę powołania Nowaka Jana.

Zgubiono kartę urlopową Wacha Józefa.

Zgubiono książkę bezterminowego urlopu, Ferstera Wolfa Joska.

Zgubiono kartę powołania Rozencwajga Szmula.

Zgubiono kartę zwolnienia Szafrańskiego Stanisława

Skradziono kartę odroczenia Litmanowicza Pinkusa.

## KIELCE.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wydano przez P. K. U. w Kielcach, Bergiełowskiego Józefa.

Zgubiono kartę powołania Cimrot Nachne.

Zgubiono kartę zwolnienia z 21 p.p. Warszawa, Stanisława Łabudy.

### pow. Kielecki.

Skradziono 2 weksle na 6000 rubli, kwity na zagubione budulce, kartę na broń za № 71 i kartę łowiecką za № 59 Łagana Jana, gm. Niewachlów.

### pow. Radzyński.

Zgubiono dokumenta wojskowe, zaświadczenie kolejowe, wyciąg z ksiąg ewidencyjnych i 6160 mk., Paszko Jana, gm. Misze.

### gm. Zajączków.

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Rajnholda Hierte.

---

Zgubiono paszport na imię Władysława Nowickiego, Leszno 121 m. 46.

Zgubiono paszport Ludwiki Molke, Książęca 7 m. 25.

Zgubiono paszport na imię Hieronima Nowakowskiego zam. przy ul. Towarowej № 10.

---

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50. — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".